Białostocka Biblioteka Publiczna im. [illegible]
Czytelnia
Czasopism
w B-stoku

GAZETA
współczesna
TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY
Białystok
Ełk
Giżycko
Łomża
Olecko
Suwałki
3-5.01.1997
Cena 80 gr
Nr 2 (13656)
Nakład 50 000 egz.



J. Wysocki

Przykład idzie z góry. Szef Klubu Miłośników Zimnej Kąpieli „Mors" w Supraślu, Antoni Roman tradycyjnie w ostatnim dniu starego roku pierwszy wchodzi do rzeki Supraśl, a za nim grupa zahartowanych „Morsów". Wówczas w samo południe temperatura wynosiła minus 18 stopni!

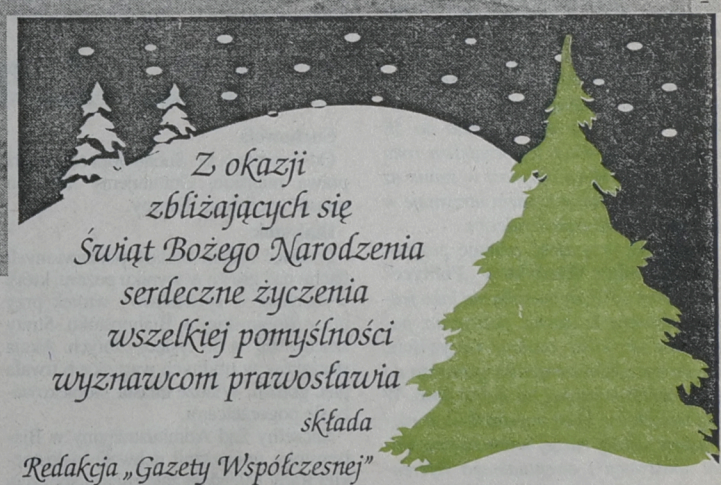

Miotacz dla każdego? – Rada Ministrów przyjęła projekt nowej ustawy o broni i amunicji. Najważniejsze zmiany to uznanie broni gazowej za broń palną ze wszystkimi konsekwencjami tego kroku i zniesienie pozwoleń na ręczne miotacze gazowe. **Str. 3.**

Łowca jeleni – „Myszę" raczej lubili choć był dziwak. Nie pił, nie palił, organizm młody, zdrowy, a tu żadnej dziewuchy. Chłopaki z ulicy mówili, że odludek, ale swój chłop. Dobry, spokojny, trochę małomówny.
Sebastiana znaleziono w Puszczy 12 listopada. Powiesił się... **Str. 4. – 5.**

Do Europy przez Amerykę – Lider spółki posiada tzw. kartę stałego pobytu w USA. Twierdzi, że latem siedzi w Białosukniach, a zimą zarabia za oceanem...

We wsi Białosuknie trwa konflikt o popegeerowską ziemię. **Str. 4. – 5.**

Zwolniony 13 grudnia – Pierwszy przewodniczący białostockiej „Solidarności", Stanisław Marczuk, mówi o stanie wojennym, o kupowaniu „Gazety", o sobie... **Str. 7.**

Romans – 19 grudnia ub. roku na Małej Scenie warszawskiego Teatru Powszechnego odbyła się prapremiera spektaklu pt. „Romans". Jego autorem i odtwórcą roli Aleksego jest Emilian Kamiński. Jako Marta partneruje mu Justyna Sieńczyłło, prywatnie żona i białostoczanka. **Str. 9.**

Sportowy joker – Nasz dział sportowy o przyszłość regionalnego sportu pytał wróżkę. Stąd powychodziły różne układy, z damą kier, królem trefl i dupkami żołędnymi. Warto poczytać. **Str. 12.**



Zdrowych, pogodnych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz dużo pomyślności i spokoju
w ***Nowym Roku***
wszystkim wyznawcom prawosławia
życzy

WOJEWODA BIAŁOSTOCKI
ANDRZEJ GAJEWSKI

18607

PISZĄ W KRAJU

Sylwestrowa noc upłynęła pod znakiem mrozu i orędzia prezydenta, który objawił się w telewizyjnym okienku. Złośliwi mówią, że nie wiadomo, co było gorsze. Natomiast w sondażach, po rocznym sprawowaniu funkcji, A. Kwaśniewski wciąż wypada nieźle.

CBOS zapytał Polaków, czego oni życzyliby Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Najczęściej (42 proc.) przekazywano życzenia konwencjonalne: „Szczęścia, zdrowia, pomyślności". Nie zabrakło także życzeń sukcesów w sprawowaniu władzy (29 proc.): „aby dobrze kierował państwem" i „niech wszystko układa mu się tak, jak sobie wymyśli".

Rozsądku, obiektywizmu, sprawiedliwości – czyli tych cech, jakich wymaga się od prezydenta – życzy Kwaśniewskiemu niemal co piąty Polak. Z tego prawie co jedenasty wymienia te zalety, których – jak twierdzi – piastującemu najwyższy urząd w państwie obecnie brak. Co dziesiąty życzy prezydentowi Kwaśniewskiemu, aby wywiązywał się on ze swoich obietnic wyborczych.

Niczego dobrego nie życzy prezydentowi co szesnasty pytany. Co dwudziesty zaś życzy mu, aby ustąpił ze stanowiska – informuje **„Życie"** (nr 78).

Rozmowę z Kwaśniewskim publikuje **„Przegląd Tygodniowy"** (nr 1).

Czy osiągniemy kiedyś stan nudnej stabilności – pyta dziennikarz.

W tym miejscu Europy trudno jest o spokój. Znajdujemy się w geograficznym, historycznym i kulturowym przeciągu między Wschodem i Zachodem. Powinniśmy dziękować naturze, że nie obdarzyła nas trzęsieniami ziemi, huraganami, tajfunami. Bo wszystko inne w wyniku kaprysów historii już mamy. Trzeba to przyjąć po prostu jako fakt. W Polsce bywały zresztą okresy pseudospokoju – niestety związane były zazwyczaj z sytuacją, kiedy inni brali władzę w swoje ręce, kto inny za nas podejmował decyzje. W ostatnich dwustu latach swoje zdanie wyrażaliśmy zrywami powstańczymi, a później protestami. Ale dzisiaj mamy inną sytuację: koniunktura jest zadziwiająco pomyślna i to my sami musimy decydować i ponosić za to pełną odpowiedzialność.

Notowania prezydenta w minionym roku omawia **„Gazeta Wyborcza"** (nr 1): *Według marcowych badań OBOP 64 proc. Polaków stwierdziło, że dobrze wypełnia obowiązki. Tylko 15 proc. jego prezydenturę ocenia negatywnie. Według CBOS od marca do kwietnia odsetek badanych pozytywnie oceniających Kwaśniewskiego skoczył o 10 proc.: dobrze wyraża się o nim blisko 2/3 ankietowanych.*

W październikowym rankingu zaufania (CBOS) Kwaśniewski zajął nawet pierwsze miejsce ex aequo z Kuroniem (po 70 proc.). Było to tuż po doniesieniu amerykańskiej gazety, że prezydent nie stronił od alkoholu podczas sesji ONZ. Być może informacja ta zaszkodziła mu z opóźnieniem: według listopadowych notowań CBOS jego wynik spada do 58 proc. W porównaniu z początkiem roku strata jest dotkliwa i wynosi w sumie aż 10 proc. Ale i tak prezydent utrzymuje w rankingu CBOS trzecie miejsce.

Najbliższą przyszłość próbuje prognozować **Wiesław Władyka** w **„Polityce"** (nr 1): *Rok 1997 zapowiada się jako jedna nieustanna kampania polityczna, podzielona na kilka odsłon. Oczywiście, przede wszystkim kampania wyborcza do parlamentu, która już na dobre trwa. W niej mieścić się będą te pozostałe, a rozwijające się czy raczej wybuchające wokół konstytucji i ewentualnego referendum konstytucyjnego oraz wokół pożegnalnej wizyty – jak określił ją sam Watykan – Ojca Świętego w Polsce.*

„A w Nowym Roku pokonamy paskudę!" – obiecuje **„Gazeta Polska"** (nr 1). O kogo chodzi, łatwo się domyślić. Czas pokaże, czy nie było to tylko pobożne życzenie.

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ





Model z lewej to propozycja rosyjskiej projektantki mody, Iriny Selickiej. To oczywiście (przynajmniej dla projektantki) suknia ślubna. Model z prawej to skromna kreacja zatytułowana „żona w czerni". Projektantem jest niemiecki kreator mody, Harald Glockner.

Obie kreacje prezentujemy po to, aby wytłumaczyć dlaczego na świecie króluje moda francuska...

PRZEGLĄD KRAJOWY

Trzaskające mrozy. Przełom roku upłynął pod znakiem wielkich mrozów. Rekord zimna w 1996 roku zanotowano w bieszczadzkich Stuposianach, -37 stopni. Ale i suwalczanie sygnalizowali spadki temperatury grubo niżej 30 stopni. Są ofiary śmiertelne, szwankuje komunikacja, urządzenia ogrzewcze. Mrozy trwają.

Klient z rękojmią. W życie weszła uchwalona wcześniej przez Sejm nowelizacja kodeksu cywilnego. Daje ona klientowi prawo wyboru pomiędzy gwarancją a rękojmią. W praktyce, już przy drugiej naprawie wady towaru, klient ma do wyboru: wymianę towaru, obniżenie ceny lub zwrot pieniędzy.

Życie na kredyt. Najpierw szefowa bankowości, a później inni ekonomiści zaczęli alarmować z powodu życia Polaków „ponad stan". Zamiast oszczędzać bierzemy kredyty. Również kupujemy na wyrost. Produkt krajowy wzrósł ok. 6,5 procent, a konsumpcja aż o 10 procent. Rząd uważa, że wszystko w porządku. Zaś następny rząd będzie musiał „schłodzić" gospodarkę.

Aborcja w TK. Grupa senatorów złożyła w Trybunale Konstytucyjnym wniosek o zbadanie zgodności z Konstytucją znowelizowanej ustawy antyaborcyjnej. Wniosek podpisało 37 senatorów: 12 z „Solidarności", 20 z PSL, dwóch z Klubu Demokratycznego i trzech niezależnych.

Oleksy trzeci od końca. „Rzeczpospolita" przeprowadziła sondaż z zapytaniem, kogo przyjęlibyśmy z radością przy wigilijnym stole. Oto kolejność od pierwszego do ostatniego miejsca: samotny sąsiad, ksiądz z parafii, Józef Glemp, nieznajomy spóźniony na pociąg, Aleksander Kwaśniewski, Włodzimierz Cimoszewicz, Lech Wałęsa, Marian Krzaklewski, Jan Olszewski, bezdomny, chory na AIDS, Józef Oleksy, rosyjski handlarz, rumuński żebrak.

Jajcarzy nie wykryto. Po raz drugi prokuratura w Krakowie umorzyła postępowanie w sprawie napaści na ministra Jerzego Wiatra. Nie wykryto sprawców obrzucenia go jajkami na dziedzińcu UW.

Styczeń miesiącem podwyżek cen. Od 1 stycznia wszystkie polskie rodziny boleśnie odczują skalę podwyżek cen na najróżniejsze towary. Niewątpliwie najwięcej kłopotów przysporzą urzędowe podwyżki energii elektrycznej, energii cieplnej i gazu przewodowego. Ceny energii elektrycznej zostały również zróżnicowane regionalnie. Nasz region będzie płacił najdrożej. (ebe)

POGODA

Podczas weekendu zima bez większych zmian. Pogodnie, na Suwalszczyźnie słabe opady śniegu. Nocami spadki temperatury do -20, -25 st., w dzień temperatura w granicach -10, -15 st. Wiatr na ogół słaby, z kierunków północnych. Ciśnienie powietrza zmienne: w piątek ok. 1007 hPa, w sobotę spadek do ok. 990 hPa, w niedzielę wzrost do ok. 1000 hPa.

PRZEGLĄD REGIONALNY

Suchowola

Od 1 stycznia br. Suchowola otrzymała prawa miejskie. Gratulujemy nowemu miastu w centrum Europy.

Białystok

Dziesięć rodzin zostało pozbawionych dachu nad głową w wyniku pożaru, który wybuchnął w sylwestrowy wtorek przy ulicy Słonimskiej w Białymstoku. Straty szacuje się na 30 tysięcy złotych. Akcja strażaków w trudnych warunkach trwała pięć godzin. Władze miasta zaopiekowały się pogorzelcami.

Naczelny Sąd Administracyjny w Białymstoku unieważnił uchwałę białostockiej Rady Miejskiej zakazującej spożycia alkoholu w miejscach publicznych. Była ona niezgodna z ustawą o wychowaniu w trzeźwości.

Najdroższe sylwestrowe bale w regionie kosztowały w granicach 700 złotych od pary. Jednak najwięcej ludzi bawiło się na prywatkach. Sylwester upłynął w naszym regionie spokojnie.

Łomża

W poniedziałek Prokuratura Rejonowa w Łomży poinformowała, że zatrzymano cztery osoby podejrzane o wymuszanie haraczy od właścicieli lokali gastronomicznych. Sąd wobec trzech osób zastosował areszt. Prokuratura zastosowała po raz pierwszy w Łomży instytucję „świadka incognito".

Suwałki

Suwałki mają nowego wiceprezydenta. Będzie pracował na pół etatu i zarabiał prawie 20 milionów złotych. Na drugie pół etatu będzie prezesem Spółdzielni Transportu Wiejskiego. Ryszard Ołów, bo on jest tym „półetatowcem" był ongiś sekretarzem w PZPR. Zarabiał też niekiepsko.

Andrzej Soroka zastępca prezesa Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zakwestionował zwolnienie go z funkcji. 15 grudnia założył on bowiem wespół z innymi NSZZ „Solidarność" i chroni go ustawa o związkach zawodowych. Wyszło na to, że premier może mu nakukać...

(ebe)



W DNIU 30 GRUDNIA 1996 roku
PO DŁUGIEJ i CIĘŻKIEJ CHOROBIE
ZMARŁA PRZEŻYWSZY 48 LAT

Ś.P

BERTA TRUSIEWICZ

Założycielka Ośrodka Rehabilitacji Uzależnionych "DOREN" w Różewcu
Przewodnicząca Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Węgorzewie w roku 1989
Założycielka i pierwsza redaktorka naczelna gazety lokalnej "Wiadomości Węgorzeskie"
Przez całe życie pomagała i służyła ludziom
Pogrzeb odbędzie się 4 stycznia 1997 r. na cmentarzu komunalnym w Węgorzewie, po mszy żałobnej w kościele p.w. św. Piotra i Pawła.

Rodzina i Przyjaciele 18653

„Gazeta Współczesna" — dziennik regionalny. **Adres**: 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 852-106, fax 42-32-45, e-mail: wspolczesna@telbank.pl.. **Wydawca**: „Kresy BO" sp. z o.o., **prezes — Zbigniew Fabjańczuk, wiceprezes i redaktor naczelny – Jerzy Kostrzewski** – tel. 420-935; **sekretarz – zastępca redaktora naczelnego** – Janusz Dubrawski, **zastępca redaktora naczelnego** – Konrad Kruszewski; **zastępcy sekretarza redakcji** – Bożena Kłosowska, Marek Paszkowski, Mirosław Piontkowski; **kierownicy działów:** Mariusz Klimaszewski (sportowego), Grażyna Pawelec (społecznego), Janina Werpachowska (miejskiego), Donata Żmiejko (ekonomicznego). **Zespół**: Anna Andrzejewska-Jurgiel, Tadeusz Arłukowicz, Józef Biegański, Edmund Burel, Jolanta Gadek, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Barbara Klem, Barbara Kociakowska, Krystyna Konecka, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Tomasz Lange, Rafał Malinowski, Jerzy Marks, Sebastian Michałowski, Grażyna Miłaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Teresa Muszyńska (redaktor graficzny), Małgorzata Nietupska, Mariusz A. Ramotowski, Sławomir Raube, Rafał Rudnicki, Ireneusz Sewastianowicz, Agnieszka Suchowierska, Maciej Sulima, Leszek Tarasiewicz, Paweł Wołosik, Iza Wysocki, Konrad Zbrożek, Andrzej Zgiet, Agnieszka Żero. **Sekretarze redakcji** – tel. 422-377. **Dział Miejski** – tel. 421-118, 441-762, 423-240. **Dział ekonomiczny** – tel. 425-366. **Dział sportowy** – tel. 422-317. **Magazyn Tydzień** – tel. 441-746. **Studio komputerowe i korekta** – tel. 422-623. **Biuro marketingu i promocji** – tel. 423-242, 423-244. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** – tel./fax 425-116, kierownik – tel. 420-521. **Oddziały**: Ełk, ul. Małeckich 2 – tel./fax 10-85-05; Giżycko, ul. Pocztowa 3 – tel./fax 52-80; Łomża, Aleja Legionów 7 – tel./fax 165-697; Olecko, Pl. Wolności 22 – tel./fax (0116) 37-84; Suwałki, ul. Kościuszki 32 – tel. 663-000, fax 665-726. **Druk**: Białostockie Zakłady Graficzne. **Konto**: 10801024-808-27001-801000-111 w PBG SA Oddział w Białymstoku. Nr indeksu 350133. ISSN-0137-9488. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, w nadesłanych zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów.

Redaktor wydania: EDMUND BUREL

Rada Ministrów zaakceptowała projekt nowej ustawy o broni i amunicji

MIOTACZ DLA KAŻDEGO?

Rada Ministrów przyjęła projekt nowej ustawy o broni i amunicji. Proponowana ustawa bardziej szczegółowo określa zasady wydawania i cofania pozwoleń na broń, a także zasady kupowania, sprzedawania, przechowywania, noszenia, wwożenia i wywożenia broni za granicę.

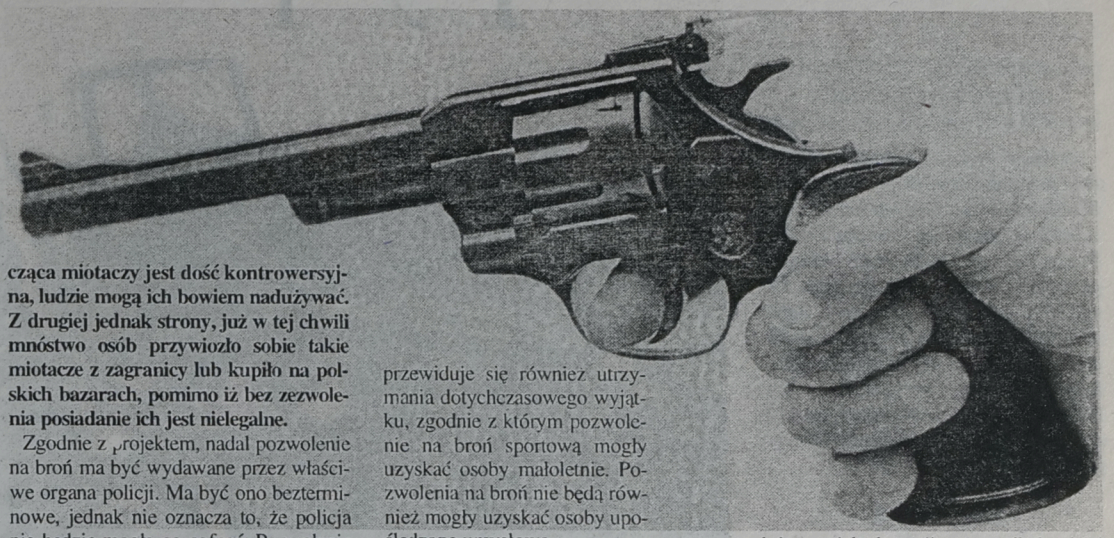

Najbardziej istotnymi zmianami są uznanie za broń palną broni gazowej i zniesienie obowiązku posiadania pozwolenia na ręczne miotacze gazu. Dotychczasowa, obowiązująca od ponad 35 lat ustawa o broni, zdaniem parlamentarzystów i przedstawicieli organów ścigania, jest już anachronicznym przepisem.

W projekcie nowej ustawy broń gazową uważa się za broń palną, ponieważ w ostatnich latach gwałtownie wzrosła liczba przypadków posługiwania się tą bronią w czasie popełniania przestępstwa. W policyjnych statystykach dotyczących użycia groźnych narzędzi broń ta znalazła się na drugim miejscu po nożu. Uznano także, że użycie tej broni np. w stosunku do policjanta powinno mieć takie same konsekwencje, jak użycie broni ostrej.

Bardziej kontrowersyjną propozycją jest rezygnacja z wydawania pozwoleń na ręczne miotacze gazu obezwładniającego. Zdaniem projektodawców, takie rozwiązanie wychodzi naprzeciw społecznym oczekiwaniom. Ludzie coraz bardziej obawiają się o swe bezpieczeństwo i chcą wyposażyć się w środki ochrony osobistej.

– **Jeśli chodzi o broń gazową, proponowana zmiana jest jak najbardziej słuszna** – ocenił nadkom. Roman Doroszkiewicz, naczelnik Wydziału Prewencji KWP w Białymstoku. – **Jest ona niebezpieczna, a przy tym łudząco podobna do broni ostrej. Propozycja dotycząca miotaczy jest dość kontrowersyjna, ludzie mogą ich bowiem nadużywać. Z drugiej jednak strony, już w tej chwili mnóstwo osób przywiozło sobie takie miotacze z zagranicy lub kupiło na polskich bazarach, pomimo iż bez zezwolenia posiadanie ich jest nielegalne.**

Zgodnie z projektem, nadal pozwolenie na broń ma być wydawane przez właściwe organa policji. Ma być ono bezterminowe, jednak nie oznacza to, że policja nie będzie mogła go cofnąć. Pozwolenie mogłoby zostać anulowane w przypadku zauważenia nieprawidłowości w przechowywaniu, posługiwaniu bądź też w momencie utraty zasadności posiadania broni. Pozwolenie byłoby także cofane w momencie negatywnej oceny lekarskiej zdrowia posiadacza broni. Zgodnie z projektem, powinien on poddawać się badaniom co 5 lat.

Projekt ustawy podwyższa także dolną granicę wieku osoby mogącej otrzymać pozwolenie na broń z 18 do 21 lat. Nie przewiduje się również utrzymania dotychczasowego wyjątku, zgodnie z którym pozwolenie na broń sportową mogły uzyskać osoby małoletnie. Pozwolenia na broń nie będą również mogły uzyskać osoby upośledzone umysłowo.

W projekcie określono również zakaz przeróbek broni zmieniający jej rodzaj, kaliber lub przeznaczenie określone w wydanym pozwoleniu. Dużo uwagi poświęcono także kwestiom zachowania środków bezpieczeństwa oraz ochrony środowiska we wszelkiego rodzaju strzelnicach. Nadzór nad funkcjonowaniem strzelnic powierzono wojewodom.

Zdaniem naczelnika Doroszkiewicza, bardzo pozytywne są nowe zapisy regulujące wiele kwestii w sposób bardziej szczegółowy niż dotychczas.

– **Ogólne zapisy stwarzają zbyt duże pole do interpretacji** – powiedział nadkom. Roman Doroszkiewicz – **Zdarzało się, że osoba, która nie zgadzała się z naszą interpretacją przepisów odwoływała się do Komendy Głównej, w niektórych sprawach decyzję musiał podjąć sąd. Nie będzie takich wątpliwości, jeśli przepisy będą wystarczająco konkretne.**

JOLANTA GADEK

Pieprz – najlepszym środkiem obronnym

Coraz większą popularność zdobywają w USA ręczne rozpylacze sprężonych ekstraktów... pieprzu, które używane są – zwłaszcza przez kobiety – w celach obronnych. Potraktowany takim ekstraktem napastnik nie tylko zostaje całkowicie oślepiony, ale ma kłopoty z oddychaniem i dostaje ataku obezwładniającego kaszlu.

W przeciwieństwie do stosowanych dotychczas rozpylaczy gazowych, w tym niebezpiecznych dla zdrowia, a nawet życia gazów bojowych, rozpylacz ekstraktu pieprzowego jest całkowicie nieszkodliwy i po pewnym czasie wszystkie przykre skutki jego użycia ustępują.

W coraz większej ilości stanów nasilają się żądania legalizacji takich rozpylaczy, jako taniego i skutecznego sposobu obrony.

Przeciwnicy, w tym policja, argumentują jednak, że środek taki może uśpić czujność obywateli, którzy mogą uwierzyć, że posiadając go są naprawdę bezpieczni. Ponadto, mogliby go kupować również przestępcy i używać do obezwładniania swych ofiar.

Jako pierwsza zalegalizować ma pieprzowe rozpylacze rada miejska Honolulu, na Hawajach.

Tego rodzaju rozpylaczy używa obecnie policja do obezwładnienia agresywnie zachowujących się zatrzymanych, a także np. strażnicy w parkach narodowych do obrony przed niedźwiedziami. Okazało się, że misie – nawet najgroźniejsze grizzly – bardzo nie lubią pieprzu...

(PAP)

Zadecydują dyrektorzy

Mróz zamyka szkoły

Jeśli w klasach nie można uzyskać temperatury plus 15 stopni lub o godz. 21 termometry w całym województwie wskazują poniżej minus 15 stop., zajęcia w szkołach mogą być zawieszone. Taką decyzję podejmują dyrektorzy szkół podstawowych podległych samorządom terytorialnym. Natomiast placówki podległe Kuratorium, muszą uzyskać zgodę wojewódzkich władz oświatowych.

Wczoraj, 2 stycznia br w woj. białostockim zostały zawieszone zajęcia we wszystkich szkołach podstawowych w gminach Kuźnica Białostocka i Drohiczyn oraz Liceum Ogólnokształcącym w Drohiczynie. Ta ostatnia placówka, mieszcząca się w starym, murowanym budynku, korzysta z ogrzewania piecowego. Rodzice dzieci uczęszczających do Społecznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Białymstoku, zastali wczoraj rano karteczkę, że zajęcia zostaną wznowione dopiero w poniedziałek, 6 stycznia.

W woj. łomżyńskim zajęcia zostały zawieszone w Szkole Społecznej w Łomży oraz szkołach podstawowych nr 1 w Kolnie i Ładach Polnych (gmina Zambrów).

W woj. suwalskim nie otrzymano sygnałów o zawieszeniu zajęć. Wczoraj funkcjonowały bez przeszkód m.in. szkoły podstawowe w Suwałkach, Ełku i Gołdapi. W piątek, 3 stycznia, zostanie podjęta decyzja odnośnie zajęć w Zespole Placówek Wychowawczych w Suwałkach. Z informacji uzyskanych w poszczególnych kuratoriach wynika, że wszystkie szkoły w naszym regionie dysponują niezbędnymi zapasami opału.

(h)

ECHA PUBLIKACJI

SDRP to nie SdRP

W „Gazecie Współczesnej" z dnia 13–15 grudnia zamieściliśmy tekst pod tytułem „W 15 lat później" będący komentarzem do rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. W tekście ukazało się zdanie *„Taka jest czołówka SDRP, drugie wcielenie PZPR"*.

W zdaniu tym tkwi błąd, na co słusznie zwróciło nam uwagę Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej (SDRP) w swoim liście z dnia 30 grudnia 1996 roku.

Autor komentarza mówił w cytowanym powyżej zdaniu o Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP) i właśnie ją uważał za drugie wcielenie PZPR.

Za pomyłkę przepraszamy stowarzyszenie dziennikarskie.

(ebe)

KRONIKA WYPADKÓW UMYSŁOWYCH

Najbardziej odporni politycy świata

Muszę zacząć od przeprosin – Czytelników i kierownictwa KPN. Za wprowadzenie w błąd – nie zamierzony. Wyniknął on z tempa produkcyjnego gazety i z szybkości zmian w partii pana Moczulskiego. Kiedy pisałem poprzedni felieton, Krzysztof Król został z KPN wyrzucony przez okno, a kiedy gazeta ukazała się w kioskach, Moczulskiego sąd przywrócił na stanowisko. Jasne więc, że przyprowadził też na powrót zięcia. W tej partii więc tylko Makumba jest niezmienny.

A swoją drogą, KPN jest chyba jedyną partią na świecie, w której o stanowisku przewodniczącego decyduje sąd, a nie członkowie organizacji. Gdyby ten zwyczaj się rozszerzył na inne partie, znacznie uprościłoby to nasze życie polityczne.

Gdy tylko sąd ogłosił wyrok, najsłynniejsza rodzina w Polsce udała się, aby na powrót objąć lokal, z którego zięć wyleciał przez okno na bruk. I tu czekało ich rozczarowanie. Lokal był okratowany, a krata zamknięta. Za kratą zaś przebywał poseł Słomka i jego zwolennicy. Zaraz jednak znalazła się piłka do metalu, więc Moczulscy zabrali się do piłowania krat, widocznie po to, aby ze Słomką zrobić to samo, co on wcześniej z Królem. Tak szybko jak zaczęli piłować, tak też błyskawicznie przerwali, bo zwolennicy Słomki, bezpieczni za kratami, zaczęli ich przez te kraty tłuc po łapach.

Za drugim razem Moczulscy przyprowadzili ze sobą policję, słusznie rozumując, że tylko ona jest w stanie zlikwidować podziały polityczne w KPN. Słuszne rozumowanie, niestety, nie zawsze jest prawdziwe, szczególnie wtedy, gdy przeciwnik jest sprytny. A Słomka jest, bo zamachał policjantom przed nosem immunitetem poselskim. Mogli więc wracać na komisariat, gdyż w Polsce immunitet chroni przed policją skuteczniej niż choroba weneryczna przed gwałtem. Moczulscy zrezygnowali zatem z dalszego zdobywania partyjnego lokalu. Okopali się i próbują przeciwników wziąć głodem.

Taki jest stan w dniu, w którym piszę felieton. Jutro, kiedy będziecie Państwo go czytali, może być jednak zupełnie inaczej. Może ktoś podłoży bombę pod lokal, albo zechcą Słomkę wykurzyć dymem, zaprószą ogień i siedziba partyjna spłonie. To rozwiązałoby większość problemów KPN-u. Nie wszystkie, gdyż poza zbyt małym, nie mogącym pomieścić wszystkich chętnych lokalem, partia ta ma jeszcze problemy ze zjednoczeniem reszty prawicy. Co jakiś czas Leszek Moczulski radzi więc Akcji Wyborczej „Solidarność", jak się jeszcze bardziej zjednoczyć. I to jest najbardziej rozbrajające, bo prawicę chce porządkować człowiek, który nie potrafi zaprowadzić porządku we własnej partii.

Informacja o KPN była najważniejszym wydarzeniem politycznym w tzw. dwutygodniu świątecznym. Najważniejszym, bo jedynym. Gdyby nie relacja z pola walki o partyjną siedzibę, można by było przypuszczać, że życie polityczne w Polsce zamarło. A zamarło ono dlatego, ponieważ politycy oddawali się nadmiernej konsumpcji, a powszechnie wiadomo, że ze znanych współczesnej biologii stworzeń, w alkoholu jest w stanie przeżyć jedynie pewien gatunek śledzia – rolmops.

Dziennikarze jednak muszą jakoś zarabiać pieniądze, więc telewizyjne informacje składały się prawie wyłącznie z doniesień zagranicznych, a prasa namiętnie zajmowała się podsumowywaniem minionego roku.

„Polityka" wymyśliła własne kategorie. Na przykład „najbardziej skłóconą partią roku" została... oczywiście KPN. Była też kategoria: „najbardziej odporny polityk". Tygodnikowi wyszło, że takich jest dwóch – Waldemar Pawlak i generał broni Tadeusz Wilecki. Pierwszy dlatego, że po oszałamiającej kampanii prezydenckiej, w której przegrał nawet na wsi, wydawało się, że powinien pójść na wcześniejszą polityczną emeryturę i stracić również stanowisko honorowego prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej. Tymczasem PSL wybrało Pawlaka ponownie na szefa partii. Drugi jest ciągle szefem Sztabu Generalnego i właściwie nikt nie rozumie dlaczego. Tego nie da się nawet wytłumaczyć wyjątkowym lokajostwem generała, który będąc jednym z najważniejszych zwolenników Wałęsy, jego następcę przywitał cytatem: „Umarł król, niech żyje król". Drugi król odebrał, co prawda, Wileckiemu większość uprawnień, ale stanowisko i pensję pozostawił, dając tym samym do zrozumienia, że lojalność nie jest cnotą zbytnio przez nowego prezydenta cenioną, a w polskim wojsku widocznie zbędną.

Moim zdaniem, na miano najbardziej odpornego polityka zasłużyło znacznie więcej osób. Nie będę wymieniał nazwisk, ponieważ nie starczyłoby miejsca w gazecie. Polscy politycy w ogóle należą do najbardziej odpornych na świecie. Nic ich nie jest w stanie ruszyć ze stanowiska. Żaden skandal, żaden przekręt nie jest dostatecznie duży, aby poczuli się skompromitowani. Nie ma co się zresztą temu dziwić, bowiem w Polsce wykonanie największego przekrętu w historii, jakim było wspólne ze Związkiem Radzieckim budowanie ustroju powszechnej szczęśliwości, nie tylko niektórych polityków nie skompromitowało, ale nawet pomogło im w późniejszej karierze.

KONRAD KRUSZEWSKI

W Białosukniach rozgorzały waśnie na tle schedy po pegeerze

Do Europy przez Amerykę

MARIA KACZYŃSKA

Stanisław Prokop, Andrzej Hryniewicki i Stanisław Pawelski – rolnicy ze wsi Białosuknie w gm. Goniądz, od trzech lat dzierżawią od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa 138 ha ziemi i budynki po byłym zakładzie PGR Knyszyn. Latem 1996 roku grupa rolników z Białosukni oskarżyła ich w Agencji o złamanie warunków umowy dzierżawy. Skarżący, pod wodzą żony sołtysa Lucyny Prokop, zażądali unieważnienia umowy dzierżawy ze spółką i rozpisania nowego przetargu na schedę po PGR-ze.



Zmówili się i wzięli

Zakład knyszyńskiego PGR-u w Białosukniach utworzono z ziemi, należącej do drugiej wojny światowej do rodziny Rutkowskich. W latach 70. gospodarstwo powiększono nieco, włączając do niego tzw. ziemie opuszczone, czyli odłogi rzekomo nie uprawiane przez rolników. W kilku przypadkach dokonano też zbójeckich, jak twierdzą dziś mieszkańcy tej wsi, roszad: rolnikom odebrano lepsze grunty graniczące z PGR-em, dając im w zamian gorsze, położone gdzie indziej.

Jesienią 1993 roku warszawski Oddział Agencji, który wówczas prowadził sprawy byłego PGR Knyszyn, ogłosił przetarg na dzierżawę zakładu w Białosukniach.

– Z góry sprawą pokierowali tak, że nikt ze wsi nie mógł się ubiegać o tę ziemię – żali się Lucyna Prokop.

Na przetarg wystawiono gospodarstwo jako całość wraz z zabudowaniami, w sumie prawie 138 ha gruntów ornych i uprawnych łąk. Rolnicy byliby zainteresowani mniejszymi kawałkami, góra po 5–10 ha. Z popegeerowskiego areału wykrojono zaledwie trzy takie działki. Stanowiły je ziemie przymusowo zamienione w latach 70.

– Prokop zmówił się z Pawelskim i Hryniewickim, zawiązali spółkę i wzięli całość prawie za darmo – mówi Jarosław Łabanowski.

Z jego punktu widzenia przetarg był obrazą uczciwości i sprawiedliwości. Spółka, jako jedyny oferent, otrzymała dzierżawę za cenę 2 kwintali pszenicy z hektara rocznie. Tymczasem zainteresowanie mniejszymi działkami było tak duże, że aby wygrać przetarg, trzeba było licytować bardzo wysoko. Łabanowski nabył prawo dzierżawy za cenę 11 kwintali pszenicy z hektara. Notabene musiał walczyć w ten sposób o ziemię, którą w latach 70. przymusowo zamieniono na inną jego ojcu. Horrendalna wysokość czynszu dzierżawnego przekreśla praktycznie szanse na wykup tej ziemi w przyszłości .

– Za niecałe 8 ha musiałbym zapłacić 600 mln starych złotych – pan Jarosław przemnaża kwintale przez hektary; w przypadku wykupu ziemi przez dzierżawcę obowiązuje bowiem zasada, że Agencja bierze cenę nie mniejszą, niż 15-krotny czynsz dzierżawny.

Odebrać spekulantom

– Chcę odzyskać tę ziemię i zapłacę nawet 600 milionów, jak nie będzie wyjścia – zapowiada Łabanowski. **– Ale nie może być tak, że Agencja z nas zdziera, a tamtym daje prawie za darmo.**

W Białosukniach panuje głód ziemi twierdzą ci, co chcą unieważnienia dzierżawy. Rolnicy chętnie rozkupiliby te 138 ha po kawałku, płacąc Agencji więcej, niż uzyskiwane przez nią wpływy z dzierżawy spółce. Byłoby to korzystne i dla Skarbu Państwa, i dla rolników, którzy zwiększyliby areał swoich niewielkich gospodarstw. Tymczasem spółka jest fikcją i wszyscy o tym doskonale wiedzą, łącznie z Agencją, utrzymują niezadowoleni. Chce, korzystając z prawa pierwokupu, nabyć tanio to, co dzierżawi, a potem odprzedać grunty wybranym rolnikom po znacznie wyższych cenach. Na potwierdzenie prawdziwości tych prognoz podają, że zaraz po wygraniu przetargu Prokop, Hryniewicki i Pawelski nieformalnie odstąpili połowę gruntów osobom trzecim.

Grupa 44 rolników wystąpiła najpierw do Oddziału Agencji w Warszawie, a potem do Suwałk, z żądaniem unieważnienia umowy dzierżawy ze spółką.

„Z uwagi na atrakcyjność gruntów, oddanych przez spółkę do poddzierżawy, żaden z poddzierżawców nie upomniał się o umowę pisemną. Tym niemniej grunty te faktycznie do tej pory uprawiają poddzierżawcy – uzasadniono. – Spółka zataja ten fakt przed Agencją (...) Obecnie spółka chce skorzystać z prawa pierwokupu, by nabyć po preferencyjnych cenach przedmiotowe grunty. Naszym zdaniem, zadaniem Agencji jest zapewnienie prawidłowego rozwoju rolnictwa poprzez oddziaływanie na strukturę gospodarstw rolnych, a nie wzbogacanie spółek (...). Zasada słuszności oraz względy ekonomiczne wymagają, by Agencja rozwiązała umowę ze spółką i sprzedała grunty osobom dającym wyższe ceny".

– W Warszawie kazali nam zebrać oświadczenia od poddzierżawców, że faktycznie korzystają odpłatnie z gruntów spółki – mówi Lucyna Prokop. **– Twierdzili, że to wystarczy do unieważnienia umowy.**

Z listy 21 poddzierżawców, jaką ustalili skarżący, oświadczenia potwierdzające fakt poddzierżawiania podpisało 9 osób. Jednak Agencja, najpierw warszawska, a później suwalska, mimo składanych obietnic, sprawie nie nadała jak dotąd biegu.

– Mają z tej spekulacji co najmniej 180 mln rocznie – oblicza nielegalne dochody spółki z poddzierżawy Tadeusz Kulikowski. Według bowiem oświadczeń poddzierżawców, płacą oni za możliwość korzystania z tych gruntów trzy razy tyle, ile wynosi czynsz dzierżawny spółki. Jego zdaniem, sprawą powinien zająć się też Urząd Skarbowy.

Gospodarze co renty ojców przejadają

Stanisław Prokop, inicjator założenia spółki do dzierżawy gruntów po PGR-ze, jest rozbawiony, gdy relacjonuję mu pretensje sąsiadów. Śmieszy go wręcz, gdy mówię, że w Białosukniach panuje głód ziemi.

– Mogę pani pokazać co najmniej cztery opuszczone gospodarstwa, gdzie ziemia leży odłogiem, kilkadziesiąt hektarów do wzięcia od zaraz – mówi, a Stanisław Pawelski podnosi się z miejsca, żeby mnie zabrać niedaleko za wieś i udowodnić, że to prawda.

Obaj twierdzą, że akcja przeciwko spółce to zwykła zawiść sąsiedzka.

– Jak Agencja ogłosiła przetarg, namawiałem kogo się dało, żeby weszli ze mną do spółki – opowiada. **– Miałem na oku co najmniej 10 dobrych rolników, a wśród nich Tadeusza Kulikowskiego. W końcu udało mi się namówić tylko dwóch. Pawelski do końca się wahał.**

Prokop i Pawelski twierdzą, że piekło wywołują ci, co – jak Łabanowski – wysoko wylicytowali dzierżawę mniejszych działek.

– Sami są sobie winni, zgubiła ich pazerność – ocenia surowo sąsiadów Prokop. **– Teraz ta ziemia jest za droga, nie stać ich na nią.**

– To tacy gospodarze, co pod sklepem stoją i przejadają renty ojców, a mleko do zlewni noszą w konewkach – kreśli swój wizerunek inicjatorów akcji Stanisław Pawelski.

W ich opinii, z grupy tych, co domagają się nowego przetargu, tylko kilku mogłoby dokupić po 5–10 ha, a i to nie za gotówkę, lecz na kredyt.

Na dowód, że cała sprawa jest szyta grubymi nićmi, Prokop pokazuje pisane ręcznie oświadczenia rzekomych poddzierżawców, którzy odwołali to, co podpisali na prośbę starających się o odebranie dzierżawy spółce.

– Za wódkę były te podpisy albo z niewiedzy – stwierdza autorytatywnie. **– My nikomu nie poddzierżawiamy. Były kontrole z Agencji. Tylko w pierwszym roku wypuściliśmy trochę łąk, Agencja o tym wie i uznaje to.**

Do Europy przez Amerykę

Wspólnicy skarżą się na twarde warunki dzierżawy. Twierdzą, że przejęli ziemię

W rękach przestępców jest ok. 15 tys. sztuk broni

SZKOŁY STRZELANIA

Zaostrzenie zasad wydawania pozwoleń na broń, zrównanie broni palnej z gazową, wolny, nieregламentowany dostęp do miotaczy gazowych – to tylko niektóre propozycje nowych uregulowań prawnych zawartych w rządowym projekcie ustawy o broni i amunicji, który trafił właśnie do Sejmu.

AGNIESZKA SKWARCZYŃSKA

– Nikt dokładnie nie wie, ile broni znajduje się w rękach przestępców – mówi wiceminister spraw wewnętrznych Andrzej Anklewicz. **– Resort szacuje, że liczba ta sięga nawet 15 tysięcy. Poszukiwanych jest ok. 10 tys. sztuk. Każdego roku ginie około tysiąca pistoletów.**

Zdaniem Anklewicza, projekt ustawy o broni i amunicji stworzy organom ścigania możliwości skuteczniejszej kontroli nielegalnego obrotu bronią. Szara strefa handlu bronią jest bowiem tak rozwinięta, że nawet zdobycie karabinu automatycznego nie jest dla przestępców problemem. Zresztą oni sami zajmują się tym procederem – wiadomo, że znane podwarszawskie grupy przestępcze – wołomińska i pruszkowska – zarabiają na handlu bronią. Ta powszechność dostępu widoczna jest w policyjnych statystykach. Z roku na rok rośnie liczba napadów z bronią w ręku. Ostatnio było ich ok. 1,5 tys. rocznie.

Rządowy projekt ustawy wprowadza – po raz pierwszy – klasyfikację broni. Wyodrębniono cztery zasadnicze jej rodzaje: broń palną, pneumatyczną, obezwładniające miotacze gazu oraz inne narzędzia uznane za przedmioty wymagające uzyskania pozwolenia, czyli np. kastety, nunczaka, laski itp.

Kolejną nowością jest też zrównanie broni palnej z gazową. O pomyśle tym już kilka miesięcy temu mówił minister spraw wewnętrznych Zbigniew Siemiątkowski. Zdaniem policji, broń gazowa jest równie niebezpieczna jak ostra, a przeróbki „gazówek" w broń palną – to zwykła praktyka środowisk przestępczych. Niepokojąco też wzrasta liczba przypadków posługiwania się bronią gazową jako narzędziem przestępstwa. Wymuszenia, rozboje z jej użyciem to codzienność. **– Dla napadniętego nie ma żadnej różnicy, czy do głowy ma przyłożoną broń gazową czy palną** – mówi wiceminister Anklewicz. **– Choćby dlatego, że rozróżnienie ich jest dla laika niemożliwe. Także użycie broni gazowej przeciwko policjantowi będzie oceniane jako użycie broni palnej.**

Wyjściem naprzeciw społecznym oczekiwaniom jest zapis w projekcie mówiący o wolnym dostępie do miotaczy gazowych. Jeśli posłowie podczas prac w Sejmie nie usuną tego artykułu, wkrótce każdy będzie mógł mieć pojemnik z gazem.

Pozwolenie na broń, jak wynika z projektu ustawy, wydawać będą komendy wojewódzkie policji. Zachowano w ten sposób – jak podkreśla Anklewicz – element fachowej oceny zasadności wydania pozwolenia przez instytucję wyspecjalizowaną w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa. Każdy ubiegający się o taką zgodę będzie musiał określić, w jakim celu broń jest mu potrzebna – czy do ochrony osobistej, celów łowieckich bądź też sportowych.

zdziczałą, a zabudowania zrujnowane. Trzy pierwsze lata były walką o poprawę kultury rolnej. Szło im ciężko, bo nie mieli odpowiednich maszyn. Dopiero w tym roku zaopatrzyli się w ciągniki i niektóre maszyny odpowiednie do tak dużego areału. Chcą wyremontować budynki i rozpocząć hodowlę trzody i bydła.

Wszystko to wymagało i wymaga wciąż ogromnych nakładów finansowych. Tymczasem same tylko opłaty z tytułu dzierżawy i podatku wynoszą 300 mln st. zł rocznie.

Zapytani, dlaczego zatem inwestują w dzierżawę, odpowiadają, że z myślą o przyszłości.

– **Docelowo myślimy o wykupieniu ziemi. Jak się zintegrujemy z Europą, liczyć się będą tylko duże gospodarstwa, właśnie takie jak nasza dzierżawa, drobne nie będą miały szans** – mówi Prokop. – **Trzeba myśleć o przyszłości dzieci**.

Lider spółki posiada tzw. kartę stałego pobytu w USA. Twierdzi, że latem siedzi w Białosukniach, natomiast zimą zarabia za oceanem. To stamtąd w większości pochodzą pieniądze na inwestycje w spółkę. Jego koledzy też czerpią z „pozarolniczych" źródeł. Wszyscy zadłużyli się w banku.

– **Żebym miał obywatelstwo amerykańskie, nawet dnia bym tu nie siedział** – żali się. – **Czy oni nie widzą, jak my się szarpiemy? Zawiść potrafi ludzi całkiem zaślepić.**

Zaniepokojenie wspólników wzbudził fakt, że ich zabiegi o wykup dzierżawy, wszczęte w ub. roku, zostały wstrzymane przez Agencję. Umowa dzierżawy opiewa tylko na 10 lat. Choć może być przedłużona, rolnicy bardzo ryzykują, inwestując poważne pieniądze, w zasadzie, jak utrzymują, dorobek całego życia.

W suwalskim Oddziale Agencji poinformowano nas, że zarówno w przypadku spółki, jak i pozostałych dzierżawców ziemi po byłym PGR-ze w Białosukniach, wykup na razie nie wchodzi w grę z tego powodu, że roszczenia zgłosili spadkobiercy dawnych właścicieli.

– **Podjęliśmy decyzję, że przez najbliższy rok stan prawny dotyczący Białosukni pozostanie bez zmian** – powiedział z-ca dyrektora Bogusław Kretowicz.

Ogłaszając owo moratorium w Agencji kierowano się też sprawą konfliktu między spółką a wsią. – **Wprawdzie nie traktujemy oświadczeń o poddzierżawianiu przez spółkę ziemi jako wiarygodnych, gdyż ci, co je złożyli, potem to odwołali, ale konflikt niewątpliwie tam występuje i chcemy się spokojnie przyjrzeć racjom obu stron** – zapowiedział Kretowicz.

Projekt ustawy nakłada na osobę ubiegającą się o wydanie pozwolenia obowiązek poddania się egzaminowi z zasad użycia broni i strzelania. Istotną zmianą jest również podwyższenie z 18 do 21 lat dolnej granicy wieku posiadacza pozwolenia. Pozwolenia wydawane będą bezterminowo, choć nie oznacza to, że policja nie będzie kontrolować jej posiadaczy. Ustawa nakłada bowiem obowiązek odnawiania co pięć lat zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do posiadania broni. – Z uzyskaniem takiego zaświadczenia będzie tak, jak w przypadku prawa jazdy. Wyznaczeni lekarze na podstawie badań, także od psychologów, wydawać będą stosowne opinie – mówi Anklewicz. Pozwolenia na broń nie dostaną więc osoby chore psychicznie, uzależnione od alkoholu, środków psychotropowych. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej ma przygotować ponadto spis chorób, przy których pozwolenie na broń nie będzie wydawane.

Sebastiana Sz. znaleziono w puszczy 12 listopada ubiegłego roku. Powiesił się...

ŁOWCA JELENI

URSZULA PIETROCZUK

Gdybyś miał przed sobą wielkie zwierzę – O! niechby i jeleń o 15 metrów od ciebie i nabitą broń w ręku, to strzeliłbyś? Pomyśl – nie przelewa się, żarcie na cały miesiąc, dużo forsy. Powiedz! No? Strzeliłbyś!?

On by pruł. Trzeba brać. Nie co dzień jeleń włazi w celownik. Jakżeś bratku sam się napatoczył, to marna twoja dola. I trafiłby. Gwarantowane. Na kurtce miał napis „Mysza", jego ksywa. Urodził się czwarty z siedmiorga. W styczniu skończyłby osiemnaście lat. Żadne tam cudowne dziecko, nawet niezdolne. Podstawówkę skończył ledwo, ledwo. Potem poszedł do rolniczej zawodówki, ale szkołę po pięciu dniach rozwiązano. To wrócił do domu i tam został.

Zresztą, z korzyścią dla wszystkich, bo robotny był bardzo. Prywatna złota rączka, familijny magik i pomyślunek miał. Artyści do niego przychodzili, żeby robił im ramki do obrazków.

Rodzina żyje z warsztatu stolarskiego. Rano pobudka i harówa do wieczora. „Myszę" raczej lubili, choć był dziwak. Nie pił, nie palił, organizm młody, zdrowy, a tu żadnej dziewuchy. Chłopaki z ulicy mówili, że odludek, ale swój chłop, dobry, spokojny, trochę małomówny. Jak go kto zagadnął, ot tak o byle co, z nudów przy piłowaniu desek, to rozmowa zawsze kończyła się na tym, co w puszczy słychać.

Czasem to się nawet zapamiętywał w opowiadaniu, gdzie, jaka zwierzyna chodzi, którędy poszły dziki, gdzie żubry się pasą, co przybyło, co ucieka za ruską granicę. Znał każde żerowisko, każde przejście. Wszystko wiedział. Nie patrzył, że reszta znacząco puka się w czoło.

Często znikał na parę dni. Nikt się nie martwił, bo wiadomo było, że znowu polazł do puszczy. Śmieli się, że jak durny chodzi do lasu gadać z duchami. Przesiadywał tygodniami w rezerwacie z tymi swoimi zwierzętami. Nie wiadomo, co tam wyrabiał, ale wolał być w puszczy niż w domu. Miał tam szałas i skrytki z kocami i najpotrzebniejszymi rzeczami. Spał zwykle na drzewach przypięty skórzanym paskiem, albo rozpalał ognisko i na ziemi. Nigdy nikogo nie brał ze sobą. Tylko pies urywał się z łańcucha i leciał za nim. Zawsze go odnajdywał, nawet po kilku dniach. Pies mógł być. Pies by go nie wydał.

Naprawdę to nikt go nie chciał zdradzić. „Mysza" karmił całą rodzinę. Był kłusownikiem. Prawdziwym, z powołaniem. Najlepszym. We wsi częściej wołali na niego „Snajper". Takiego miał cela i zawziętość.

Jak go znaleźli, to najpierw myśleli, że na szyi ma sznur zębów dzika, ale później przyszli myśliwi i powiedzieli, że to grandle, kły z górnej szczęki jelenia, cenne łowieckie trofeum. Po oszlifowaniu nadają się na oczka do pierścionków, szpilki do krawata czy kapelusza. Takie leśne klejnoty. Kłusownicy wyrzucają je, bo sprzedać się tego nie da. Ale prawdziwi myśliwi zawsze biorą z szacunku dla zwierza i dla pamięci.

Pod koniec września zrobiło się w puszczy gorąco. Po okolicy gruchnęła wieść, że kłusownicy ubili w rezerwacie dwa młode byki. Straż leśna zmontowała specjalne patrole. Całe dnie i noce pilnowano strategicznych miejsc i liczono stada.

Wtedy ojciec „Myszy" uznał, że sprawy zaszły za daleko. Zakazał mu polowań. Bał się, że chłopak zupełnie mu zdurnieje od tego lasu. Toż on już w łóżku nie umiał spać. Chodził na noc do lasu, właził na gałąź, kimał, a rano wracał do roboty. Nie było już na niego sposobu. Ryglowali drzwi, żeby nie uciekał, ale i to nic nie pomagało. Skurczybyk ześwirował. Jego las opętał. On już nie kłusował dla mięsa, czy forsy, ale z musu. Znosił do domu skóry, poroża. Raz siedem kilometrów tachał na plecach pięćdziesięciokilogramowy łeb jelenia. Rzucił na ziemię i weź zrób coś z tym. Musieli wołać sąsiada, żeby schować diabelstwo. Aż przyniósł do domu broń... To się nie mogło dobrze skończyć.

Zaczyna szarzeć. Jest około siódmej rano. O świcie zające są najedzone i powoli się ruszają. Wtedy łatwo je złapać. Myśliwi naradzają się, rozdzielają na grupy, rozstawiają siatki. Wśród tej cichej krzątaniny czuję się trochę jak piąte koło, bezrobotna. Próbuję się czymś zająć. Udaję, że podziwiam czarno-białą grafikę pejzażu. Oglądam drzewa, jakbym je pierwszy raz widziała. Naprawdę dawno na nie nie patrzyłam w ten sposób. Głupawo dopytuję się o każdy najdrobniejszy szczegół. Jeden z naganiaczy cierpliwie mi wykłada: *„odłowy są po to, żeby odciążyć teren od nadmiaru danej zwierzyny i przerzucić na inny, gdzie jest jej mało"*.



„Mysza" umiał polować. Nie lekceważył zwierzyny. Wiedział, że ma do czynienia z kimś więcej niż równym sobie. Z kimś, kto na jego atak i zasadzkę odpowiada również napaścią lub fortelem. Z instynktem o wiele bardziej wyczulonym, nieporównywalnie szybszym i dużo zwinniejszym. A przeciwstawić mu mógł tylko własny upór i spryt. Rozumiał tę grę. Najbardziej to lubił jelenie. Dla pieniędzy i z zazdrości. Były takie inne. Znał się na nich. Chciał być jak one. Jak się w nie zapatrzył, to już nie mógł wracać do domu, do ludzi.

Zła natura jest w człowieku, że kiedy coś naprawdę lubi, to zaraz chce to mieć w ręku, jak dziecko, panować mu, przygarnąć do siebie. A jak nie, to nawet zabić, byle było jego. Jelenie nie dają się oswoić. Można je kochać tylko z daleka. Naprawdę człowiek coś je obchodzi tylko wtedy, kiedy zadaje im śmierć. Zauważają go dopiero, kiedy umierają z jego ręki.

„A przecież go zabiję – pomyślał – **w całej jego wielkości i chwale".** (E. Hemingway „Stary człowiek i morze")

„My już nie polujemy na bawołu, próbujemy przetrwać nuklearny wiek i rozwinąć mądrość w nowym rodzaju świadomości.

...Jeśli teraz nie uleczymy Matki-Ziemi, możemy nie mieć okazji do kontynuowania jakiejkolwiek tradycji". (Szamanka Lynn Andrews)

Pojęłam tyle, że nie będą strzelać. Stanowię jednoosobową publiczność całego zdarzenia. Patrzę, jak rozpędzone zające wskakują do rozpostartych siatek. W jednym miocie, jak oni mówią, wylatuje jakieś pięć lub sześć zajęcy. Część wplątuje się w siatki, a potem myśliwi ładują je za uszy w drewniane skrzynki.

Przyglądając się, mam wrażenie, że to praca w zagrodzie na gospodarstwie. Nic to nie ma wspólnego z niebezpieczeństwem, ryzykiem, czymś, co kojarzyłam z łowiectwem. Przychodzi mi na myśl, że dzikie zwierzęta traktuje się teraz podobnie jak ludzi w domach starców. Roztaczamy nad nimi opiekę, dożywiamy, okazujemy szacunek, regulujemy populację. Sami najlepiej wiemy, co dla nich dobre.

Ale już je wyrzuciliśmy z naszego świata zdarzeń, w którym dzieją się rzeczy naprawdę nas obchodzące. Są jak sentymentalna widokówka, dekoracja albo wspomnienie snów o dawnej potędze, kiedy zwierzę budziło podziw i strach. Jak relikt minionej epoki, w której człowiek i zwierzę, wrogowie i przyjaciele, byli sobie nawzajem niezbędni.

Teraz, jeśli ktoś potrzebuje silnych wrażeń, nie wychodzi samotnie z bronią do lasu, jak „Mysza", ale idzie na przykład w politykę.

Co mu więc odbiło z tym lasem i tymi jeleniami? Szaman jakiś? Można tak się zapomnieć? Tak daleko odejść poza nakazy i zakazy? Ostatecznie skończył te osiem klas. Wiedział, co to prawo. Jaki czyn jest naganny moralnie, że zwierzęta zabija prymityw i barbarzyńca. Przecież kiedy zmywał krew z rąk, wracała świadomość, że zrobił źle, że będą go za to ścigać, że jest tylko zwykłym kłusownikiem. Zapamiętać się do tego stopnia, żeby być jak zwierzę, obcy ludziom, wierny tylko instynktowi i prawom natury. Teraz oskarżać go, to tak, jak potępiać orła za to, że upolował mysz.

Nie zabijał przecież tylko dla forsy. Strzelał dlatego, że podziwiał, że kochał te zwierzęta, zbyt wolne, za dzikie, za piękne. Morderstwo jeleni w afekcie? To śmieszne. Nie do przyjęcia.

Jest już zupełnie jasno. Marznę z zimna. Zdrętwiały mi nogi. Przestałam już dawno obserwować wypłoszone zające z wytrzeszczonymi oczami, wpadające na siatki. Rozglądam się dookoła. Próbuję wyobrazić sobie między drzewami jelenia. Przypominam, jakiego koloru jest latem, a jakiego zimą i zdaję sobie sprawę, że nie przywołuję z pamięci obrazu wspomnienia, ale jakiś przeczytany w książce tekst, że naprawdę nie wiem, jak wygląda jeleń na żywo, w lesie, na polanie. Znam tylko książkowe ilustracje z podpisami i filmy o dzikich i wolnych zwierzętach.

„Łowy są rytuałem" (J. Campbell)

„Prawo Łowieckie przez pojęcie wanie rozumie: ściganie, strzelanie oraz łowienie sposobami dozwolonymi zwierzyny żywej, zmierzające do wejścia w jej posiadanie". („Gospodarstwo łowieckie")

Nie, jednak bym nie strzeliła. Musiałabym być bardzo głodna, albo... Nie, nie zabiłabym. Chyba nie... Nigdy. Zabrakłoby mi odwagi, gdybym zobaczyła w dużym zbliżeniu celownika brązowe, naiwne, zdziwione. Nie umiałabym nacisnąć cyngla. Bałabym się, że tak łatwo jest zabić. Ruch palca i tamte oczy niespokojne, szukające ucieczki, zamgli sztywna obojętność. Są tacy, co się nie boją. Potrafią sobie wytłumaczyć: „tak, życie polega na zabijaniu się i wzajemnym zjadaniu. Nie oszukujmy się. Każdy to robi. Człowiek to też zwierzę" i strzelają.

„Kto odrzuca śmierć odrzuca życie" (A. de Saint Exupery)

W wiosce, tak naprawdę, nikt nie może dojść, czemu się powiesił. W rodzinie, jak to w rodzinie, raz lepiej, raz gorzej, ale za łby się nie brali. Nie wydarzyło się nic takiego, co by mogło dać powód. Nie miał dziewczyny, jakieś miłosne rozterki nie wchodzą więc w rachubę. Nigdy zresztą nie był specjalnie sercowy. Zapału do nauki nie żywił od urodzenia. Nie naczytał się żadnych znudzonych nihilistów. Na wiosce nie czuć dekadenckiego końca wieku. Powodów można się tylko domyślać. Jedni mówią, że ktoś go przestraszył. Widzieli go z bronią w rezerwacie, a on nie wytrzymałby zamknięty w pudle. Inni zwalają wszystko na niepewny wiek – wierzgająca osiemnastka.

Bardziej romantyczni wierzą, że przeszedł na tamtą stronę, bo chciał na zawsze pozostać w Krainie Wiecznych Łowów.

Coś w sobie mają te kiczowate obrazki z jeleniem o zachodzie. Wyobrażają raj.

„Prefabet" Niegocin ma szansę zostać jedną z najlepszych firm w branży produkcji betonu komórkowego w regionie

Ludzie i pomysł na przyszłość

Kiedy na polskim rynku pojawiły się betonowe bloczki o wygładzonych ściankach, równo przycięte, które nie różnią się od siebie nawet jednym milimetrem, to część specjalistów z branży budowniczej zgodnie zaintonowała, że po latach mamy na rynku dobry towar. Pusty śmiech ogarnął rodzimych producentów, bowiem takie bloczki od lat produkowane są w kraju – tyle tylko, że brak im tej dokładności co do milimetra i powszechnego na zachodzie Europy opakowania.

– To kwestia czasu. W przyszłym roku wejdziemy na rynek z takim towarem. Z tą różnicą, że nasz będzie tańszy – twierdzi Andrzej Strzeliński, wiceprezes Zarządu „Prefabet" Niegocin w Wilkasach k.Giżycka.

Na początku był...

Historię Prefabetu Niegocin można zacząć od słów: Na początku był poligon. Rzeczywiście, na miejscu, gdzie dzisiaj znajdują się nowoczesne urządzenia firmy, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych harcowały czołgi. W 1968 roku powstał pomysł stworzenia firmy produkującej materiały budowlane dla mikroregionu. Firmy tego typu lokowane były na terenie całego kraju w promieniu ok. 150 kilometrów, tak, by zapewnić równomierne zaopatrzenie. Dosyć kosztowny jest bowiem transport betonu komórkowego. Wilkasy wybrano ze względu na duże złoża piasku. Pełna produkcja ruszyła w styczniu 1972 roku. W czasach Polski Ludowej zakład nigdy nie narzekał na brak chętnych do zakupu bloczków betonowych. W latach osiemdziesiątych firma produkowała rocznie 139 tys. metrów sześciennych betonu komórkowego. I gdyby produkowała dwa razy tyle to znaleźliby się chętni do jego zakupu. Nawet przełom lat dziewięćdziesiątych nie wstrząsnął ekonomicznie Prefabetem. Jednak widok wielu, dotąd stojących znacznie lepiej finansowo firm, które schodziły z rynku uzmysłowił dyrekcji zakładu i załodze, że dalsze funkcjonowanie jako przedsiębiorstwo państwowe nie gwarantuje stabilnej przyszłości. Tymczasem jako pierwszy w regionie z branży produkcji betonu komórkowego sprywatyzował się Prefbet Śniadowo.

Dlaczego nie strategiczny

Pracownicy wzięli udział w kilku szkoleniach przygotowanych przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych – mieli więc okazję zapoznać się z różnymi perspektywami na przyszłość. I kiedy wydawało się, że już wiadomo, jaką ścieżkę prywatyzacyjną wybiera załoga okazało się, że są podziały. W międzyczasie zainteresowanie kupnem zakładu wykazywali inwestorzy z zewnątrz. Zakład został w 1994 roku zakwalifikowany do programu – Wspierania Inicjatyw Prywatyzacyjnych (WIP). W ciągu kilku miesięcy został dokładnie przeanalizowany przez firmy consultingowe. Z analizy wynikało, że jest kosztowny, a podstawowe zagrożenia wynikają ze słabego rynku. Trwanie w bezruchu, nieinwestowanie w rozwój firmy, niewchodzenie z lepszym produktem na rynek stanowi zagrożenie dla funkcjonowania przedsiębiorstwa. Wniosek końcowy brzmiał zaś, że najlepszym wyjściem dla zakładu jest spółka pracownicza.

– Trudno było przekonać ludzi do prywatyzacji w ogóle, nie mówiąc już o tej ścieżce prywatyzacyjnej. Dlaczego? Nigdy nie odczuli zagrożenia dla bytu zakładu, zarobków itd. – wyjaśnia Krystyna Załęczna, wiceprezes i główna księgowa.

Kierownictwo opowiadało się za akcjonariatem pracowniczym. Część pracowników nie było do tego przekonanych. Zanim doszło do konkretnych ustaleń, odbyło się kilkanaście zebrań, o których można powiedzieć, że były bardzo burzliwe.

– Przekonywaliśmy ludzi, że czekanie nie ma sensu – kontynuuje K. Załęczna. – **Nie trzeba przecież daleko szukać. W Giżycku i okolicach już nie ma tylu dobrych firm. A w ilu zakładach kupionych przez inwestorów zatrudnienie znacznie się zmniejszyło.**

Rozumiano też, że inwestować trzeba, bo towary firmy muszą być konkurencyjne. A z drugiej strony zdawano sobie sprawę, że inwestowanie nie ma sensu, bo rośnie wartość zakładu, a więc jest on droższy. Dla ewentualnej przyszłej spółki pracowniczej oznaczało to, że będzie musiała więcej zapłacić. Dochodziły też liczne obciążenia na rzecz budżetu, które można byłoby lepiej przeznaczyć na rozwój firmy.

Prywatyzacji sprzyjała przychylna atmosfera ze strony organu założycielskiego – Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach i białostockiej delegatury Ministerstwa Przekształceń Własnościowych.

W 1992 roku dyrekcja firmy stworzyła fundusz prywatyzacyjny na ewentualne „pożyczki prywatyzacyjne" dla pracowników. W końcu 1995 r. „uzbierano" 4 mld starych zł.

Czas gonił, a wszyscy uzmysłowili sobie jego upływ, gdy dokonano kolejnej przeceny składników majątkowych przedsiębiorstwa. Na koniec 1994 r. wartość ich wynosiła 23 mld starych zł, a w końcu 1995 r. już 45 mld starych zł.

Na własnym garnuszku

Prawdziwy przełom nastąpił w lutym 1996 r. Na zebraniu w obecności 140 osób przeprowadzono referendum i ponad połowa załogi opowiedziała się za akcjonariatem pracowniczym. W kwietniu organ założycielski, tj. wojewoda suwalski wydał postanowienie o wszczęciu likwidacji Przedsiębiorstwa Przemysłu Betonu „Prefabet" Niegocin w celu prywatyzacji.

Kwota stanowiąca 20 proc. wartości przedsiębiorstwa, którą załoga musiała zgromadzić, by wziąć zakład w leasing, wynosiła 9,473 mld starych zł. W prywatyzacji wzięło udział 171 osób. Jeden udział wynosił 100 zł. Pracownicy wnieśli 4 mld starych zł korzystając z pożyczek z funduszu prywatyzacyjnego. Na pozostałe ponad 5 mld złożyły się indywidualne wpłaty pracowników. Blisko 24 proc. z tej kwoty stanowiły fundusze członków dyrekcji Prefabetu.

Spółkę pracowniczą założono 28 czerwca 1996 r. Dokonano wyboru zarządu, do którego weszli członkowie dotychczasowej dyrekcji. Likwidacja trwała do 15 listopada i dzień później spółka zaczęła działać na własny rachunek. Zespół do likwidacji, powołany przez wojewodę, wycenił zakład. Organ założycielski spłatę tej sumy rozłożył spółce pracowniczej na 40 rat kwartalnych. Spółka zobowiązała się też do zainwestowania 52 mld starych zł w ciągu 10 lat i do utrzymania zatrudnienia do końca 1997 r. na poziomie przynajmniej 155 osób.

W umowie spółki zaś Zarząd zobowiązał się nie zmniejszać zatrudnienia w ciągu trzech lat od chwili zarejestrowania spółki. W momencie rejestracji zatrudnienie wynosiło 164 osoby. Na dzień dzisiejszy wynosi ono 174 osoby. Schemat organizacyjny spółki przewiduje zaś zatrudnienie 178 osób. W listopadzie pracownicy Prefabetu zarabiali średnio 843 zł brutto.

Po pierwsze: inwestycje

W zakładzie zawsze dużo inwestowano. W latach osiemdziesiątych zdecydowano się na modernizację firmy, która miała na celu zwiększenie możliwości produkcyjnych betonu komórkowego ze 130 tys. msześc. do 217 tys. msześc. Inwestycje rozpoczęły się w 1985 r. W 1989 r. modernizacja straciła sens, bo popyt na beton komórkowy spadł. Dzisiaj wiadomo, że przydała się modernizacja hali głównej.

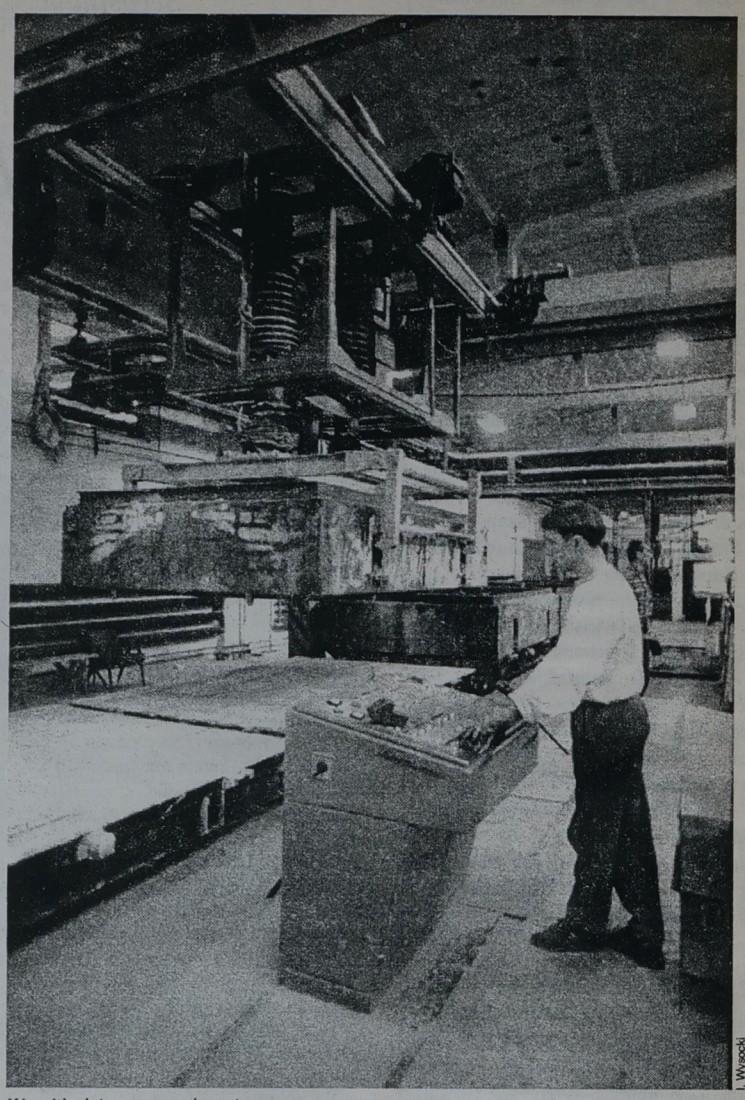

I. Wysocki

W zakładzie zawsze dużo inwestowano

Przygotowując się do prywatyzacji, zakład utrzymywano w wysokiej formie modernizując jednocześnie poszczególne jego elementy.

– Główny cel jest taki – doprowadzić nasz bloczek do wysokiej jakości. A więc musimy zapewnić powtarzalność surowca, by odlew był zawsze taki sam, a bloczki muszą być wykonane z dokładnością do jednego milimetra – mówi A. Strzeliński.

W 1996 roku zmodernizowano hale dozowni do produkcji bloczków, wprowadzając m.in. system komputerowy za 3,5 mld starych zł. W 1995 r. rozpoczęto, a w 1996 zakończono budowę urządzenia do odsiarczania spalin, które kosztowało łącznie 6,5 mld starych zł. Zakład wprawdzie nie płacił nigdy kar za emisję spalin, ponieważ zawsze mieścił się w normach, ale wychodząc z założenia, że normy mogą ulec zmianie, zdecydowano się na tę inwestycję.

– Z drugiej strony żyjemy na terenie, gdzie stawia się na turystykę. Po trzecie mieszkamy tutaj – dodaje K. Załęczna.

Zmodernizowano też kotłownię węglową. W 1997 r. planowana jest automatyzacja dozowni oraz wymiana sprężarek powietrza na w pełni zautomatyzowane.

Ostatnim etapem będzie nowoczesna krajalnica. Powinna stanąć w firmie w końcu 1997 r., a najpóźniej w 1998.

– Chcemy, by klient otrzymał ten bloczek tak, jak na Zachodzie – dokładnie wykonany i ładnie zapakowany – dodaje A. Strzeliński.

Słaby rynek

W latach siedemdziesiątych produkowano rocznie 149 tys. msześc. betonu komórkowego. Na to początkowo pracowały 324 osoby. Teraz firma zatrudnia 174 osoby i produkuje niemal tyle samo, a mogłaby znacznie więcej.

Ten rok firma zamknie 130 tys. msześc. betonu komórkowego. Najchętniej kupowanym bloczkiem jest ten o wymiarach 24/24/59 cm. Zakład produkuje też styropian, zaprawę „termor", która ma właściwości cieplne i izolacyjne, takie same jak beton komórkowy oraz stropy „teriva".

– Gdybyśmy nie widzieli perspektyw dla spółki, to nigdy byśmy się tak mocno nie angażowali, także i finansowo. Przecież za ewentualne niepowodzenia odpowiadamy całym majątkiem – mówi A. Strzeliński.

56 proc. wyrobów „Prefabetu" rozchodzi się w województwie suwalskim, ponad dwadzieścia procent w olsztyńskim, reszta w województwach ościennych. Do niedawna blisko 80 proc. produkcji styropianu Prefabetu zakład kierował na Litwę. Zmiany w tamtejszych przepisach celnych sprawiły, że eksport tego materiału stał się nieopłacalny. Firma liczy tymczasem na korzystny rozwój współpracy z Obwodem Kaliningradzkim. W tym roku wyeksportowała tam wprawdzie tylko 2 proc. swojej produkcji, ale zakład liczy na większą sprzedaż.

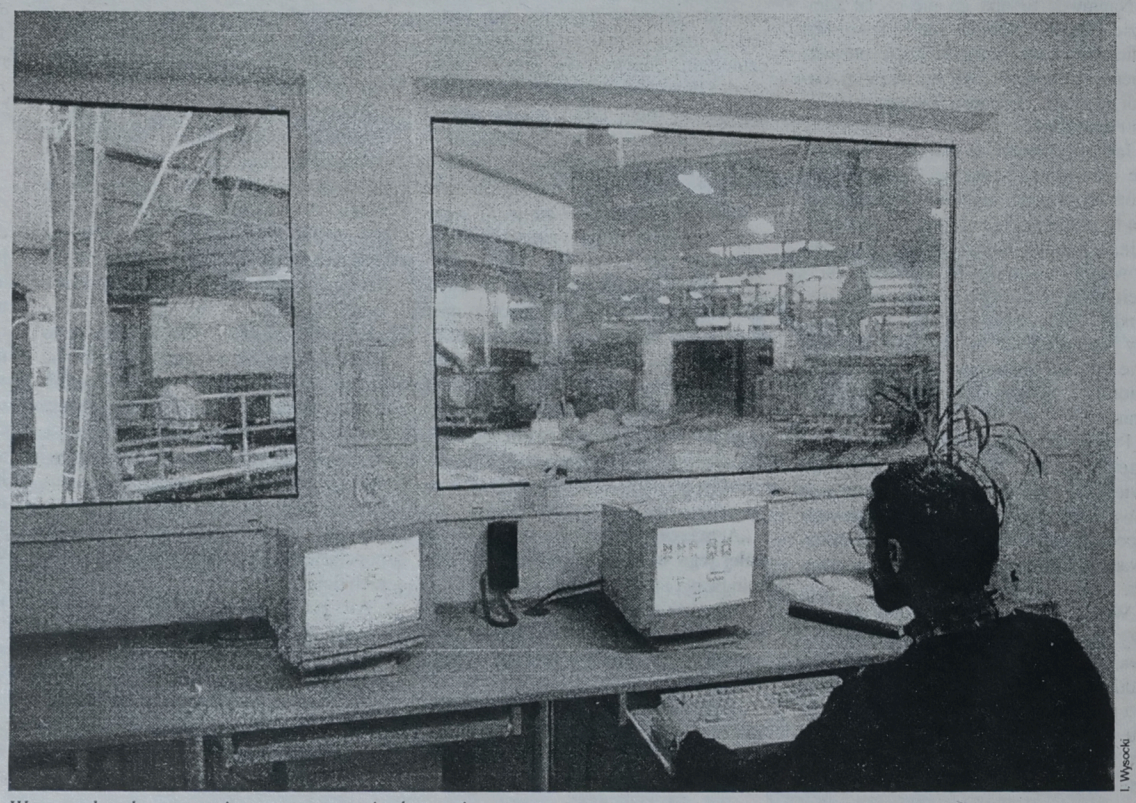

I. Wysocki

W tym roku planowana jest automatyzacja dozowni

KOLUMNA PRZYGOTOWANA WE WSPÓŁPRACY Z MINISTERSTWEM SKARBU PAŃSTWA

Wspomina pierwszy przewodniczący białostockiej „Solidarności", Stanisław Marczuk

ZWOLNIONY 13 GRUDNIA

– Kiedy zarzucano mi publicznie nieuczciwość, powiedziałem: „Zapraszam do swojego domu. Tam widać, kto się czego dorobił. Czterdzieści lat pracowałem w PRL-u, nie piłem, nie paliłem, zobaczcie...".

ANNA KWIATKOWSKA

Typowa kawalerka w bloku, wybudowanym w latach 60. Ciasny korytarz, kuchnia, niewielki pokój z sypialną wnęką. Parę drewnianych mebli zgrzebnych, jak czasy, w których powstały. Na półkach „Historia sztuki", tomy Sienkiewicza... Opasły album patriotycznych rycin Grottgera, „Dzieła wszystkie" Norwida. W kącie, na podłodze, spiętrzone sterty gazet, biuletynów, papierowych teczek, zesznurowanych ciasno tasiemkami.

– Muszę to wszystko uporządkować. Wszystkie dokumenty, gratulacje, oszczerstwa... A to coś, co mnie najbardziej zaskoczyło – Stanisław Marczuk, pierwszy przewodniczący białostockiej „Solidarności" trzyma w ręku pudełeczko. **– Dostałem od prezydenta rządu emigracyjnego w Londynie. Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta. Za walkę o niepodległość.**

Na ścianie wyciąga ramiona wielki, drewniany krzyż.

– To pierwszy krzyż białostockiej „Solidarności". Jak tylko w październiku osiemdziesiątego roku usłyszeliśmy o niezależnych związkach zawodowych, od razu założyliśmy je w naszej Fabryce Przyrządów i Uchwytów. Bo tam była załoga z prawdziwymi tradycjami robotniczymi. Zwarta jak oddział. Gdy z samego KC przyjechali nas straszyć za „Solidarność", otworzyłem szufladę i pokazałem stertę legitymacji CRZZ-owskich. Oddało mi je ponad sześciuset robotników z siedmiusetosobowej załogi jako argument za „Solidarnością", że czekają na nowe legitymacje. Potem, w marcu osiemdziesiątego pierwszego, spotkały się w „Uchwytach" związki z całego Białegostoku. W październiku wybrali mnie na przewodniczącego Komisji Zakładowej. I ja, zgodnie z przyrzeczeniem, bo to przecież rzecz święta, przez cały stan wojenny aż do legalizacji związku, mówiłem: „Jestem przewodniczącym Zarządu Regionu „Solidarności". Gdy zarzucali mi, że nie pracuję, mówiłem: „Praca tak, ale tylko w „Uchwytach". Wtedy już dawno tam nie pracowałem, bo wstawili mi w dowodzie z datą wsteczną: „zwolniony 13 grudnia 1981 r.". Nie zauważyli tego, że to była niedziela.

Mówi, że podzielił swoje życie, jak księgę, na trzy rozdziały: „Solidarność", stan wojenny, „Gazeta". Wciąż zahaczają się o siebie. Nie dopisane zjawiają się w rozmowach, podczas bezsennych nocy, w snach.

– Na pewien czas zagłuszam je – mówi – **ale żyją we mnie i powracają... Stan wojenny był czasem próby. Ci co krzyczeli zamilkli, zamknęli się w swoich domach, wyjechali do Ameryki. Zostali ci, których łączyło jedno – walka o niepodległość. W podziemiu. Ukrywałem się w wielu miejscach, niedaleko swojego domu, u proboszcza Fary. Pierwsze wyjście – w noc sylwestrową z osiemdziesiątego pierwszego na osiemdziesiąty drugi. W okularach, z brodą oczywiście** – śmieje się – **to jednak zmieniało. Wyszedłem na spacer z dziewczyną. Ciemna uliczka. Mróz. Nagle na chwilę coś błysnęło. Ktoś przypalił papierosa. Dziewczyna wpadła w panikę, chce w bok. „Spokój – syknąłem – prościutko". Na samochód z wygaszonymi światłami. Przeszliśmy. Drugie wyjście – 13 stycznia osiemdziesiątego drugiego. Na spotkanie z działaczami w pracowni plastyka Chwaliboga. Ostatnie piętro wieżowca, ciemno, ustalamy, jak będziemy działać. I tak dalej... Był wróg i wszystko było jasne...**

Rozmowa urywa się. Łyk wody ze szklanki głośny, jak policzek.

– Potem przyszedł czas podziału... Wróciłem do zakładu we wrześniu osiemdziesiątego ósmego. Po pamiętnym sierpniu, kiedy „Uchwyty" jako jedyny zakład w mieście ogłosiły gotowość strajkową, że popierają protest w Gdańsku i żeby mnie przyjęto do pracy. Wróciłem. Po siedmiu latach bezrobocia. Półtora roku ukrywania się. W komunizmie nie miałem szans jako inżynier na dobre stanowisko. Byłem zwyczajnym konstruktorem. Teraz zobaczyłem... młodzi inżynierowie. Zacząłem wątpić, czy znajdzie się dla mnie miejsce...

Złota kura związku

– Ale był związek. Zalegalizowali nas. W Regionie należało odbudować struktury. W osiemdziesiątym pierwszym było nas sto dwadzieścia tysięcy, teraz okazało się, że zaledwie piętnaście. Trzeba było choć po jednym człowieku dać na etat w teren. A tu likwidacja RSW „Prasa-Książka-Ruch" i „Gazeta Współczesna". Najstarszy i największy tytuł w północno-wschodnim regionie. Likwidator z Białegostoku miał przygotowane przez fachowców rozeznanie ekonomiczne. Jasno wynikało, że „Gazeta" dobrze prowadzona może być złotą kurą. A poza tym, oddziaływuje...

– W Białymstoku wychodziły już trzy dzienniki. „Kurier Podlaski" stworzył spółdzielnię. W osiemdziesiątym dziewiątym powstał „Poranny". Przyszli do mnie jego dziennikarze, żebym pojechał z nimi do Warszawy na spotkanie z Bratkowskim, by ich uwiarygodnić. Moje nazwisko jako szefa „Solidarności" znaczyło wtedy też i tam.

W miejscowej prasie pojawia się coraz więcej artykułów z nazwiskiem przewodniczącego. O akcji pomocy Polakom z Białorusi, o udziale w Komitecie Powitalnym Jana Pawła II, o spotkaniach ze znanymi politykami.

– Wkrótce „Kuriery" zaczynają robić wszystko, by „Gazeta" upadła. Ja liczyłem na tradycję. Na to, że najlepiej rozchodziła się w terenie, a tam ludzie nie tak łatwo zmieniają przyzwyczajenia. Tylko skąd wziąć pieniądze na wykup? Do przetargu przygotowywało się siedmiu chętnych. Pamiętam, jak jeden z nich, założyciel Banku Wschodniego, mówił: „Gazeta musi być moja. Dam każdą cenę. Mam siedem miliardów". A nasz związek? Tylko składki.

Likwidator w Białymstoku, mecenas Horbaczewski, choć do „Solidarności" nie należał, poglądy miał zdrowe, polskie. Pogadaliśmy. Trzeba szybko działać. Spotykam się w Warszawie z szefem Komisji Likwidacyjnej RSW. Naświetlam sytuację. Że „Gazeta", jak związek jej nie przejmie, stanie się organem nowej socjaldemokracji. Gwarantuję, że pod względem merytorycznym będzie niezależna, a my, jako „Solidarność", widzimy w niej źródło finansów dla związku. Zbieram podpisy senatorów i posłów z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Teraz jak przekonać Prezydium Komisji Krajowej „Solidarności"? Wtedy jeszcze jako Region nie mogliśmy podejmować samodzielnych decyzji. Udało się. Mam wszystkie podpisy.

– No i ustalono, że nie będzie otwartego przetargu na zasadzie „kto da więcej". Przyznano „Gazetę" Regionowi „Solidarności" w Białymstoku. Za półtora miliarda złotych.

– Zacząłem jeździć do bogatych przedsiębiorstw z prośbą o bezprocentową pożyczkę. „Polmos", „Biruna", CPN, Metalzbyt... Udowadniałem na piśmie, że po roku oszczędnego gospodarowania „Gazeta" zarobi tyle, by zwrócić dług. Że niczym nie ryzykują, bo w razie czego przejmą tytuł. Na rok nie znalazłem chętnych dyrektorów, więc zaproponowałem pół roku. Rozłożyłem pożyczkę na sześć przedsiębiorstw. Najpierw kredytuje jedna trójka, po pół roku następna, by oddać pierwszej. A po roku dług zwrócimy z zysków „Gazety".

Sytuacja opanowana. Wpłaciłem pieniądze. I oto stał się ewenement w skali kraju. Region „Solidarności" jest w stu procentach właścicielem tytułu.

– Ale w „Gazecie" działały stare struktury. Dostałem cynk, że dziennikarze przygotowują strajk okupacyjny. Wystarczy tydzień, by tytuł przestał się ukazywać i klapa. Kiedyś na zebraniu spotkałem dziennikarza z Olsztyna. Rzeczowy. Sam wydawał tamtejszy biuletyn związkowy. W olsztyńskim Regionie mówili o nim same superlatywy. Więc telefon, że mam dla niego propozycję. Przyjechał, zgodził się być naczelnym. Drugi dzień Wielkanocy. Nasze spotkanie z dziennikarzami. Przekonywanie, że będą niezależni. Część się zawahała i... odnieśliśmy zwycięstwo.

Nikt nikomu nie ukradł

– Zwołałem zebranie komisji zakładowych, żeby pochwalić się naszą „gazetą". Wtedy dopiero po raz pierwszy zauważyłem, że coś się dzieje. Zaczęto mnie atakować, skąd wziąłem pieniądze. A ja nie mogłem powiedzieć, bo część dyrektorów pożyczyła mi je przed uzyskaniem zgody rady pracowniczej. Więc mówię: „Nieważne skąd, nikt nikomu nie ukradł".

– Miałem koło siebie człowieka, który w stanie wojennym bał się przy mnie zatrzymać. W osiemdziesiątym dziewiątym, kiedy mogliśmy już legalnie działać, przyszedł do mnie. „Jestem na rencie – mówi – **mam dużo czasu. Chcę pomóc". Został.**

Na początku dziewięćdziesiątego roku, kiedy zbliżały się wybory na przewodniczącego, okazało się, że startuje jako mój konkurent. Jego prawo. Wybory w lutym dziewięćdziesiątego pierwszego wygrałem. I zaczęło się. Listy do Komisji Rewizyjnej o kontrole, że samodzielnie podejmuję decyzje, że zapożyczyłem związek, że „Gazeta" upadnie... Stawiają mnie w stan oskarżenia, skąd wziąłem pieniądze.

Wtedy posypały się w miejscowej prasie artykuły o nieczystych interesach przewodniczącego. O jego udziałach w prywatyzacji „Metalzbytu", o konszachtach z byłymi decydentami...

– Tłumaczyłem, że „Metalzbyt" obiecał pieniądze na drugą turę pożyczki. Że przy okazji dyrektor zaproponował mi udział w spółce. Nie mogłem odmówić. Miałem oszczędności. Wykupiłem osiemdziesiąt udziałów po pół miliona. A tu jest możliwość zrobienia własnej drukarni w piwnicach „Gazety". Związkowcy z Francji dają maszyny poligraficzne, używane, ale dobre. Nie mam poparcia... Żeby pospłacać długi „Gazety", trzeba szukać bogatego udziałowca. Po pół roku „Gazeta" przyniosła już pół miliarda zysku. Więc pomyślałem, że mamy prawo tylko do trzeciej części udziałów. Nie znałem kruczków prawnych, bo okazało się, że możemy mieć sześćdziesiąt procent udziałów. I zostałem tym, co chciał oddać gazetę w prywatne ręce.

– Zrezygnowałem z przewodniczącego. Znów wróciłem do „Uchwytów". Omijają mnie jak trędowatego. Trzysta osób szykuje się do zwolnień grupowych. Więc po co mnie przyjęto? Odszedłem... na wcześniejszą emeryturę.

Czy czuje się przegrany?

– Nie – mówi. **– Wierzę, że wszystko wyjaśni się. Mam dowody. Przetrwałem** – zamyśla się – **choć przez moment zdarzył się cud. Gdy prawie wszyscy byli przeciwko mnie, pojechałem do matuli na wieś. Słońce lało się z nieba, nie sypiałem po nocach i zasnąłem, dosłownie, za kierownicą. Sto metrów pędziłem rowem, ścinając drzewka. Wyhamowały mnie krzaki. O Boże...**

Na ścianie uśmiecha się papież i pochyla łagodnie Matka Boska Ostrobramska.

Kim jest?

– Katolikiem. Wierzącym, praktykującym. Nie należącym do żadnej partii, tylko do „Solidarności".

Jest też radnym miejskim z ramienia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

– Zostało jeszcze trochę ludzi, którzy nie uwierzyli, że popełniłem malwersacje.

Uczestniczy w akcji pomocy Polakom z Kazachstanu. Rozpoczął starania o poprawienie jakości wody dla mieszkańców miasta. W domu zaczyna porządkować spiętrzone sterty biuletynów, papierowych teczek pod wyciągającym ramiona pierwszym krzyżem białostockiej „Solidarności".

JĘZYKÓW SIĘ UCZYĆ TRZA!

Biedni ci Jemeńczycy z plemienia czy klanu Bani Dżabr, co porwali naszych. I to akurat moich znajomych z Towarzystwa Eksploracyjnego, z którymi od dwudziestu lat włóczyłem się tu i tam po zakamarkach Azji. Biedni ci Jemeńczycy, bo szkół nie kończyli, w geografii słabi są, o kraju „Poland" nie słyszeli, a na dobitkę w języku arabskim nie ma głoski „p". Dla nich więc nasi eksplorerzy – jeśli się przedstawili – są Holendrami. Jak dla prawie wszystkich Azjatów, którym się Poland-Holland zamyla notorycznie. I z tego kłopoty.

Kilka tygodni temu ci sami porwali właśnie Holendrów. Puścili już po siedmiu godzinach, bo Holendrzy naród bogaty. Na pewno wykupili się za godziwą stawkę, która klanowi (plemieniu?) Bani Dżabr pozwoli przeżyć ciężkie czasy po katastrofalnej powodzi. Oni oczywiście są rozbójnikami, lecz w tradycyjnym zbójeckim stylu, stylu średniowiecznym, który nie ma nic wspólnego z terroryzmem.

Polacy to bidacy, co oni tam mogą mieć ze sobą! Państwo Adamscy nie wyglądali mi na krezusów. Dla porywaczy stali się tylko balastem, bo trzeba ich karmić, dzieciom od ust odejmując. Dobrze, że nasza Ambasada w Sanie szybko ich wykupiła, bo mogli się Jemeńczycy zeźlić... Trzech żołnierzy już uśmiercili w trakcie tej akcji z granatnika.

Porywanie turystów dla okupu uprawia wiele plemion. Uważają to za akt sprawiedliwości, bo skoro oni żyją w nędzy i głodzie, a biali mają wszystkiego aż za dużo, to należy tę różnicę choć trochę redukować. Mnie też kiedyś porwano, z żoną i dziesięciorgiem przyjaciół, i to w znacznie spokojniejszych Indiach. Nie dla okupu co prawda, lecz jako instrument kamuflażu: przerzucali ładunek „drugs" (chyba twardych) do Nepalu, gdzie jest duży popyt wśród hippisów. Potrzebni im byli w autobusie zagraniczni pasażerowie, jako osłona i alibi wobec policji. Ona ich zresztą świetnie znała, bo w każdym mieście spuszczała im okropne manto bambusami, ale puszczała – bo przecież wieźli turystów, a zresztą niech się tym zajmuje policja w następnym mieście! To trwało cztery dni i noce. Dopiero na nepalskiej granicy nasi porywacze (łącznie siedmiu, plus ich baby i dzieciarnia) popełnili błąd: zatrzymali się tuż pod indyjskim posterunkiem granicznym i kazali nam dalej iść pieszo, bo oni już swoje towary przerzucili. O nie! Teraz my dokonaliśmy szantażu – przebijemy wentyle, cukru do baku nasypiemy – a ich rodziny potraktowaliśmy jako zakładników, ku rozbawieniu indyjskich żołnierzy. Pomogło. Następnego ranka dowieźli nas do Pokhary, gdzie ich herszt pożegnał mnie wylewnie, rad, że trafił gangster na gangstera.

Notabene, udało się ich wykołować głównie dzięki temu, że nie znali polskiego. Poprzednio (co wiem od pograniczników nepalskich) trafiali zawsze na podróżników anglojęzycznych, nad którymi mieli w knucie przewagę: rozumieli wszystko, co tamci gadali, a sami porozumiewali się w hindi lub jakimś narzeczu. Tym razem mieli pecha, szanse były wyrównane: oni po swojemu, my po naszemu. Oto kolejny dowód: należy uczyć się języków obcych!

Nie zawsze kończy się tak idyllicznie. Długo łaziłem po Złotym Trójkącie, z przyjaciółmi i lokalnym cicerone, który uprzedził: Jeśli spotkamy narkotyczną karawanę, zabiją was wszystkich, niestety, muszą zabić dla własnego bezpieczeństwa. Dlatego naszą grupę poprzedzało paru dodatkowych szperaczy z leśnych plemion Lahu czy Lisu, sprawdzali czy następna wieś jest „czysta".

Nie wszyscy są tak przezorni. W Złotym Trójkącie co rok ginie kilkudziesięciu trakkerów, głównie narkomanów. Porwania i zabójstwa zdarzają się na północnych obrzeżach Nepalu, w niektórych prowincjach Indii (Asam, Madhya Pradesz, Arunczal Pradesz, Naga, Mizo), w przygranicznych strefach Pakistanu. W krajach arabskich też. W Afryce też. I w Afganistanie.

Ale to członkowie Towarzystwa Eksploracyjnego wiedzą doskonale. Znajomość okolic podwyższonego ryzyka to litera „A" w elementarzu obieżyświatów. Literą „B" jest zaś świadomość, że można mieć pecha właściwie wszędzie, gdzie żyje mnóstwo ludzi biednych, więc zdesperowanych. Nawet w złych dzielnicach zachodnich metropolii.

To po diabła tam łazić, gdzie bywa niebezpiecznie? W jakieś dżungle? W niedostępne górskie komysze? Do dzikich plemion? Idiotyczne pytania! Otóż po to, że w życiu nie ma nic bardziej atrakcyjnego. A już za dwa pokolenia tego zupełnie nie będzie. Wszędzie staną potworne hotele pięciogwiazdkowe, z leżakami nad basenem, z farbkowaną wodą, te potworne machiny do wyduszania pieniędzy, identyczne na Cyprze, Szeszelach, w Agadirze...

Jeżdżą do nich masy ludzi, którzy nie mają ani krzty wyobraźni i jest to właściwie końcem turystyki, tak jak „media audiowizualne" są kresem kultury.

WOJCIECH GIEŁŻYŃSKI

Przyszłość muzyki tkwi w komputerach używanych przez inteligentnych ludzi...

WSZYSTKO MOŻE SIĘ ZDARZYĆ



Varius Manx

SEBASTIAN MICHAŁOWSKI

Shazza odbiera nagrodę stacji MTV dla najlepszej artystki europejskiej! 40 Symfonia Mozarta utworem roku 1997 według czytelników pisma „Bravo"! Takich newsów w tym roku chyba nie będzie. Ale dokładna odpowiedź na pytanie, kto odniesie w 1997 r. komercyjny sukces w krajowym i światowym muzycznym show-businessie, jest praktycznie niemożliwa. Za 12 miesięcy dzisiejsze gdybania mogą się okazać wprost kompromitujące. Tytuł jednego z największych przebojów ubiegłego roku „I wszystko może się zdarzyć" pozwala jednak przynajmniej na zabawę w typowanie topowych artystów A.D. 1997.

Skoro już pojawiła się artystka Shazza, a wraz z nią zapładniający prześmiewczo wyobraźnię artystów jak najbardziej rockowych (vide: „Shazza moja miłość" BIG CYC albo „Zośka" PIERSI) duch disco polo, trzeba na początku zająć się tą ponoć najpopularniejszą wśród Polaków odmianą muzyki rozrywkowej. Idąc tropem niedawno odgrzanego przez TVP film „Bodyguard", w którym padło odkrywcze sformułowanie, brzmiące mniej więcej: „show-business i polityka to teraz to samo", można przypuszczać, że ten rok będzie rokiem ponownego rozkwitu disco polo i zarazem jego politycznego „umoczenia".

Choć utożsamianie tego stylu z lewicą jest dość grubą przesadą, to z pewnością politycy SLD („Ole, Olek" to wystarczający przykład) i PSL (tym się mniej powiodło, choć „Wszyscy Polacy" nagrał „kultowy" BAYER FULL) z pewnością spróbują wykorzystać ludowe rytmy z wyremontowanych magazynów PGR-owskich w swojej kampanii wyborczej. Skutek tego może być różny. Albo nic się nie zmieni i gwiazdy disco polo będą mogły zbierać „Złote płyty" jak filateliści znaczki. Albo Polakom muzyka „zaangażowana" przestanie się podobać.

Może być i tak, że discopolowcy zaczną po prostu grać tzw. muzykę środka na całkiem przyzwoitym poziomie. Ten ostatni wariant jest zresztą częściowo realizowany. Studia nagraniowe disco polo już od pewnego czasu przewyższają możliwościami niejedno studio „rockowe", a gwiazdy są w stanie inwestować w sprzęt muzyczny, prawie nieosiągalny dla rockmenów.

W wywiadzie dla pisma „Brum" **Piotr Nagłowski**, jedna z najbardziej znanych postaci polskiego rynku muzycznego, zwrócił uwagę na jeszcze jedną rzecz:

– (...) z punktu widzenia kanonów muzyki, wielu zespołom, grającym disco polo nie można nic zarzucić! Ludzie, którzy je tworzą, pokończyli szkoły muzyczne. Natomiast wielu muzykom rockowym da się to i owo wytknąć.

Anita i Piasek

Choć z Nagłowskim trudno w tym momencie się sprzeczać, to jednak z polską muzyką poprockową nie jest źle. Sukces zespołu VARIUS MANX, którego płyta „Ego" pierwszego dnia sprzedaży zdobyła miano „Złotej", a po tygodniu – „Platynowej", mówi sam za siebie. Przed premierą handlową status „Złotego" osiągnął też – przerażająco popowy – krążek „Łóżko", jednej z najważniejszych kiedyś kapel polskiego rocka MAANAMU.

Ten rok może być jednak dla **Kasi Stankiewicz** i kolegów dość ciężki, a to za sprawą byłej wokalistki VARIUS-ów, **Anity Lipnickiej**. Choć obie strony wypierają się jakiegokolwiek współzawodnictwa, to wydaje się, że rywalizacja między nimi istnieje.

Po powrocie z Londynu Anita „zamordowała" listy przebojów megahitem „I wszystko może się zdarzyć". To był krok pierwszy. Biorąc pod uwagę nieco gwiazdorskie zachowanie VARIUS-ów i olbrzymią ilość fanów, którzy – mimo słabej reklamy – cisnęli się do Lipnickiej, rozdającej w MPiK-u autografy (oba przykłady z białostockiego podwórka), niemal na pewno tegoroczne tournée Anity przyćmi „Ego Tour" VARIUS MANX.



Mafia

Skoro już o śpiewających paniach mowa, w tym roku należałoby też oczekiwać komercyjnego zdyskontowania pierwszej „optymistycznej" płyty **Kasi Kowalskiej**. Niespodziankę powinna przygotować **Edyta Bartosiewicz**, o której ostatnio było bardzo cicho. Sporo „namieszać" może młoda, choć już doświadczona gwiazda **Natalia Kukulska**.

Męska część populacji będzie odnosić sukcesy za sprawą coraz piękniejszego i coraz bardziej słodkiego **Andrzeja „Piaska" Piasecznego** i MAFII, przemianowanej z hukiem na... M.A.F.I.Ę. Po faktycznym rozpadzie DE MONO brak im w zasadzie na „męskim" poprockowym rynku konkurencji. Ani Kościkiewicz solo, ani „pojedynczy" „Krzywy" czy też MAGMA, która zatrudniła podobno ładnego wokalistę, nie będą chyba w stanie powtórzyć sukcesów ich rodzimego DE MONO. W najgorszej sytuacji jest tu **Robert Chojnacki**, który nagraniem „Sax & Sex" postawił sobie poprzeczkę na poziomie nie do przeskoczenia, tym bardziej że na pomoc „Piaska" liczyć już nie może.

Wśród panów, którzy sprzedaż swoich płyt liczą w setkach tysięcy, wielką niewiadomą jest w tym roku – choć to zupełnie inny styl niż prezentowany przez dotychczas wymienionych – **raper Liroy**. Po nagraniu „Albóómu" stał się on artystą najbardziej kontrowersyjnym, „skandalistą dyżurnym", który ma co najmniej tyle samo wrogów, co fanów. Zapowiadana na luty nowa płyta przy odpowiedniej promocji może być „złotem". Trudno jednak nie zgodzić się z tymi, którzy twierdzą, że to właśnie natrętna promocja „Albóómu" wywołała sporą niechęć do Liroya.

Zagraniczna niewiadoma

O ile w przypadku artystów krajowych można jeszcze pokusić się o jakieś „proroctwa", to w przypadku produktów zachodnich typowanie tegorocznych gwiazd jest szaleństwem. Nazwy i nazwiska typu **Tina Turner, Michael Jackson, Phil Collins, Sting, George Michael**, SIMPLY RED, ROLLING STONES, SOUNDGARDEN czy METALLICA prawie na pewno zysk finansowy zapewnią.

Być może, szefowie światowych koncernów fonograficznych jakieś pieniądze zarobią jeszcze na zjawisku pod nazwą brit pop, polegającym na gitarowej modernizacji patentów wiecznie żywych THE BEATLES. Nie tu chyba jednak stoją konfitury. Tylko wspomniani już bossowie wiedzą (a może oni też jeszcze nie?), w co w tym roku zainwestują najwięcej pieniędzy i co przyniesie im krociowe zyski. Światowy show-business zdaje się bowiem w sporej części działać na zasadzie: „znajdujemy kilku ładnych chłopców, którzy nagrywają równie ładny i łatwo przyswajalny popowo – dance'owo – rapowy album, pakujemy pieniądze w videoclipy i zgarniamy kasę". Obserwując karierę zespołów typu BACKSTREET BOYS, WORLDS APART, FUN FACTORY, TAKE THAT, CAPTAIN JACK, NO MERCY, SQEEZER i parunastu (dziesięciu? set?) trudno oprzeć się takiemu wrażeniu. Oczywiście, możliwe są tu pewne modyfikacje: zamiast dance'u można dodać więcej soulu albo reggae, a ładnego chłopca (dziewczynę) otoczyć wianuszkiem zwinnie gibających się dziewcząt (chłopców).

Mało tego! SPICE GIRLS i ich hit „Wannabe" dowodzi, że zespół, składający się wyłącznie z seksownych dziewcząt też może odnosić sukcesy. Kariera tego typu gwiazd kończy się jednak przeważnie na kilku singlach, z których piosenki puszczane są wszędzie bez umiaru. Po ich wyeksploatowaniu, gwiazdami jednego albumu zostają zupełnie inni wykonawcy. Biorąc pod uwagę, że pojawiają się też „meteoryty" jednego megahitu („Coco Jambo" MR PRESIDENT czy „Macarena" LOS DEL RIO), nie sposób określić, czy listy przebojów będą w tym roku okupować N SYNC, EX-IT czy też zespoły, których nazw nikt jeszcze nie słyszał.

Jedynym wyjątkiem może tu być KELLY FAMILY. Modę na ten zespół, składający się z 9 – niemal identycznie wyglądających bez względu na płeć – członków rodziny Kellych, można nazwać Kellymanią. Podczas ich występu na ubiegłorocznym festiwalu w Sopocie, histeria nastoletnich fanek sięgała zenitu. O ich popularności świadczy też fakt, że zdobyli w Polsce podwójną „Platynową płytę", a za singiel „I Can't Help Myself" proponowano sopockim sklepom muzycznym 2 mln starych złotych. Sama okładka kosztowała podobno tylko pół miliona. Wszystkie listy, jakie przychodzą do pisma „Bravo" od fanek zespołu, brzmią mniej więcej tak: *„Ze słownikiem w ręku tłumaczyłam teksty z płyty „Over The Hump". Tygodniami oglądałam pożyczone kasety z ich koncertami i wywiadami. Dziś wiem, że kocham KELLY FAMILY, chcę poszerzać wiedzę na ich temat. Chcę się uczyć gry na gitarze, żeby móc grać ich piosenki"*.



Kelly Family

Niby nic nowego, ale... Zdaniem niektórych, popularność Kellych należałoby raczej rozpatrywać w kategoriach socjologicznych niż muzycznych. Obraz zawsze uśmiechniętej i szczęśliwej rodziny jest podobno dla nastolatków namiastką tego, co chciałyby mieć w swoich domach.

Technonadzieja

Z prognoz wieje smętkiem i stęchlizną. Disco polo i pop na top. Tak jednak najprawdopodobniej będzie w dużej mierze wyglądała rzeczywistość. Wiele polskich zespołów, które choć są popularne, nie może liczyć ani na „złoto", ani na duże pieniądze, a często nawet na dobre nagłośnienie koncertu. Dobrze, że udaje się im ujść z życiem, jak np. Litzy z jednego z najpopularniejszych polskich zespołów metalowych ACID DRINKERS. Podczas ubiegłorocznej trasy miał okazję spróbować śpiewu do mikrofonu pod napięciem.

Być może słaba kondycja rocka wynika jednak z tego, że w gruncie rzeczy nie jest on w stanie zaproponować wiele nowego. Coraz częściej zespoły sięgają i zapewne będą sięgać do muzyki lat 60. czy 70. Młode kapele, nieraz bardzo ciekawe i oryginalne, właśnie przez swą oryginalność i niekomercyjną muzykę, nie mają szans na wydanie płyty i zniechęcone kończą działalność.

Polska scena jazzowa, która – najogólniej mówiąc – próbuje z jazzu stworzyć coś dla słuchaczy ambitnych, ale poniżej trzydziestki, będzie nadal skazana na pobyt w elitarnym podziemiu.

Pozostaje mieć nadzieję, że nastąpi nareszcie także i u nas, trwająca od kilku lat na Zachodzie rewolucja – przez wielu wciąż nie akceptowanej, nie rozumianej albo wręcz mylonej z dance'ową papką – muzyki techno. Antygwiazdorskie podejście, zmiana wrażliwości muzycznej oraz olbrzymia świeżość i energia tworzą z niej alternatywę tak dla prymitywnej muzyki dyskotekowej, jak i coraz bardziej wtórnego rocka. Kilkusettysięczne techno imprezy, odbywające się na ulicach miast Zachodniej Europy, na których bawią się obok nastolatków ludzie po czterdziestce, świadczą, że przyszłość muzyki tkwi w komputerach, używanych przez inteligentnych ludzi. Przecież wszystko może się zdarzyć.

Romans

19 grudnia na Małej Scenie warszawskiego Teatru Powszechnego odbyła się prapremiera spektaklu pt. „Romans". Jego autorem i odtwórcą roli Aleksego jest Emilian Kamiński. Jako Maria partneruje mu Justyna Sieńczyłło, prywatnie – żona i białostoczanka. Rzecz niezwykła, ale „Romans" ma jeszcze inne białostockie akcenty.



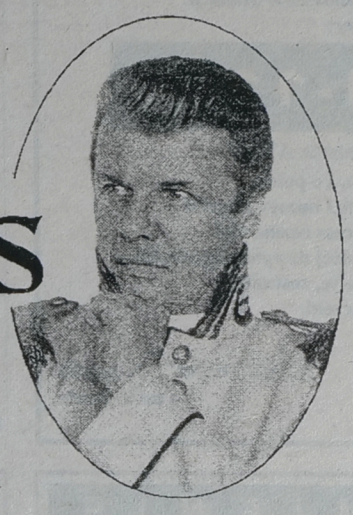

Justynę Sieńczyłło oglądaliśmy niedawno na ekranach TV w „Ślubach panieńskich" Fredry (w reżyserii Andrzeja Łapickiego), przeniesionych z Teatru Powszechnego. Obecnie, na swojej macierzystej scenie, przygotowuje się do tytułowej roli w „Tutli-Putli" Witkacego, reżyserowanej przez Krystynę Jandę. Aktorka z trudem znalazła czas na spędzenie części Bożego Narodzenia u rodziców w Białymstoku.

Tuż po świętach na łamach „Życia Warszawy" pojawiła się bardzo dobra recenzja na temat wystawionego tydzień wcześniej „Romansu". Iwona Ławecka-Marczewska pisze m.in.: *„Obydwoje aktorzy są w pełni świadomi, że grają podwójne, a może potrójne role. Par kochanków jest w tym spektaklu kilka. Maria i Aleksander, komedianci wcielający się w te postaci, Sieńczyłło i Kamiński grający tych komediantów, wreszcie kochankowie z romansów Wertyńskiego, od których wszystko się zaczęło".*

To spektakl z przyszłością. Został przygotowany przez Teatr Powszechny i Centrum Sztuki IMPART na zamówienie XVIII Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Jego premiera będzie tam miała miejsce 10 marca br.

– Nasz sponsor, IMPART, zakupił spektakle. Mamy z nimi jeździć po kraju – mówi Justyna Sieńczyłło, od szkolnych lat zaprzyjaźniona z naszą „Gazetą". **– Dostaliśmy od nich bardzo dobre recenzje: bardzo im się podoba to, co zrobiliśmy, ku naszemu wielkiemu szczęściu, oczywiście.**

Fin de siecle

Program „Romansu" ozdabiają owalne portrety „z epoki" Justyny Sieńczyłło i Emiliana Kamińskiego. W dołączonym do programu „Dodatku nadzwyczajnym", stylizowanym na gazetę sprzed wieku, zamieszczono fotografie autentycznych bohaterów głośnej pod koniec XIX w. tragedii ze sfer artystycznych: oto 30-letnia Maria Wisnowska, femme fatale i aktorka warszawskich scen, została zastrzelona przez młodszego o 7 lat korneta Aleksandra Barteniewa, huzara carskiego pułku lejbgwardii, zwanego grodzieńskim. Losy nieszczęśliwej Marii opisała w sto lat później (w 1990 r.) Agata Tuszyńska w swojej książce pt. „Wisnowska". Ta publikacja oraz „Skradziona cześć Wisienki" Stanisława Milewskiego posłużyły Emilianowi Kamińskiemu do napisania scenariusza „Romansu", którego inspiracja tkwiła jednak gdzie indziej.

– Zaczęło się wszystko od romansów Aleksandra Wertyńskiego – opowiada Justyna Sieńczyłło. – **Zakochaliśmy się w nich. To jest tak piękny repertuar, że pragnęliśmy go jak gdyby odnowić, przybliżyć publiczności. Bardzo długo szukaliśmy tematu, który stałby się pretekstem do zaśpiewania romansów Wertyńskiego i jakoś niechcący trafiliśmy na historię Wisnowskiej. Potem zaczęliśmy, głównie Emilian, drążyć ten temat na różne sposoby.**

Tak powstało przedstawienie, które wyreżyserował Robert Gliński, a na które składają się urywki listów Marii i Aleksandra, fragmenty jego zeznań w sądzie oraz teksty Emiliana Kamińskiego, napisane w oparciu o dostępne lektury.

– To był burzliwy romans – charakteryzuje aktorka losy bohaterów. – **Maria jest osobą trochę nie pogodzoną z życiem, targaną strasznymi namiętnościami. Jako aktorka nie odniosła zbyt wielkich sukcesów, a całe jej życie skupia się na tym, żeby zrobić coś, co pozwoli jej zaistnieć w przyszłości. Wybrała sobie taką drogę aż po spektakularną śmierć. Tak naprawdę, nie do końca było wiadomo, czy to on ją zastrzelił, czy ona zmusiła go do tego. Ale wydaje mi się, że była opętana obsesją śmierci.**

To był przede wszystkim fin de siecle. Koniec wieku i eksplodująca dekadencja. I oto – u schyłku kolejnego wieku, a zarazem tysiąclecia – sceniczne repetytorium, które zyskało na dramaturgii dzięki wciąż żywej, jak się okazuje, twórczości Aleksandra Wertyńskiego.

„Cień" białogwardzistów i „smutny Pierrot" radzieckiej Rosji, po powrocie z długotrwałej emigracji nadal śpiewał swoje romanse na wszystkich estradach ZSRR (za karę musiał występować codziennie). W wiele lat po jego śmierci, w 1982 r. wydano w Moskwie płytę z nagraniami z lat pięćdziesiątych oraz dwudziestych. M.in. ze słynną pieśnią „Za kulisami", która wyjątkowo pięknie brzmi dzisiaj w wykonaniu Justyny Sieńczyłło i aranżacji Mariusza Dubrawskiego.

Białostockie akcenty

Mariusz Dubrawski sprawuje również kierownictwo muzyczne w spektaklu oraz – przez półtorej godziny jego trwania zasiada przy fortepianie, towarzysząc śpiewającym aktorom.

– Mariusz jest białostoczaninem, bardzo zdolnym absolwentem średniej szkoły muzycznej, gdzie uchodził za ideał w ogóle, wybitną osobowość – mówi aktorka. **– Pamiętam go stamtąd z różnych przesłuchań i koncertów. Teraz losy nam się zbiegły zupełnie przypadkowo: ktoś nam go doradził, ja usłyszałam, że Białystok, zobaczyłam twarz i byłam zdecydowana od razu. Przy „Romansie" współpracowało się nam fantastycznie, Mariusz zrobił wspaniałe aranżacje. Jest świetnym muzykiem, nagrywa płyty jazzowe i nie tylko. A ponieważ wiolonczelista, Tomasz Grabuś, też pochodzi z kierunku wschodniego, śmiejemy się teraz, że dobraliśmy się tymi terenami.**

Dla pełni obrazu należy dodać, że scenografię do „Romansu" (parawan i podróżny wojskowy kufer, kostiumy i drobne rekwizyty oraz światło wybierające dwa światy: Marii i Aleksandra) przygotowała Agnieszka Zawadowska, a polskie teksty romansów Wertyńskiego są autorstwa Jonasza Kofty. Prapremiera, którą oglądali m.in. Lucjan Kydryński i Magdalena Zawadzka, została oceniona natychmiast: „Hübner (patron Teatru Powszechnego – przyp. K.K.) byłby bardzo zadowolony, że ten spektakl znalazł się na deskach tego teatru".

Teatr Powszechny zadbał, by ocalały, nie wykorzystane do końca w przedstawieniu, romanse Wertyńskiego. Tak więc pełnych 16 utworów z udziałem wykonawców ze spektaklu, znalazło się na kasecie, opatrzonej adnotacją: nagrań dokonano w studiu Radia Białystok.

– Pod adresem dyrekcji Radia Białystok i pana Krzysztofa Kurianiuka kierujemy bardzo ciepłe słowa – podkreśla Justyna Sieńczyłło. – **Zachowali się bardzo pięknie, ponieważ sponsorowali nam to nagranie, dzięki czemu za darmo mieliśmy studio, całą sesję nagraniową i byliśmy bardzo mile przyjęci. Mają tutaj wszystkie materiały, które pozwoliliśmy im emitować. Poza tym bardzo chętnie przyjechalibyśmy z „Romansem" do Białegostoku, może nas zaprosi Teatr Dramatyczny?**

Zza kulis

Kiedy Justyna Sieńczyłło łączyła próby w „Romansie" z przygotowaniami do roli w „Tutli-Putli", której premiera odbędzie się już 26 stycznia, Emilian Kamiński „wypożyczał" głos postaci prezydenta Kwaśniewskiego do noworocznej szopki. Wcześniej nagrywali telewizyjną wersję „Romansu" w plenerach, którą, być może, powinniśmy zobaczyć w tym roku. Poza normalną pracą będzie to więc rok „Romansu" – na XVIII Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu i na wielu scenach w kraju.

KRYSTYNA KONECKA

Fotografie – z programu Teatru Powszechnego

Od deski do deski

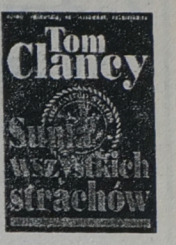

SUMA WSZYSTKICH STRACHÓW

Kogo pasjonuje literatura związana z tajnymi do niedawna sprawami Związku Radzieckiego, ten chętnie sięga po – uznane za światowe bestsellery – książki Toma Clancy'ego. Dzisiaj trochę o tym autorze, po dawce poezji i lekkiej beletrystyki w ostatnim czasie.

Wydawnictwo Adamski i Bieliński specjalizuje się, można powiedzieć, w promowaniu autora kilkunastu pozycji z tej dziedziny, a jego „Polowanie na Czerwony Październik" zostało właśnie wznowione – na początek reedycji wszystkich dzieł. W końcu roku 1997 ta „powtórka" zostanie zamknięta pierwszym wydaniem powieści „Dekret". Tymczasem rok 1996 zamknęła pierwsza edycja powieści pt. „Suma wszystkich strachów" – opasłego tomu, liczącego blisko... 850 stron.

Czy Tom Clancy spodziewał się takiego sukcesu swoich książek? *„Kiedy pisałem „Polowanie..."* – wspomina w jednym z wywiadów prasowych – *myślałem, że może uda mi się sprzedać 5.000 książek w twardej oprawie. O wydaniu popularnym nawet nie marzyłem, ponieważ „Polowanie..." nie spełniało absolutnie żadnych wymagań zazwyczaj stawianych bestsellerom... Gdzieś w sierpniu 1982 roku powiedziałem sobie: Clancy, zawsze chciałeś pisać powieści. Masz już swoją skromną firmę ubezpieczeniową i stać cię na kilka dni wolnego... No i wziąłem te kilka dni wolnego, które przerodziły się w lata, a sprzedany nakład „Polowania..." w twardej oprawie przekroczył 4.000.000 egzemplarzy".*

Ronald Reagan powiedział o tej książce, iż jest *„najlepszą w jego życiu"*. Natomiast o bohaterze „Sumy wszystkich strachów", Jacku Ryanie, w polskiej „Rzeczypospolitej" napisano: *„...gdyby w wyborach prezydenckich brali udział Bob Dole, Bill Clinton i Jack Ryan, to wygrałby ten ostatni"*. Ów Ryan, zastępca dyrektora Centralnej Agencji Wywiadowczej, zostaje wmieszany w karkołomny konflikt, który wiąże się z wykopaną na polu druzyjskiego wieśniaka bombą atomową, którą zgubił w 1973 r. izraelski Skyhawk... (kon)

Tom Clancy, „Suma wszystkich strachów", Wydawnictwo Adamski i Spółka, Warszawa 1996, str. 845.

Wideo

GORĄCZKA

(sensacyjny)

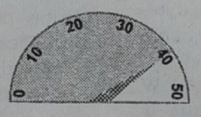

W swoim gatunku „Gorączka" Michaela Manna („Ostatni Mohikanin") jest bez wątpienia dziełem wybitnym. Na klasę tego filmu złożyły się: ciekawy (oparty na prawdziwej historii) scenariusz umiejętnie przerobiony na pasjonujące widowisko oraz niezapomniane kreacje aktorskie.

Tytułowa gorączka trawi dwóch mężczyzn, którzy stają po przeciwnej stronie barykady. W innych okolicznościach Neil (Robert De Niro) i Vincent (Al Pacino) mogliby zostać dobrymi kumplami. Jednak okoliczności są, jakie są. Vincent jest gliniarzem, a Neil bandytą i w tym przypadku o przyjaźni nie może być mowy. Pierwszy znany jest z tego, że nie popuści żadnemu przestępcy, który wejdzie mu w drogę. Drugi zaś to profesjonalista specjalizujący się w okradaniu banków i konwojów. Ten bardzo inteligentny i bezwzględny złodziej postanowił, że już nigdy nie wyląduje za kratkami.

Vincent zacznie ścigać Neila po tym, jak w zorganizowanym przez niego napadzie zostaną zabici trzej strażnicy. Rozpoczęta w ten sposób gra przez wiele dni będzie nierozstrzygnięta. Dopiero przypadek rozsądzi kto wygra i przeżyje.

0 - szkoda oczu; 10 - słaby; 20 - średni; 30 - dobry; 40 - b. dobry; 50 - koniecznie zobacz

„Gorączka" oprócz typowych dla kina akcji pojedynków, pościgów, zaskakujących zwrotów wydarzeń oferuje ponadto ciekawe portrety psychologiczne ludzi uwikłanych. W końcu pragną oni zmiany, stabilizacji, miłości. Niestety droga, którą obrali najczęściej prowadzi w zupełnie innym kierunku. Na koniec jeszcze jedna uwaga. Film Manna jest bardzo długi. Czy to wada czy zaleta, przekonajcie się państwo sami. (mm)

„Gorączka" (Heat); reż. Michael Mann; wyst.: Robert De Niro, Al Pacino, Val Kilmer, John Voight, Ted Levine, Wes Studi i in.; prod. USA 1995; 170 min. Od lat 15.

WAMPIR W BROOKLINIE

(horror-komedia)

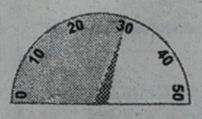

Kiedy obdrapany statek-widmo z martwą załogą uderza siłą bezwładu w nabrzeże w brooklińskich dokach i wyskakuje z niego ogromny wilk, który przybiera ludzką postać, od razu domyślamy się, że to jakiś wampir schodzi potajemnie na brzeg. O tym jednak, że dzieje się to w racjonalnej Ameryce, gdzie historie o wampirach – nawet jeśli są prawdziwe – traktowane są z przymrużeniem oka, przypomina nam para świadków owego niezwykłego wydarzenia: rapujących jak nakręceni przed telewizorem afro-amerykańskich kolesiów.



Maximillian (Eddie Murphy) pochodzący z afrykańskiej gałęzi rodu Nosferatu nie zwraca jednak na nich uwagi. Bardziej interesuje go urodziwa policjantka, Rita Veder (Angela Bassett), która prowadzi na podejrzanym statku śledztwo. Maximilian po to bowiem przybył z Karaibów do Nowego Jorku, by przed najbliższą pełnią księżyca znaleźć partnerkę. W przeciwnym razie grozi mu zagłada. Potrafi on na zawołanie zmieniać postać, umie być uroczy i ujmujący, za wszelką cenę stara się poróżnić Ritę z jej kolegą z pracy Justice'em i prawie udaje mu się osiągnąć cel...

W filmie Wesa Cravena (znanego z serii „Koszmarów z ulicy Wiązowej") horror łączy się z komedią, a to dzięki wprowadzeniu całej galerii komicznych postaci z czarnego Brooklynu – z rozgadanym cwaniaczkiem Juliusem (Kadeem Hardison) na czele, którego Maximilian zamienia w swego sługę. (opr. mm)

„Wampir w Brooklynie" (Vampire in Brooklyn); reż. Wes Craven; wyst.: E. Murphy, A. Basset (oboje na zdjęciu), K. Hardison i in.; prod. USA 1995; 98 min. Od lat 15.

KONKURS ● KONKURS ● KONKURS

Drodzy Czytelnicy. Dziś rozpoczynamy czwartą edycję konkursu, w którym nagrodą jest kaseta wideo. Co tydzień razem z omówieniami filmów zamieszczamy pytanie konkursowe i kupon. Aby wziąć udział w losowaniu nagrody wystarczy odpowiedzieć tylko na trzy pytania, zebrać tylko trzy kupony i przesłać pod adresem redakcji (Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193) w terminie nie przekraczającym 7 dni od daty ukazania się ostatniego pytania w miesiącu.

Sponsorem naszego konkursu jest Hurtownia Kaset Wideo oraz Salon Płytowy „Bemol", Białystok, ul. Nowy Świat 13.

4. Pierwsze pytanie w nowym 1997 roku nie powinno sprawić Państwu kłopotu. Grający w omawianym dziś „Wampirze..." Eddie Murphy już przed laty stał się sławny dzięki pewnej brawurowo zagranej roli – oczywiście komediowej. O jaką rolę chodzi?

STYCZEŃ 1/5
BEMOL
Białystok Nowy Świat 13

Zadzwoń do USA ...Wystarczy jeden żeton

(UWAGA! ZMIANA NUMERU)

❑ Jeśli dzwonisz z poczty, wystarczy jeden żeton. Kiedy dzwonisz z domu lub od znajomych, licznik aparatu telefonicznego rejestruje tylko jeden impuls. Niezależnie od tego jak długo trwa rozmowa. Ty płacisz nie więcej niż kosztuje najtańszy żeton. Tak mało, bo za połączenie zapłaci Twój rozmówca w Stanach.
❑ Wybierz numer:

0-0800-111-1112

a zgłosi się telefonistka AT&T Direct℠ Service. Po polsku.
❑ Podaj nazwisko i numer telefonu osoby, z którą chcesz rozmawiać. Jeśli osoba, do której dzwonisz zgodzi się zapłacić za rozmowę, zostaniecie natychmiast połączeni.

AT&T

AT&T Direct℠. Po polsku. To takie proste.

16895

FARMA NAD WĘGORAPĄ
Spółka cywilna

Mieszalnia Pasz
w Ołowniku k. Węgorzewa
tel. (0-117) 725-83
oferuje w ciągłej sprzedaży

NAJLEPSZE PASZE I KONCENTRATY

DO HODOWLI TRZODY I BYDŁA

Na miejscu możliwość fachowej porady specjalistów technologów żywienia z Akademii Rolniczej w Bydgoszczy autorów wszystkich receptur.

17032

Dwa lata temu świece Caritasu kupiło pół miliona osób, rok temu – 2 miliony, w tym roku – 3 miliony

WIELKA CICHA POMOC

Od trzech lat w pierwszą sobotę adwentu zaczyna się „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom" – jedna z największych, jeśli nie największa akcja charytatywna w Polsce. W 1994 roku ze sprzedaży 500 tysięcy świec uzyskano 2 miliardy złotych, w 1995 dwa miliony świec zostały sprzedane za łączną sumę 3 milionów nowych złotych (30 mld starych zł). W tym roku przygotowano około trzech milionów wigilijnych białych świec z czerwonym znakiem krzyża Caritas, które są rozprowadzane we wszystkich parafiach i kościołach całej Polski.

Świece Caritas są produkowane przez osoby niepełnosprawne w zakładach pracy chronionej w Białogardzie, Szprotawie, Krotoszynie i Falmirowicach. Koszt wyprodukowania jednej świecy waha się pomiędzy 1 a 1,5 zł. Każdy oddział Caritasu ustala minimalną cenę sprzedaży. Jedna świeca kosztuje przeważnie około trzech złotych. Gdyby wszystkie zostały sprzedane w tej cenie, Caritas w tym roku zbierze około 9 milionów nowych złotych.

– Pomysł zrodził się wiosną 1994 roku podczas zebrania księży dyrektorów Caritas diecezjalnych. jednym z inicjatorów akcji był w pewnym sensie mój poprzednik ks. dyrektor Marian Subocz, obecny zastępca sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski. Inicjatywa ta została poparta przez Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa – mówi Wojciech Łazewski, dyrektor Caritas Polskiej.

Organizatorzy akcji uważają, że „płonąca świeca z napisem Caritas (miłość) powinna stanąć na wigilijnym stole w miejscu przeznaczonym dla niespodziewanego gościa, przy dodatkowym nakryciu. Będzie ona czytelnym znakiem tego, że rodzina zasiadająca przy jedynej, niepowtarzalnej wieczerzy w roku jest gotowa przyjąć Chrystusa w każdym głodnym, spragnionym przybyszu, nagim i uwięzionym".

– W 1994 roku świece z napisem Caritas rozprowadzano w większej ilości jedynie w części diecezji. Było to spowodowane późnym przystąpieniem do realizacji planów, obawami co do powodzenia akcji, a także brakiem parafiny, z której produkowane są świece – wspomina ksiądz dyrektor.Wówczas sprzedano ich około 500 tysięcy, a całkowity dochód wyniósł 2 miliardy starych złotych. W roku 1995 Caritas rozprowadziła w Polsce około dwóch milionów wigilijnych świec. Uzyskano z tego około 30 miliardów starych złotych na pomoc dzieciom z rodzin wielodzietnych, niepełnych, bezrobotnych, a także z domów dziecka.

– Pieniądze te były inwestowane w różny sposób, w zależności od potrzeb parafii. Około 50 tysięcy młodych osób z niepełnych rodzin wyjechało na letnie i zimowe wakacje. Prowadzimy również ośrodki rehabilitacyjne, między innymi Ośrodek Rehabilitacji Dzieci z Dysfunkcją Ruchu i Chorych na Cukrzycę w Rusinowicach, należący do gliwickiej Caritas. Z kolei Caritas opolska całość zeszłorocznego dochodu przeznaczyła na budowany przez siebie ośrodek dla dzieci z porażeniem mózgowym – wylicza ksiądz Łazewski. Mówi, że z ankiet nadesłanych przez terenowe oddziały Caritasu wynika, iż w tym roku większość parafii przeznaczy pieniądze na kolonie.

O wysłaniu dziecka na wakacje decyduje komisja, w której skład wchodzą: pedagog szkolny, nauczyciele, katecheci i opiekunowie socjalni, na wsi sołtys, a w mieście komitet osiedlowy.

W tym roku wprowadzono pewną nowość. Dziesięć groszy ze sprzedaży każdej świecy zostanie przeznaczonych na pomoc rodzinom uchodźców z Rwandy. W sumie będzie to około stu tysięcy dolarów amerykańskich. – Nie ma sensu wysyłanie transportu pomocowego z Polski. „Zjadłby" on połowę pieniędzy. Współpracujemy z Caritas na całym świecie. Pieniądze, które zbierzemy podczas akcji, zostaną przeznaczone na realizację konkretnego programu, tam, na miejscu – mówi dyrektor Caritas. Międzynarodowa Caritas nadesłała szereg propozycji programów pomocy Rwandzie i Zairowi. Wśród nich duże zainteresowanie Polaków wzbudziła propozycja niemiecka, dotycząca integracji dzieci osieroconych podczas walk plemiennych w tych afrykańskich krajach.

„Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom" przeszło już przez wschodnią granicę do Białorusi. Bożonarodzeniowe świece rozprowadzane są także na Grodzieńszczyźnie – mówi ksiądz Łazewski. Grodzieńska Caritas otrzymała w prezencie ponad 12 tysięcy wigilijnych świec. Zostały one kupione z pieniędzy zebranych w czasie akcji „Pomoc Kościołowi i Polakom na Wschodzie". – Nie jest to zawrotna liczba, ale i ta akcja jest również bardzo ważna, gdyż dzięki niej mobilizujemy dorosłych do pomocy dzieciom. Przecież te drobne ofiary pomogą paru domom dziecka – podsumowuje ksiądz dyrektor.

Caritas pomaga ludziom na całym świecie bez względu na ich wyznanie, czy poglądy polityczne. – Nasza pomoc nie powinna opierać się na kluczu wyznaniowym. Jest ona realizowana w oparciu o potrzeby. Przykładem może być tu realizowana przez polską Caritas pomoc dla Czeczenii, którą w większej części zamieszkują muzułmanie podkreśla ksiądz Łazewski. – Wyjątkiem jest to, że jako Polacy mamy obowiązek pomagania Polakom żyjącym w cięższych niż my warunkach – dodaje.

Akcję „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom" Caritas prowadzi przy pomocy telewizyjnej „Jedynki". Jest ona promowana przez popularne „Swojskie Klimaty". Od początku akcji do Wigilii telewizja udostępniła za darmo 190 minut anteny. Telewizyjna akcja potrwa do 5 stycznia. – Jedynka postanowiła nie włączać w nią wielkich sponsorów, by nie wystraszyć ludzi. W tej akcji liczy się kameralność – podkreśla Jan Pośpieszalski – prezenter „Swojskich Klimatów", znany muzyk jazzowy.

(PAI)
JOANNA STEBEL

ZAWIADOMIENIE
Zarządu Gminy Sokoły

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 5 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U.Nr 89, poz. 415) zawiadamia się, że projekt zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Sokoły obejmujący tereny położone:
a) w obrębie gruntów miejscowości Sokoły przy drodze krajowej Wysokie Mazowieckie - Białystok w rejonie działki 130/1, dla ustalenia lokaliżacji tartaku,
b) w obrębie miejscowości Truskolasy Olszyna w rejonie działki nr 144, dla ustalenia lokalizacji tartaku,
c) w obrębie miejscowości Kruszewo Brodowo, w rejonie działki nr 3/3 dla rozszerzenia istniejących terenów zabudowy zagrodowej,
d) w obrębie miejscowości Sokoły przy ul. Nowy Świat, w rejonie działki nr 5, dla ustalenia lokalizacji zabudowy mieszkaniowej,
e) w obrębie miejscowości Sokoły przy drodze relacji Wysokie Mazowieckie - Białystok w rejonie działki 21/4, dla ustalenia lokalizacji stacji paliw gazowych,
będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 13 stycznia 1997 r. do 2 lutego 1997 roku w siedzibie Urzędu Gminy w Sokołach w godz. 7.30 - 15.30.
Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu, może wnieść protest.
Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu może wnieść zarzut.
Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Gminy z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

(18645)

PPUH "AGRO-MENA" Sp. z o.o., 16-020 Czarna Białostocka, tel. 101-227 w. 365, 425, fax 101-143

wykonuje

tanio, solidnie (rachunki VAT)
- tłoczniki, wykrojniki, formy, narzędzia specjalne;
- ostrzenie noży, frezów, płyt segmentowych, głowic;
- obróbką cieplną: szlifowanie płaszczyznowe i walcowe;
- remonty obrabiarek, maszyn i urządzeń;
- struganie płyt, tóż obrabiarek, pryzm, stempli (do 4 m);
- spawanie konstrukcji, roboty ślusarskie.

(18588)

AVEN Sp. z o.o. Kostrzyn nad Odrą

poszukuje

stałych dostawców dużych ilości tarcicy Kl. III/IV do produkcji palet różnych typów.
Tylko pisemne oferty cenowo - ilościowe.

Fax (0-116)42-29

Odpowiemy na każdą poważną ofertę.

(18644)

Przyjmujemy ogłoszenia do gazety

RZECZPOSPOLITA

Biura Reklam i Ogłoszeń "Gazety Współczesnej"
Białystok, ul. Suraska 1, tel. 42-51-16
Łomża, Al. Legionów 7, tel. 16-56-97
Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 66-57-26
Giżycko, ul. Pocztowa 3, tel. 52-80

Wschodnie Towarzystwo Leasingowe

uprzejmie informuje o zmianie adresu.
Obecny adres: 15-085 Białystok, ul. J. K. Branickiego 17a, I piętro, tel. 321-176, 328-970

18649

PHU **solo**
ul. Zwycięstwa 47, tel. 523-452



❑ ODŚNIEŻARKI
❑ PILARKI SPALINOWE
❑ MYJKI CIŚNIENIOWE

18626

RATY RATY RATY
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY
ZAPRASZAMY w godz. 9.00 - 17.00

Chcesz dać reklamę?!
ZADZWOŃ
Nasz przedstawiciel handlowy odwiedzi Ciebie
Gazeta Współczesna



Białystok tel. 42-05-21

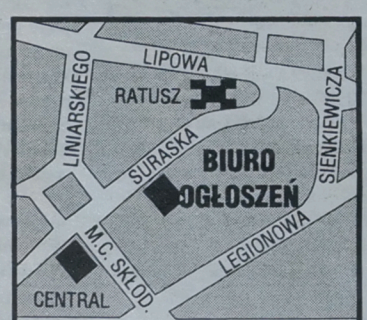

Nasze biuro ogłoszeń Białystok, ul. Suraska 1 tel./fax 42-51-16

Lek. medycyny Małgorzacie i Wiesławowi Skibko wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki i Teściowej

składają:
Dyrektor i pracownicy ZOZ Łapy

(18648)

Neopoganie z Twin Peaks i okolic

Milan Kundera twierdzi, że świat w XX wieku stał się dla ludzkiego życia pułapką. Los zdarzył, że trzy kanały emitują w tym samym czasie trzy seriale, które opierają się na podobnym założeniu i które były lub są prawdziwymi socjologicznymi wydarzeniami. Mowa o „Robin Hoodzie", „Twin Peaks" i „Z archiwum X".

W „Robin Hoodzie" średniowieczny świat powrócił z historyczną pieczołowitością. Nie ma w nim miejsca dla rabusia śmigającego po lesie w schludnym kubraczku: banda Robin Hooda zdaje się utrzymywać tylko minimum higieny osobistej (chodzi tu głównie o włosy głównego bohatera oraz lady Marian). Niespotykaną dla tej legendy rolę odgrywa tu jednak magia: Robin bije „jaśniepaństwo" nie dla zgrywy i czystego sumienia, ale jest wplątany w walkę Ciemności i Światła.

Wiarę w magię i świat alternatywny lansuje też „Twin Peaks" Lyncha. Demony, karły i obcy plątają się tu po kilku rzeczywistościach naraz, w razie potrzeby ukazując się ludziom.

Wreszcie najnowsze „Z archiwum X", które wzięło się za paleoastronautykę i nic dziwnego, skoro cała masa ludzi wierzy w UFO, ślady gąsienic na księżycu, wampiry, Świętego Mikołaja i kosmiczną maszynę do robienia manny dla Izraelitów (opisaną z detalami przez dwóch angielskich inżynierów).

Wszystkie te seriale łączy więcej, niż by się wydawało. Cywilizacja i kultura współczesnego człowieka jest coraz ciemniejsza, nie wyjaśnia ludzkiego losu, nie potrafi nadać mu żadnego sensu. Kryzys wiary w Boga eksploduje neopogańskim mitem, sekciarstwem i pop mistycyzmem. Robin Hood jest synem boga lasu (!) Herne'a, Bob z „Twin Peaks" to bezkarny demon spoza boskiej jurysdykcji, w archiwum X tradycyjne straszydła reprezentują wilkołaki i wampiry, ale najwyższą tajemnicą jest pytanie o istnienie zielonych ludzików. Nie dziwmy się kolejnym dziennikarskim doniesieniom o sektach i ich przywódcach, te seriale po prostu *wyprorokowały* rozwój sytuacji. Trudno je za to winić i trudno dziwić się istniejącym na Zachodzie i w Stanach fan clubom „Z archiwum X".

Na dodatek, zbiorowe lęki i tęsknoty oddają też serialowi bohaterowie, na płaszczyźnie tzw. kultury niskiej będący odpowiednikami geometry K. z *proroczego* (i trudno go za to winić) „Zamku" Franza Kafki. Robin, agenci Cooper i Mulder znajdują się w labiryncie świata, w którym rozwiązanie wciąż jest o jeden zakręt dalej. Wszelkie działanie podejmowane wobec tego świata kończy się niepowodzeniem. Robin umiera, agent Cooper... – no, może nie zdradzajmy młodemu pokoleniu zakończenia.

Znamienne, że kolejna seria z lasu Sherwood, z idiotycznie promiennym Jasonem Connerym nie odniosła już sukcesu. Założę się więc, że dzień, w którym agent Mulder zakuje w kajdanki Marsjanina, będzie dniem największego spadku oglądalności w historii tego serialu...

(tal)



Taneczne propozycje na karnawał

Dens makerzy

Star Maker Studios to nowe logo, pojawiające się na wydawanych przez Pomaton EMI kasetach z serii Dens. Jako że Star Maker Studios jest jedną z kluczowych „stajni", grupujących młodych i interesujących wykonawców z kręgu dance, wspólna propozycja obu wytwórni z pewnością spotka się w okresie karnawału z zainteresowaniem wszystkich bywalców dyskotek i prywatek.



Jedną z młodych gwiazd Star Maker Studios jest DEL JUNIOR, tworzony przez Magdę Gleinert i czarnoskórego Juniora Adekoya. Magda zadebiutowała podczas festiwalu opolskiego i wkrótce potem zdecydowała się na nagranie swojej pierwszej płyty. Efektem tego jest debiutancki album „Duet", nagrany wspólnie z urodzonym w Nigerii i przez wiele lat mieszkającym w Londynie raperem Juniorem. Krążek ten to 12 przebojowych utworów w stylu europejskiego dance, wzbogaconych rapami Juniora. Największymi hitami zespołu są odnoszące sukcesy na listach przebojów „Dotyk twoich rąk" i „Zaklęty blask".

Z okładki płyty „Unosisz mnie" spoziera na nas Karina Sędkowska, przebrana za ufoludka. Jednak jak sama o sobie napisała, pochodzi z Łowicza i jest zupełnie normalna. Na swoim debiutanckim albumie Karina zaśpiewała 14 piosenek, w rytm których zaszaleją na parkietach wszyscy fani muzyki dance, jak i disco polo. Dodatkowym urozmaiceniem, jest tu towarzyszący łowiczance melorecytujący głos męski, przywodzący na myśl czarnoskórych raperów zza oceanu. Niespodzianką są dwa hity Lombardu: „Znowu radio" i „Nasz ostatni taniec".

Inną – także stylistycznie – propozycją wytwórni Star Maker Studios jest płyta „Boom! Bang!" krakowskiego rapera o pseudonimie Karramba, znanego także jako prezenter programu Dance World, emitowanego w Polsacie. Tam też można było już zapoznać się z teledyskiem do promującego „Boom! Bang!" utworu „Karramba Rap". Teksty utworów Karramby – obok dotykających typowych tematów „imprezowych" – są także ostrą wypowiedzią przeciw narkotykom.

(es)

To moja magia

Jeszcze przed świętami trafiła na rynek płyta „Audiografia" firmowana przez Jacka Cygana. Pan Jacek od wielu lat uważany jest w naszym kraju za jednego z najlepszych tekściarzy. W swoim dorobku ma wiele piosenek, które królowały na listach przebojów polskiego radia i telewizji. Z usług Cygana korzystały i korzystają największe gwiazdy naszej rodzimej piosenki. Jak wiadomo, tekściarz nie zawsze stoi w pierwszym rzędzie w kolejce po sławę i przeważnie nie wiemy, kto ułożył słowa do nuconego właśnie przez nas przeboju.

Cygan postanowił przypomnieć wszystkim, w jakich hitach maczał swoje paluchy. A nie ma co ukrywać, iż jest się czym pochwalić. Z wydanej przez Pomaton EMI „Audiografii" zadowoleni powinni być wszyscy, począwszy od nie pierwszej młodości fanów Seweryna Krajewskiego, po nastoletnie wielbicielki Edyty Górniak.

Szesnaście utworów na płytę wybrał sam pan Jacek. Mamy tu układ klamrowy. Zaczyna się od nagranego w 1980 roku kawałka „Czas nas uczy pogody", w wykonaniu Grażyny Łobaszewskiej, natomiast zamyka płytę ta sama piosenka w wykonaniu Stanisława Sojki, z 1982 roku.

Na „Audiografii" usłyszymy także Lorę Szafran i Mieczysława Szczęśniaka,

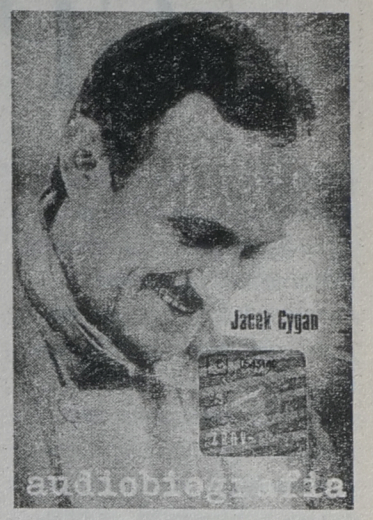

Ryszarda Rynkowskiego w m.in. „Wypijmy za błędy" z 1989 roku i Edytę Geppert w „Jaka róża taki cierń". Na tym krążku zaśpiewali również: Elżbieta Adamiak, Anna Jurksztowicz, Jerzy Filar i nieżyjący już Andrzej Zaucha. W wykonaniu Edyty Górniak usłyszymy szlagier „To nie ja" i „Niebo to my".

Niezwykle familijna płyta, na której cała rodzina znajdzie coś dla siebie.

(MS)

MULTIPLOTY

Don Johnson...

był największą miłością Melanie Griffith, dopóki nie spotkała na planie filmowym Antonio Banderasa. Nie każdy wie, że Melania uciekła od mamy i taty do Dona w wieku... 14 lat. Policjant z Miami i jego partnerka musieli czekać 4 lata, by prawnie zalegalizować swój związek.

John Travolta...

ma z aktorką Kelly Preston czteroletniego synka, Jetta, ale od jakiegoś czasu stara się powiększyć stan posiadania. Jako że wysiłki małżeńskiej pary nie przynoszą na razie rezultatu, gwiazdor i jego żona myślą o sztucznym zapłodnieniu.

Miłością Cindy Crawford...

jest ostatnio długouchy Batman, czyli Val Kilmer. Zakochani planują ślub na wiosnę, choć po ostatnich scenach zazdrości, jakie urządzał Val, sprawa ponoć nie jest taka pewna. Nawiasem mówiąc, Kilmer na dobre pożegnał się z rolą Nietoperza, jego miejsce zajął zaś dziecięcy pediatra i amant z „Ostrego dyżuru", czyli George Clooney. (tola)



Fot. I. Wysocki

Białostockiemu zespołowi The Bumpers życzymy wszystkiego najlepszego z okazji piątych urodzin oraz kolejnych okazji do świętowania!

Pół wieku Sony

Globalne myślenie i lokalne działanie

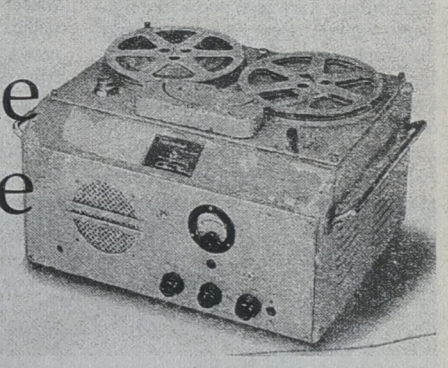



Rok 1997 to dla Sony Corporation początek drugiego półwiecza istnienia. Przez 50 lat z małej japońskiej firmy Tokyo Tsushin Kogyo, która miała zajmować się badaniami i produkcją sprzętu telekomunikacyjnego i pomiarowego, wyrósł jeden z największych na świecie koncernów branży elektronicznej, działający od paru lat z powodzeniem także w dziedzinie muzyki i filmu.

Pierwszym produktem TTK było urządzenie do... gotowania ryżu, wykorzystujące przewodnictwo wilgotnych ziaren. Nie wyszło ono wprawdzie poza fazę prototypu, ale już kolejny wytwór – pierwszy japoński magnetofon szpulowy zaczął przynosić spore dochody. Choć i tu Akio Morita – jeden z założycieli firmy, obecnie noszący tytuł Założyciela i Honorowego Przewodniczącego Sony Corporation – napotkał na początku spore problemy. Choć produkt był nowoczesny i użyteczny, nie znajdował nabywców. Pewnego dnia Morita wstąpił do sklepu z antykami, gdzie ujrzał klienta płacącego za porcelanową wazę sumę daleko wyższą niż cena magnetofonu. Odkrycie oczywistej dzisiaj prawdy, że korzyścią dla klienta było samo posiadanie dzieła sztuki, było wówczas marketingowym „wynalazkiem". Morita zrozumiał, że dobry produkt to za mało, by znaleźć nabywców. Trzeba im wskazać wymierne korzyści z jego posiadania. Pierwszą partię sprzedał Sądowi Najwyższemu w Tokio, któremu brakowało stenografów. Potem przyszły kolejne zamówienia.

Z podróży po Europie i USA Morita wyciągnął wniosek, że wizerunek firmy i produktów musi być też budowany wokół oryginalnej i ponadkulturowej nazwy. Dotychczasowa, nawet w tłumaczeniu, nie mogła pełnić takiej funkcji. Opracowany w 1955 r. odbiornik, w dwa lata później został wprowadzony na rynek amerykański już jako przenośne kieszonkowe radio tranzystorowe Sony. Lata następne przyniosły dynamiczny rozwój firmy na całym świecie, będący także wynikiem wprowadzenia w życie dewizy: „myśleć globalnie, działać lokalnie". Jej realizacja polega m.in. na tym, że potrzeby lokalnych rynków oceniają pracownicy oddziałów, którzy są mieszkańcami danych państw i regionów. W miarę rozwoju potrzeb produkcja podzespołów jest podejmowana lokalnie, także z wykorzystaniem miejscowych sił i surowców.

W 1960 r. w Nowym Jorku powstała Sony Corporation of America – pierwszy przyczółek na drodze globalnej ekspansji firmy, której sieć obejmuje obecnie cały świat i liczy ponad 160 oddziałów i zakładów. Sony Poland sp. z o.o. rozpoczęła działalność w 1992 r., jako pierwszy oddział firmy w Europie Środkowowschodniej.

Sony Corporation – kojarzona przede wszystkim jako producent elektroniki użytkowej i profesjonalnej, podzespołów komputerowych oraz nośników informacji – coraz większą rolę odgrywa też w przemyśle rozrywkowym. Sony Music zrzesza wytwórnie płytowe m.in. Epic, TriStar Music Group i Sony Classical, dla których nagrywają m.in. Michael Jackson, Barbra Streisand, Julio Iglesias, Sade, Basia czy Mariah Carey. Sony Pictures kontroluje też wytwórnie filmowe – Columbia i TriStar. Od ponad 3 lat działa także Sony Computer, którego dziełem jest m.in. przebój wśród gier komputerowych – konsola Sony Playstation.

(semi)

Stawiamy sportową kabałę

SPORTOWY JOKER

Jak co roku, pod koniec grudnia, wybraliśmy się do dobrej wróżki, by ta odkryła nam przyszłość sportu w naszym regionie. Ogromna kolejka oczekujących przed gabinetem wróżbitki nieco nas wystraszyła. Korzystając z powstałego zamieszania wtargnęliśmy do pokoju i na półce ujrzeliśmy księgę, której tytuł bardzo nas zaintrygował: „Karciane wróżby dla chętnych poznania przyszłości ludzi parających się tężyzną fizyczną".

MARIUSZ KLIMASZEWSKI



M. Kość

Po licznych pertraktacjach, godzinach przekonywań, księga trafiła do naszych rąk. Z niecierpliwością dziecka chcącego wypróbować swoją nową zabawkę pobiegliśmy z nią do redakcji. „Teraz poznamy przyszłość naszego sportu" – z tą myślą szybko przekręciliśmy klucz w drzwiach, wyłączyliśmy wszystkie komputery, na których skarciliśmy już niejednego trenera i sportowca, jak również nie szczędziliśmy pochwał innym. Aby stworzyć odpowiedni nastrój, zgasiliśmy światło, zapaliliśmy magiczne świece i otworzyliśmy księgę.

Po szybkim przeczytaniu wprowadzenia i instrukcji, kilkakrotnie przetasowaliśmy talię kart, otrzymanych od miłośnika brydża Andrzeja Mera, przełożyliśmy lewą ręką od serca i...

Pierwszą kartą, jaka pojawiła się na stole, okazał się walet trefl, przez niektórych nazywany „dupek żołędny".

I cóż ta karta oznacza. Nowy rok dla sportowców zacznie się nieszczególnie. Drużyny z naszego podwórka ligowego poniosą nieoczekiwane klęski. Przy braku umiejętności i liczeniu wyłącznie kasy, niepodnoszeniu swych kwalifikacji i dążeniu do realizacji określonego celu sportowego, zespoły „zejdą na psy". Niezadowoleni kibice żądać będą zmian. Polecą głowy od prezesa, poprzez trenerów, na zawodnikach kończąc.

Uff! Nieszczególnie zapowiada się start 1997 roku. Szybko odkryliśmy kolejne karty. Król kier, trzymający buławę obok waleta pik. Skojarzenia mówią same za siebie. Hetman w towarzystwie stróża prawa. W połączeniu z „10" kier może tylko dobrze wróżyć policyjnemu klubowi z Białegostoku. Hetmańscy, mimo obaw trenera Mirosława Mojsiuszki, organizacyjnie i finansowo podołają awansowi do II ligi. Jagiellonia, która straci kolejnych piłkarzy, nie wytrzyma tempa piłkarzy ze Słonecznej. Koalicja warszawska też nic nie wskóra. Andrzej Sazanowicz w każdym meczu będzie gole, tak jak dawniej, jeszcze w Gwardii, Jacek Bayer.



Potężny walet pik oznacza zawiść i niezadowolenie z takiego obrotu sprawy w otoczeniu Hetmana. Czyżby mieli to być bokserzy? Jak wskazują na to liczne przypadki, kluby wielosekcyjne przechodzą do lamusa. Brak pieniędzy na dwie liczące się drużyny może być przyczynkiem do upadku boksu Hetmana lub odłączenia się sekcji ze struktur klubu.

Następna, odkryta przez nas figura, to dama pik. Skojarzenia nachodzą same. Agata Mechlińska, koszykarka Agnelli Włókniarza. „Trójka" karo wskazuje, iż będzie ona kołem ratunkowym drużyny. W ostatnich meczach zasadniczej rundy zagra kilka fantastycznych spotkań, w których włókniarki święcić będą triumfy. Ostatni, zwycięski mecz ze Ślężą pozwoli włókniarkom zająć ósme miejsce i awans do play-off. „Dwójka" pik nie zapowiada jednak dalszych sukcesów drużyny. Sromotne trzy porażki w I rundzie play-off z gdyniankami spod znaku Foty Dajana zakończą występy białostoczanek w lidze, na szczęście nasze dziewczęta uchronią się od spadku.

Odkrywamy następne karty-wróżki. Walet kier i „9" trefl. Walet podobny, jak dwie krople wody do Piotra Markiewicza, dziewiątka jednak zapowiada niestabilną formę i brak znaczących sukcesów. Piotr Wielki będzie musiał wiele się napracować, by zaprzeczyć karcie. Nadal powinien być w światowej czołówce, czy jednak sięgnie po triumfy – jest to wielka niewiadoma.

Trzy pod rząd wyciągnięte „ósemki" świadczą o wielkim targu, jaki odbywać się będzie na sportowych obiektach w naszym regionie. Okolice stadionu przy ul. Jurowieckiej i tak już stały się rynkiem. W przyszłym roku rzędy straganów i nieodłączny zapach beczkowych śledzi zatoczy jeszcze większe kręgi. Hala Włókniarza zdominowana będzie przez targi, a sportowcy trenować będą tylko w nocy. Włókniarz, po wielkiej dyskusji w magistracie, stanie się na wpół własnością miasta. Po drugiej stronie Białki zacznie się budowa białostockiego Wimbledonu.

As kier i dama kier dobrze wróży sportowcom zajmującym się bieganiem, rzucaniem i skakaniem. Podlasie Białystok będzie jedynym klubem Białegostoku odnoszącym sukcesy. Katarzyna Żakowicz godnie zastąpi Krystynę Zabawską. Niestety, ligowe triumfy Podlasia białostoczanie zawdzięczać będą w dużym stopniu lekkoatletom zza wschodniej granicy.

Siódemka trefl to Temida. Działacze Jagiellonii staną oko w oko z włodarzami łódzkiego Widzewa. Sprawa Citki, który od kilku miesięcy grzać będzie ławę w jednym z europejskich średniaków, nie schodzić będzie z czołówek sportowych gazet Polski. Werdykt będzie zaskakujący dla wszystkich. Jednak jaki, o tym dalsze karty nie powiedziały.

Nieco zmęczeni kilkugodzinnym już wróżeniem z kart zrobiliśmy przerwę. Łyk kawy postawił nas na nogi. Ale oto, w filiżance czarnej kawy ujrzeliśmy wspaniałą grę, równie czarnych jak kawa, koszykarzy. Trzy kolejne karty nie mogły być przypadkiem. As pik, as trefl, i... as pik, który „przywędrował" z drugiej talii mogły być tylko odczytane, jako nowe, jesienne transfery koszykarskiego klubu Browaru Dojlidy.

Wreszcie, po raz pierwszy, działacze białostockiego klubu dokonają rozsądnych zakupów. W naszym mieście pojawią się doskonali czarnoskórzy Amerykanie, niegdyś grający więcej niż kilkanaście meczów w lidze NBA. PZKosz pójdzie w ślady innych europejskich federacji i dopuści do rozgrywek po trzech obcokrajowców w każdej drużynie.

Trójka kier i pik w powiązaniem z królem karo jest dobrym prognostykiem dla szachistów PRIBO Hańczy Suwałki. Suwalczanie pozyskają kolejnego arcymistrza do swego składu i sięgną po złoty medal drużynowych mistrzostw Polski. To będzie największe wydarzenie sportowe Suwałk w przyszłym roku. Niestety, minie ono bez większego echa.

Ostatnia karta, która została nam do odkrycia, okazała się być jokerem! Jak zwykle uśmiechnięta postać pajaca zaskoczyła wszystkich. Joker oznacza coś nieoczekiwanego, trudnego do przewidzenia. I właśnie taki jest sport, w którym końcowe rozstrzygnięcie jest nie do odgadnięcia. Wszystkie wróżby i zgadywanki traktujmy więc z przymrużeniem oka. Wielokrotnie już trenerzy, działacze, a przede wszystkim sportowcy robili nam wiele psikusów. Tych dobrych, jak i złych. Potrafili wygrywać z najlepszymi, by później ulec słabszym. Uzyskiwali rekordy świata i zostawali mistrzami olimpijskimi, po czym słuch o nich ginął. Byli i tacy, którzy przez wiele lat utrzymywali się na topie. Świecili przykładem innym, byli bożyszczami młodych dziewcząt i chłopców.

W nowym roku 1997 dział sportowy „Gazety Współczesnej" życzy naszym sportowcom, by zawsze odnosili sukcesy, trenerom by mieli mniej zmartwień, działaczom zaś pełnych kas, bo bez pieniędzy w dzisiejszym sporcie trudno cokolwiek wywalczyć.

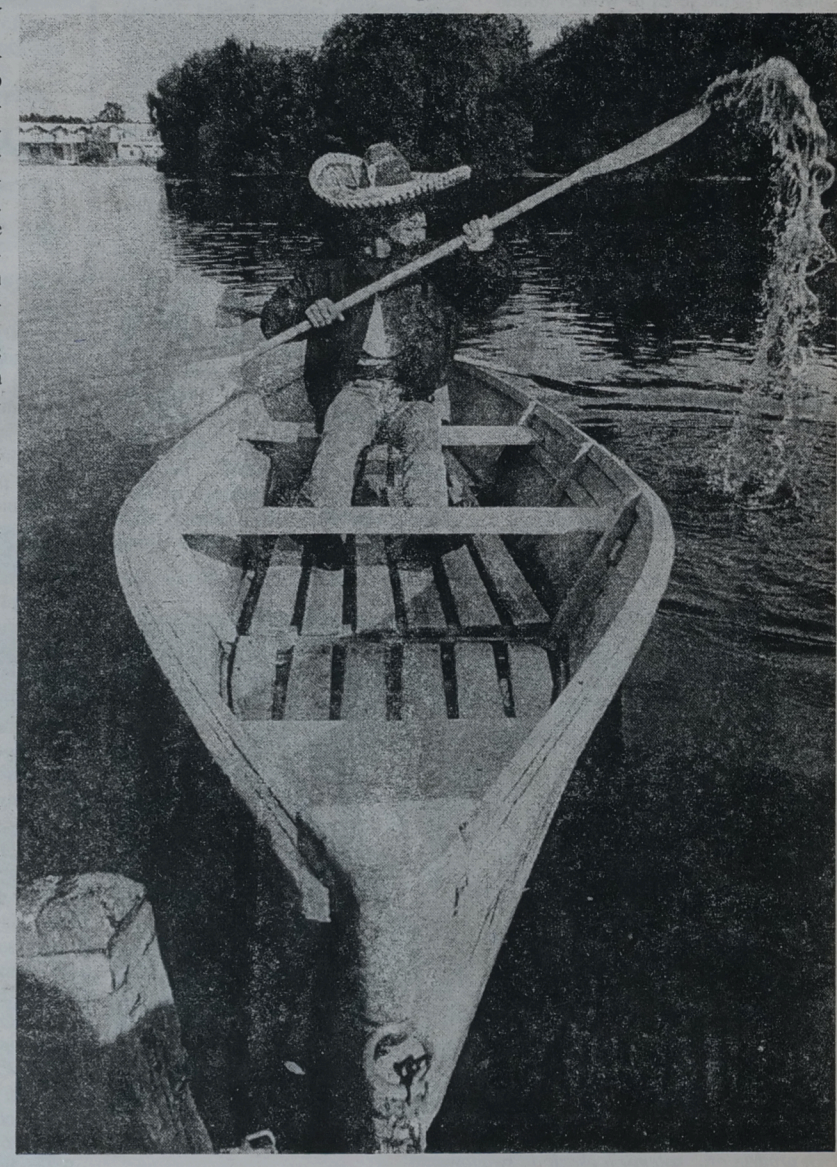
M. Kość

Baśń z Tysiąca i Trzystu Sześćdziesięciu Pięciu Nocy



A kiedy nastała noc trzysta sześćdziesiąta piąta, czyli ostatnia, kończąca rok ów nieszczęsny dla lokalnych miłośników piłki kopanej, Szeherezada usiadła sobie wygodniej na własnej potylicy zadniej, owinąwszy ją wprzódy drogocennym kaszmirowym szalem, i w te słowa się ozwała:

– Wieść niesie, o królu szczęśliwy, iż w krainie przez mężów uczonych Lechistanem zwanej, w grodzie nad rzeką Białą, o krystalicznej wodzie i zapachu wonnym, jako ten olejek różany, żył był sułtan Waldmar el-Dąbral, mąż prześwietny i licznymi przymiotami umysłu obdarzon. Onże, będąc człowiekiem roztropności nadzwyczajnej, mając w skarbcu pod dostatkiem złota, pereł, mirry, kadzideł i innych skarbów, wiedziony chęcią gwałtownego pomnożenia dóbr swych doczesnych a dostatnich, na pomysł wpadł nie lada jaki.



Bog el-Szelona

Trzeba ci wiedzieć, o królu, iż w owych czasach w omawianym wyżej grodzie nad Białą, istniał klub piłkarski tak zwany, o dźwięcznej nazwie el-Jaga. Miał on w odróżnieniu od sułtana kłopotów pieniężnych niemało, gdyż prawdę mówiąc – nic nie posiadał. Tak tedy sułtan Waldmar el-Dąbral, któren co prawda latającemi głównie handlował dywanami – na perski jarmark podążył, mający swoje miejsce w Jurowieckim Jarze. Tam spotkawszy klubowych wezyrów w osobach Bog el-Szelona i Ryś el-Karala, taką im propozycję przedstawił: „Bracia moi znamienici, oby Allah dał wam długi żywot i w dzieciach was błogosławił, bowiem wy macie towar, a ja pomysły, które, jeśli połączymy razem, mnie zysk przyniosą, wam zaś wiekopomną chwałę".



Waldmar el-Dąbral

Wezyrzy, usłyszawszy tak znamienitą oracje, natychmiast na kolana padli przed sułtanem i zgodnym chórem zapytali, cóż uczynić mają, aby jego słowa ciałem się stały. Rzekł więc sułtan Waldmar el-Dąbralem zwany:

– Sprawa jest prosta i jasna. Sprzedamy co się da, opchniemy kogo się uda i w krzaki!

Ugoda sułtana z wezyrami rychle zaowocowała nadzwyczajnym rezultatem. Nie minęło i pół sezonu nawet, jak mniej lub bardziej korzystnie sprzedano niewolników piłkarskich, zarówno w kraju, jak i za granicę nawet, w tym takich, jak Tom el-Frania, Jac el-Chania, Mar el-Piekara, Dar el-Boguna i paru innych, mniej znaczniejszych także. Wszelako geniusz sułtana rozwinął skrzydła najbardziej przy transakcji dotyczącej świątobliwego młodziana, który na imię Mar el-Cito posiadał. Tenże każdy trening postem rozpoczynając, a kończąc modłami, był towarem szczególnie poszukiwanym, zaś sułtan tak go sprzedał pospołu z wezyrami, iż towarzystwo to prześwietną najpierw wzięło gotówkę, a potem zwrotu niewolnika zażądało.



Ryś el-Karala



Tom el-Frania



Mar el-Piekara

Szeherezada po raz drugi poprawiła poduszkę pod wdzięcznymi pośladkami i ciągnęła dalej:

– O królu łaskawy, panie wszelkich panów, możesz sobie wyobrazić, jaki szum zrobił się w kraju, aliści nie było to dla sułtana Waldmara el-Dąbrala ni trochu ważne. Kasę zgarnął, w swoim podręcznym skarbcu ją zamknął, taką bowiem umowę z wezyrami zawarł, że im więcej grosza za piłkarzy dostanie, tym mniej ich do klubu el-Jagi przekaże. Ale to nie wszystko jeszcze, o królu łaskawy! Jeszcze sąd ma się teraz wypowiadać w rzeczonej sprawie, a że sułtan człowiek nie w ciemię bity, to...

Tu zaskoczył Szeherezadę poranek, która kończąc dozwoloną jej opowieść, takie oto ostatnie słowa wypowiedziała:

– Kopacze z el-Jagi w zamiarze wezyrów mieli być drużyną na miarę przynajmniej Galatasaray Stambuł. A dzisiaj el-Jaga walczy z Koz el-Wasilków i coraz mniej skutecznie się broni przed trzecioligowym spadkiem. Niech z tej opowieści każdy taki morał dla siebie wyniesie, na jaki go stać.

– Rzekłaś! – rzekł król i ziewnąwszy wdzięcznie chrapnął.



Jac el-Chanio



Dar el-Boguna



Mar el-Cito

Baśni wysłuchali
i potomnym przekazali
Jan El-Tary,
rozrysował el-Lang,
a fotki porobili
Zyg el-Bąba i Mich el-Gnat.

Znamy sposób na sukces.

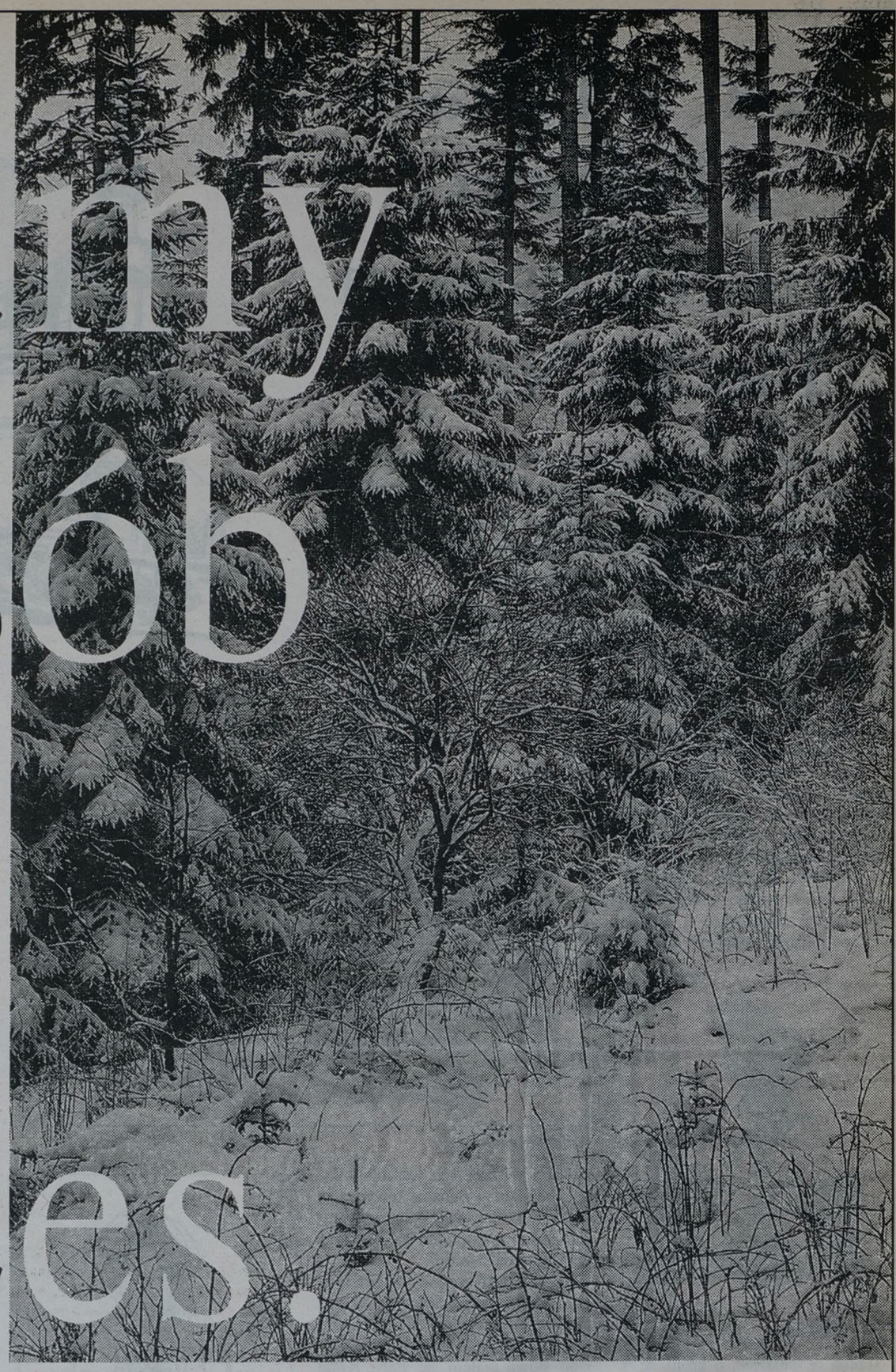

ZAKŁADY PŁYT WIÓROWYCH SA

Z SIEDZIBĄ W GRAJEWIE

Jesteśmy największym w kraju producentem płyt wiórowych. Nasze wyroby należą do najczystszych ekologicznie w całej branży. Dzięki wprowadzeniu najnowszych technologii wykorzystujących w procesie produkcji m.in. odpady drzewne, lasy wokół Grajewa są nadal zielone. Szybko rosnąca sprzedaż i renoma naszych wyrobów to efekt ich wysokiej jakości. W marcu 1996 roku otrzymaliśmy certyfikat ISO 9002. Możemy poszczycić się bardzo dobrymi wynikami finansowymi. Naszą siłę i wyjątkowy potencjał rozwoju dostrzegły banki – najbardziej wymagający partner na polskim rynku finansowym. Dzięki dużej linii kredytowej i wpływom z planowanej emisji akcji sfinansujemy inwestycje, które umożliwią nam podwojenie produkcji już w przyszłym roku.

ZPW GRAJEWO

Zakłady Płyt Wiórowych SA, 19-203 Grajewo, ul. Wiórowa 1, tel. (0-86) 72 32 61

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

Ziele dobrego zdrowia



Pogoda, jaką mamy, sprzyja przeziębieniom, szczególnie uciążliwym, gdy wystąpią u dzieci. Niektóre chorują tak często, że mówimy o skłonności do przeziębień, nie zdając sobie sprawy, iż ta „skłonność" to wynik obniżonej odporności dziecka. Tej z kolei sprzyjają:

– przebywanie w przegrzanych, słabo wietrzonych i suchych pomieszczeniach,

– zbyt ciepłe ubranie na tzw. „bałwanka", które krępuje ruchy i wywołuje pocenie się,

– nieodpowiednia do wieku dieta.

Szczególnie niebezpieczne jest przekarmianie małego dziecka potrawami mięsnymi. Jego organizm reaguje wówczas w sposób naturalny: brakiem apetytu, niestrawnością, biegunkami i podatnością na przeziębienia.

Aby pomóc dziecku, powinniśmy obniżyć zbyt wysoką temperaturę w mieszkaniu i nawilżać powietrze, chociażby poprzez ustawienie w pokoju miski z parującą wodą z dodatkiem olejków lotnych: szałwiowego, miętowego, eukaliptusowego lub sosnowego. Pojedyncze olejki, a także ich mieszanki, są łatwo dostępne w aptekach. Ponieważ wykazują one właściwości bakteriobójcze, nadają się doskonale do inhalacji. Jeżeli już wystąpią pierwsze objawy przeziębienia, należy podać dziecku środki napotne, dobrym ziołowym lekiem jest mieszanka – w stosunku 2:1 – kwiatów lipy i liści mięty. Aby utrzymać drożność dróg oddechowych i nie dopuścić do zalegania flegmy, proponujemy dwie mieszanki. Pierwszą otrzymamy poprzez połączenie zawartości butelek syropu tymiankowego i soku czosnkowego z łyżką stołową nalewki z pierwiosnka lekarskiego (podaje się 1-2 łyżeczki, zależnie od wieku dziecka). Drugą tworzą:

liście babki lancetowatej – 30 g
kwiat dziewanny – 20 g
liście podbiału – 20 g
liście szałwii – 10 g

SZAŁWIA hamuje wzrost chorobotwórczych drobnoustrojów i zmniejsza krwawienia z uszkodzonych drobnych naczyń krwionośnych. Jest typową krzewinką śródziemnomorską, współtworzącą koloryt i aromat makii. Jej suszone liście, włożone do szafy, odstraszają insekty. Zastosowane jako płukanka, łagodnie przyciemniają siwe włosy. Zęby, pocierane świeżymi liśćmi, stają się bielsze. Naparem płucze się usta. Piwo z dodatkiem szałwii muszkatołowej, słynie z upajających właściwości. Jest to też doskonała przyprawa pod warunkiem, że stosujemy ją z umiarem. Świetnie komponuje się z tłustymi mięsami: wieprzowiną, kaczką, gęsią. Kucharze nazywają szałwię „primadonną kuchni", ponieważ lubi mieć scenę tylko dla siebie i zagłusza inne przyprawy. Jej łacińska nazwa Salvia, wywodzi się od słowa salvere – być w dobrym zdrowiu.

Leng

ZDROWIE DO KONTROLI

Witamina K

Witamina K popularnie nazywana jest przeciwkrwotoczną, gdyż jest niezbędna do prawidłowego krzepnięcia krwi.

– Głównym źródłem witaminy K dla człowieka jest jej synteza przez drobnoustroje przewodu pokarmowego – mówi inż. Irena Jerulank z działu żywienia, żywności i przedmiotów użytku Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku. – U ludzi zdrowych nie stwierdza się więc jej niedoborów. Pojawiać się one mogą one u ludzi chorych, którzy przez dłuższy czas leczeni byli dużymi dawkami antybiotyków lub sulfonamidów, działających hamująco na rozwój flory jelitowej syntetyzującej witaminę K. Podobnie niekorzystny wpływ mają również salicylany, jak calcipiryna, aspiryna.

Na niedobór witaminy K narażone są ponadto noworodki, które w pierwszych dniach życia mają słabo rozwiniętą florę bakteryjną przewodu pokarmowego. Zapotrzebowanie na tę witaminę jest u nich zaspokajane przez niewielką ilość znajdującą się w mleku matki i dzięki zapasom w wątrobie, pochodzącym z okresu płodowego.

Źródłem witaminy K są zielone rośliny, jak brokuły, sałata, szpinak, kalarepa. Mniejszych ilości dostarczają pomidory, marchew, groch, ziemniaki. Dość dobre źródło stanowią żółtka jaj i wątroba. Witamina K jest odporna na utlenianie i działanie temperatury.

Zalecana norma na witaminę K u dzieci w wieku 1-4 lat oraz dziewcząt i chłopców (10-15) lat wynosi 1 mikrogram witaminy na 1 kg masy ciała. Zapotrzebowanie u dorosłych jest pokrywane przez witaminę syntetyzowaną w przewodzie pokarmowym.

(a)

NA TALERZU

Bigosowe fantazje

No i po świętach. No i po sylwestrze. Jesteśmy tak poobjadani, że chyba zupełnie nie zależy nam na stole zastawionym wędlinami, pieczeniami i bigosami. Teraz potrzebujemy odpoczynku, a nasze żołądki również.

Cóż możemy im zaproponować na najbliższe dni? Najbardziej przydałaby się łagodna dieta, z dużą ilością warzyw i owoców, chudego białego serka itp. Ale czy zechcemy „katować się" czymś podobnym? W dodatku – kiedy jeszcze pozostały resztki różnych wspaniałości?

Rozsądne panie domu na pewno zdecydują się na skromniejsze posiłki, urozmaicone nabiałem i pracochłonnymi surówkami, głównie dla siebie. Swoim panom mogą natomiast „przedłużyć" świąteczną konsumpcję, jeżeli np. zachomikowały na najwyższej półce lodówki kawałki wędlin i pieczeni lub nieco bigosu.

Robimy np. zwykłą, prozaiczną jajecznicę. Zanim jednak wrzucimy jajka na patelnię, możemy podgrzać wcześniej parę łyżek bigosu i wtedy dopiero mieszamy z nim jajka (wcześniej umyte dokładnie). Taka jajecznica posiada zupełnie nieoczekiwany, intrygujący smak.

Jeżeli zostanie nam jeszcze trochę bigosu, można wykorzystać go np. na kolację. Podsmażamy lekko na oleju dwie rozdrobnione cebule, dodajemy pokrajane w kostkę resztki wędlin i pieczeni oraz łyżkę koncentratu pomidorowego i wszystko krótko dusimy. Pod koniec należy włożyć do garnka porcyjkę bigosu i zagotować całość. Można to jeść z każdym pieczywem, a znakomicie smakuje z białym.

W domu EWY bigos jest wprost uwielbiany, więc połowę ogromnej porcji ze świąt zamraża się na sylwestra. Trochę zawsze jeszcze zostanie na styczeń – jako gotowe i wspaniałe nadzienie do naleśników.

EWA

KOSMETYCZKA RADZI

Puder rozświetlający twarz

Puder, obok szminki, jest jednym z najczęściej używanych kosmetyków do wykonywania makijażu. I nic dziwnego, maskuje bowiem defekty skóry, zapobiega błyszczeniu cery, chroni przed mrozem i oczywiście upiększa twarz. Obecnie najmodniejsze są pudry rozświetlające twarz.

Puder jest tak stary jak... makijaż. Przed tysiącami lat najmodniejszy był proszek w kolorze białym. Ideałem urody była bowiem cera jasna, a starożytne Egipcjanki czy Greczynki miały raczej karnacje śniade. Modne Rzymianki, chcąc się wybielić, posypywały całe ciała proszkiem zawierającym biel ołowianą. Ołów czynił jednak wielkie spustoszenie w ich organizmach, nierzadko doprowadzając do śmierci. Puder otrzymywany z pereł rozpuszczonych w kwasie był bardzo modny 200-300 lat temu. Pokryta nim twarz nabierała niezwykłego, perłowego blasku. Taki kosmetyk był jednak bardzo drogi i mało która pani mogła sobie na niego pozwolić. Większość posypywała się pudrem ze skrobi ryżowej i talku. W 1912 r. czasopismo „Vogue" napisało o pojawieniu się nowości – pudru w płynie w trzech kolorach: cielistym, naturalnym i ciemnym. Od tej pory firmy kosmetyczne zaczęły się prześcigać w produkowaniu coraz doskonalszych pudrów. Ostatnimi nowościami są pudry w sprayu i w kuleczkach. Opakowanie tego ostatniego składa się z kuleczek w kilku pastelowych kolorach (np. róż, zieleń, fiolet, biel) lub kilku odcieniach jednej barwy (np. brązu).

Każdy kolor spełnia określone zadanie. Na przykład zieleń tuszuje zaczerwienienia i popękane naczynia krwionośne, kolor różowy powoduje, że cera wygląda lepiej w sztucznym świetle, biały rozjaśnia twarz, a kolor żółty – likwiduje podkrążone oczy.

Taki puder można stosować bez podkładu. Posiada właściwości nawilżające i chroniące skórę. Puder w kulkach ma jednak wadę – jest bardzo drogi. Opakowanie kosztuje prawie 200 zł.

Tańsze są tradycyjne pudry sypkie i prasowane. Godne polecenia są pudry odbijające światło, z pigmentem optycznym (np. drobniutkimi opiłkami złota). Dzięki temu tzw. pudry transparentne i półtransparentne nadają skórze młodszy i bardziej świeży wygląd niż ich matowe wersje. Nowości pojawiły się także wśród pudrów prasowanych. „Stare" pudry w puderniczkach są ciężkie i wysuszają skórę. Te nowe mają ulepszony skład, są gładkie i aksamitne. Pojawiły się też, na wzór pudrów w kulkach, pudry prasowane w kilku kolorach.

Kiedyś panie nakładały puder puszkami z łabędzich piór. Dziś do pudru w kulkach i kamieniu najlepsze są grube pędzle, w kremie – gąbeczki, a do sypkich – zwykłe bawełniane waciki.

MONIKA

MODA

Moda na szklanym ekranie

Na temat mody, która ostatnio stała się słowem niezmiernie często używanym i pojemnym, wypowiadają się głównie kobiety na stanowiskach, prezenterki telewizyjne i dziennikarki. Przy okazji okazuje się, że jest to niezawodny sposób na trwałe skojarzenie swojego nazwiska ze słowem elegancja. Wystarczy bowiem włożyć kapelusz z ogromnym rondem, nosić żakiety w niezmiennym stylu, które podkreślają kwadratowość ramion lub wszem i wobec ogłaszać, że ubieramy się tylko w Londynie.

W rzeczywistości często słowo elegancja nie ma się w żaden sposób do tego, co na ekranie lub w towarzystwie widać. Zacznijmy od telewizyjnych prezenterek, a więc pań w szklanym ekranie. Są one barczyste. Taki wykreowały sobie styl. One całkiem dobrowolnie wybrały sposób podkreślenia linii ramion poduszkami.

Zdaniem miesięcznika „Elle", sposób ubierania polskich prezenterek i kobiet stale pokazujących się na szklanym ekranie, podzielić można na kilka wariantów. Po pierwsze stworzyły sobie styl tzw. swawolnego Dyzia programów letnich i weekendowych – zużyte dżinsy i przypadkowo wyciągnięta z szafy bluza, taki model reprezentuje na przykład Agata Młynarska. Drugi to powaga i szacunek dla porannego widza i to za wszelką cenę. Tak ubiera się na przykład Magda Kłaczyńska, która w programie rozpoczynającym się o szóstej rano wita widza w wyszukanej i bardzo eleganckiej marynarce. Kolejny to kostium na miarę profesjonalizmu, nadmiernie kopiowany. Tak ubiera się na przykład Dorota Warakomska z telewizyjnych „Wiadomości". „Namaszczona uroczystość" – perły, cekiny, dekolty cekiny i jeszcze kilka drobiazgów. Blade zielenie, brązy i całkowity brak ożywienia stroju – to kolejny typ pań pokazujących się w telewizji.

MARIA



HOROSKOP

KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I

Nic szczególnego raczej się nie wydarzy. I, o dziwo, nie będziesz z tego powodu rozczarowany. Z czystym sumieniem zrezygnujesz z propozycji kogoś spod znaku Bliźniąt. Z dystansem przyjrzysz się różnym sprawom. Umiejętność znalezienia kompromisu uchroni Cię przed niepotrzebnymi nieprzyjemnościami.

WODNIK 21 I – 19 II

Niezły moment na samodzielne działanie. Początek tygodnia będzie trudny, ale powstrzymasz się od wyciągania pochopnych wniosków. Nie spóźniaj się na ważne spotkania i przygotuj się na rozmowę. Zasłużony sukces zawodowy. Nie baw się w sentymenty, Twoje notowania idą do góry. Zdrowie i samopoczucie naprawdę dobre.

RYBY 20 II – 20 III

Otrzymasz kilka propozycji, z jednej z nich będziesz musiał zrezygnować. Poczucie humoru pozwoli Ci dostrzec zabawne momenty nadchodzących dni. Pewne ustalenia mogą być wiążące. Lepiej wszystko dobrze przemyśl. Uważaj na nieżyczliwych ludzi. Na szczęście nie możesz narzekać na brak sympatii.

BARAN 21 III – 20 IV

Sytuacja będzie wymagać większego zainteresowania. Sprawa jest na tyle istotna, że weźmiesz się za nią jak najszybciej. Prawdopodobnie kilka dni wystarczy. Wygospodarujesz wolne chwile i zajmiesz się tym, co lubisz najbardziej. Zarządzanie domowym budżetem pozostaw komuś innemu. Masz wystarczająco problemów.

BYK 21 IV – 21 V

Już niedługo Twoje zawodowe plany powinny ruszyć z miejsca. Pamiętaj, żeby zaufaniem obdarzyć właściwych ludzi. Koniec nieporozumień z partnerem. Wyjaśnisz dotychczasowe niesnaski. Możliwość jednorazowego, za to pokaźnego zarobku. Warto z tego skorzystać. Dziwne spotkanie z Baranem, staraj się mu wybaczyć.

BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI

Niewielu jest ludzi, którzy naprawdę lubią to, co robią. Ty masz szczęście, że do nich należysz. Nic, co jest związane z większą ilością pracy, nie jest dla Ciebie przeszkodą. Ktoś może nie podzielać Twojego zdania, postarasz się nie stać przyczyną konfliktu. Nie odmawiaj starym znajomym. Przez te kilka tygodni świat się nie zawali.

RAK 23 VI – 22 VII

Zaczniesz przygotowywać coś ciekawego. Ruszysz do przodu pełną parą. Twoim poczynaniom przygląda się sympatyczna Ryba. Nic dziwnego, że jesteś pełen energii. Nadrobisz nieprzespane noce. Po kilku dniach poczujesz się naprawdę dobrze. Pomysł wydania przyjęcia wcale nie jest zły. Im więcej osób, tym może być ciekawiej.

LEW 23 VII – 23 VIII

Weźmiesz zaległe, wolne dni i jak najlepiej postarasz się je wykorzystać. Sytuacja finansowa zacznie się poprawiać. Uwierzysz w swoje możliwości, wysoko postawisz poprzeczkę. Zyskasz uznanie osoby, na której naprawdę Ci zależy. Jednak na razie unikaj zasadniczych zmian.

PANNA 24 VIII – 23 IX

Trzymaj się mocno. Przed Tobą naprawdę urozmaicone dni. Możesz mieć problem ze złapaniem oddechu, ale nie będziesz mógł powiedzieć, że trud poszedł na marne. Masz prawo odrzucić osobę, która nie do końca Ci odpowiada. Upewnij się, czy znajdziesz kogoś lepszego. Nie zostało wiele czasu.

WAGA 24 IX – 23 X

Powoli zaczniesz rozwiązywać finansowe zaległości. Twoje sukcesy są nie do podważenia. Teraz jesteś w swoim żywiole. Sfera uczuciowa również da podstawy do optymizmu. Dobre warunki do odnowienia starej, wypróbowanej przyjaźni. Wzmocnisz kontakty z otoczeniem, zwłaszcza zawodowym.

SKORPION 24 X – 22 XI

Wysiłki zostaną uwieńczone sukcesem. Większość problemów zniknie, będziesz mógł lepiej realizować się w pracy. Nie wyrzuć swoich oszczędności. Życie rodzinne może być mało przewidywalne. Pomyśl o kilkudniowym urlopie. Nie ukrywaj przed bliskimi swoich nastrojów.

STRZELEC 23 XI – 22 XII

Pewne rzeczy trochę wymknęły się z rąk. Gdybyś tylko zdecydował się na więcej zaufania. Niektóre sprawy dojdą do punktu, gdzie podjęcie ważnych działań staje się nieodzowne. Pohamuj skłonności do lenistwa. W kontaktach z Wagą zdecydujesz się na odkrycie kart. Możliwe, że nadejdą niespodziewane pieniądze.

PLEBISCYT
GAZETA **współczesna '96**

BIAŁYSTOK
1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....

ŁOMŻA
1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

SUWAŁKI
1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....

Imię .....
Nazwisko .....
Adres .....
.....
.....

Koszykarski nowy rok

Te mecze trzeba wygrać

Rozpoczął się nowy rok 1997. Sportowcy po świętach szybko wracają na ligowe parkiety. Już w najbliższą sobotę i niedzielę w Białymstoku zagrają dwa nasze koszykarskie, pierwszoligowe zespoły. W sobotę, 4 stycznia, o godz. 17 zobaczymy w akcji drużynę Agnelli Włókniarza, która zmierzy się z AZS US Poly Color Szczecin. Natomiast w niedzielę, 5 bm., rozegrane zostanie spotkanie w ekstraklasie mężczyzn Browar Dojlidy Instal Białystok – 10,5 Poznań. Mecze odbędą się w hali przy ul. Antoniukowskiej.

Oba pojedynki są bardzo ważne dla naszych drużyn. Podopieczne trenera Eugeniusza Hałaburdy, jak i zawodnicy Jacka Gembala, aby myśleć o spokojnym bycie ligowym, muszą te konfrontacje zakończyć zwycięsko.

Włókniarki zagrają z beniaminkiem ligi, który zajmuje ósme miejsce, czyli o jedną lokatę wyżej w tabeli niż białostoczanki. Szczecinianki w rozgrywkach spisują się nadspodziewanie dobrze i walcząc na własnym parkiecie sprawiły już niejedną niespodziankę. Agnella jednak dość łatwo wygrała w pierwszym meczu, rozegranym nad morzem i w rewanżu jest również faworytem.

Do czołowych zawodniczek AZS US Poly Color Szczecin należą dwie Łotyszki: Ose Ilze (175 cm) i Linda Eglite (193 cm) oraz Mariola Stanisławska (174 cm). Gdy zneutralizuje się na parkiecie poczynania tych koszykarek, nasze dziewczęta powinny odnieść zwycięstwo.

O wiele trudniejsze zadanie czeka w niedzielę, 5 bm., koszykarzy Browaru Dojlidy Instal. Białostoczanie podejmą 10,5 Poznań. Po I fazie rozgrywek rywalizacja tych dwóch drużyn jest remisowa. W Poznaniu górą byli zawodnicy 10,5, a w rewanżu białostoczanie.

Ostatnio jednak poznański zespół został wzmocniony drugim czarnoskórym Amerykaninem, Joe Daughrity, który na boisku występuje na pozycji rozgrywającego. Ten absolwent Uniwersytetu DePaul w ubiegłym sezonie grał w barwach Browarów Tyskich Bobry Bytom. Ponadto 10,5 Poznań dysponuje jednym z najlepszych snajperów ligi, Adrianem Małeckim. Pod koszem zaś kluczową rolę odgrywa Amerykanin Melvin Robinson (204 cm).

Białostoczanie, którzy zajęli drugie miejsce w turnieju o puchar wojewody warszawskiego, „zgarniając" większość nagród, przed pojedynkiem z 10,5 Poznań są mocno zmobilizowani. Zdają sobie sprawę, iż każda porażka oddala ich od utrzymania się w ekstraklasie.

W środę, 8 bm., Browary Dojlidy zagrają na wyjeździe z Pogonią Glaspol Sosnowiec, a w niedzielę, 12 bm., podejmą na własnym parkiecie PKK Wartę Szczecin.

(mark)

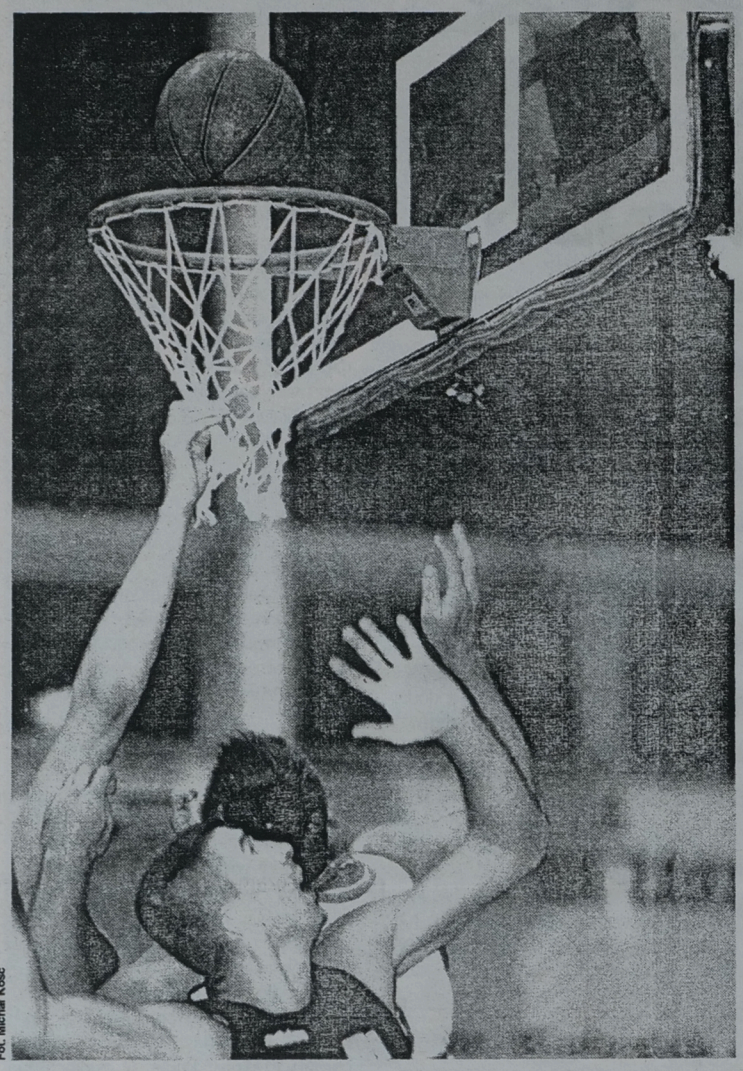

Fot. Michał Kość

NA RYBY

Stogi nad Narwią

Ubiegłoroczna zima zdziesiątkowała pogłowie ryb w wielu starorzeczach Narwi, lecz w samej Narwi straty były niewielkie, takie stanowisko wyrażono w biurze ZO PZW w Łomży. Czy siarczyste mrozy, jakie nawiedziły nas w końcu grudnia 1996, będą groźne dla ryb?

By nie dopuścić do bezrybia na starorzeczach, które są ulubionymi rewirami łowienia ryb przez wędkarzy Łomży, wiosną wsiedlono tam ponad 830 kg narybku i materiału zarybieniowego, następujących gatunków: karpia –245 kg, karasia – 555 kg, lina – 30 kg. Bardzo ucieszą się amatorzy nocnych łowów, gdy dowiedzą się, że w starorzeczach Narwi na terenie administrowanym przez PZW Łomża, wpuszczono 60.000 sztuk wylęgu wąsatego suma. Wielką porcję, aż 40.000 sztuk wylęgu suma, wpuszczono do Jeziora Toczydłowskiego.

Od pewnego czasu wzrosło zainteresowanie Narwią w granicach województwa łomżyńskiego. Rzeka Narew nie jest dzierżawiona a jedynie administrowana przez ZO PZW w Łomży, na zasadzie pozwolenia wodnoprawnego. Oznacza to, iż od 1 stycznia 1997 roku, z chwilą „reanimowania" opłaty krajowej, presja wędkarska na wody łomżyńskie nasili się.

Decyzja o przywróceniu składki krajowej znajduje uzasadnienie z przyczyn następujących:

1. Są one własnością państwa; nie zostały przekazane Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i nie są obciążone opłatą dzierżawną.

2. Podział Narwi między okręgami białostockim i łomżyńskim, a także Narwiańskim Parkiem Narodowym, jest sztuczny, gdyż ryby mają w nosie „szlabany" wojewodów, co uniemożliwia oddzielenie ryb, jak życzą sobie tego prezesi okręgowi PZW. Świadczą o tym podobieństwa stogów na łąkach obu sąsiadujących „guberni".

3. Zdaniem ZG PZW, przywrócenie krajówki powinno przyspieszyć odbudowę rybostanu w Narwi, gdyż środki z dopłaty krajowej będą dzielone proporcjonalnie do areału wód rzecznych.

Czas pokaże, co jest lepsze dla ...ryb. Jest już pewne, że wędkarze z Białostockiego mogą, po wniesieniu „opłaty krajowej", łowić na szarpaka i mormyszkę, z pierwszego lodu okonie z rodowodem łomżyńskim. Wędkarze łomżyńscy, by łowić na Siemianówce, muszą posiadać licencję białostocką, tak, białostocką!

Połowimy, zobaczymy, co przyniesie wprowadzenie powiatów! Była okazja by posłuchać, co mówiły o tym w wigilijny wieczór karpie. A co myślą wędkarze znad narwiańskich stogów? Stogi zawsze kojarzyły mi się z łowieniem miętusów w styczniowe noce.

Z dniem 15 grudnia 1996 nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora naczelnego Wiadomości Wędkarskich i jest nim Jerzy Komar.

REMIESZ



BRYDŻ

ROK 1997

Nie jest łatwo pisać o swoich zamierzeniach na rok, który już się zaczął, tym bardziej że – jak to w życiu bywa – wszystko zależy od finansów. Niemniej, trzeba naszym sympatykom, jak i samym brydżystom, przybliżyć zamiary Zarządu.

Rok rozpoczniemy – zakończeniem roku. Ano, terminów zabrakło, a czas zakończyć i podsumować Turniej Miast. Rolę gospodarza pełnić będzie drużyna EL-HURT Białystok, a turniej odbędzie się w połowie stycznia. Na początku miesiąca odbędzie się mecz Sparty Augustów z Włókniarzem EL-HURT o prawo startu w makrolidze, a już 26 stycznia o godz. 10.30 w sali MOSiR-u, ul. Włókiennicza w Białymstoku, pierwsze z czterech planowanych mistrzostw województwa białostockiego – Mistrzostwa Województwa Par na zapis maksymalny.

Zwycięzcy pojadą do Warszawy w marcu na największy finał w historii brydża (280 par). W ciągu roku zorganizujemy jeszcze mistrzostwa województwa indywidualne, par na IMP-y i teamowe.

W marcu rozpoczniemy rozgrywki ligi okręgowej, zgłoszenia do rozgrywek do dnia 31.01.97. Również w marcu jedna z najpoważniejszych imprez sezonu – Turniej Kuriera Podlaskiego. Impreza trwać będzie w tym roku trzy dni (14-16 marca), a szczegóły jak zwykle w folderach. Druga najpoważniejsza impreza, to Mistrzostwa Polski na IMP-y o Puchar Dyrektora Browaru Dojlidy – to wrzesień. W maju jesteśmy organizatorami Mistrzostw Polski Szkół w Siemiatyczach – Wólka n/Bugiem i to byłoby w ogólnych zarysach o naszych zamierzeniach organizacyjnych.

Niestety, mam smutną wiadomość dla brydżystów nie zarejestrowanych w Związku. Chcąc korzystać z gry w turniejach, organizowanych przez Związek, zmuszeni będą wnieść większe opłaty, a od czerwca – zgodnie z dyrektywami UKWiT-u – wprowadzamy licencje brydżysty sportowego. I proszę mi wierzyć, że nie jest to żadne szykanowanie niezwiązkowców, lecz unormowanie spraw związanych z wydatkami, jakie ponosimy na organizację.

Jeśli już jesteśmy przy temacie normalizacji, wspomnę, że Zarząd podjął nowe decyzje co do kształtu Grand Prix Białegostoku.

Będziemy kontynuować rozgrywki kadrowe, wychodząc z założenia, że tylko najlepsi mają prawo do reprezentowania naszego województwa na forum krajowym czy zagranicznym. W bieżącym roku rozgrywki kadrowe odbędą się pięciokrotnie, a reprezentacja zostanie ustalona na lata 1997-98.

Osobną historią jest Turniej Miast, impreza bardzo popularna i wzięta. Oczywiście, opierając się na naszych przyjaciołach z terenu, ta forma będzie kontynuowana, a regulaminy są w opracowaniu i będą przesyłane do zainteresowanych pod koniec stycznia. Również w zeszłym roku, dzięki naszym sugestiom, zorganizowano Grand Prix Makroregionu, który również cieszył się ogromną popularnością. Chcę poinformować, że zwyciężył w nim pan Wołek z Olsztyna, zdobywając piękny Puchar marszałka Sejmu, pana Aleksandra Małachowskiego. Puchar dla najlepszego brydżysty białostockiego, ufundowany przez pana posła Artura Smółkę, zdobył kolega Nadowski.

W rozgrywkach makroligi w br. weźmie udział 18 drużyn z woj. białostockiego, łomżyńskiego, ciechanowskiego, olsztyńskiego i suwalskiego. Dwie lub trzy drużyny będą reprezentować nasze województwo w tych rozgrywkach – OSiR Hajnówka, Gazeta Współczesna i być może Włókniarz-EL-Hurt Białystok. Gazeta Współczesna wystąpi w odmłodzonym składzie, bowiem nasi czołowi gracze, para Fraitag-Nadowski, postanowiła przez najbliższy rok pauzować w rozgrywkach drużynowych.

I jeszcze jedno – Zarząd, w związku z 40-leciem PZBS, postanowił uhonorować pana Janusza Olszanieckiego, twórcę i pierwszego Prezesa OZBS, pana Janusza Pawluczuka – długoletniego Prezesa OZBS i dwóch graczy o największym stażu, panów Bogdana Nadowskiego i niżej podpisanego, nagrodami w postaci Encyklopedii Brydżowej.

Na koniec chciałbym opisać rozdanie, które mi się zdarzyło na zakończenie sezonu, a sezon kończyłem „kółeczkiem". A oto ręce:

♠ K10x
♥ AWxxx
♦ xxxx
♣ A

Lombardczyk
AS Piątek
Ja

♠ D9xx
♥ K
♦ AD7x
♣ DWxx

Licytację rozpocząłem zgodnie z zasadami (a w zasadzie bez zasad) gorszy młodszy, czyli 1 trefl, licząc na odpowiedź 1 kier, co nastąpiło, teraz znów manewr wyprowadzania w pole 1 BA i trzy bez atu pokazało się od Lombardczyka. Niestety, AS nie stanął na wysokości zadania i zamiast wymaszerować w karo lub piki po tak naturalnej licytacji, wyszedł w trefla, czym odciął mnie od stołu i wprowadził w stan frustracji. Miałem co prawda na nich jeszcze haka w postaci singla kier, o czym z przebiegu licytacji przeciwnicy nie wiedzieli, ale była to przewaga bardzo iluzoryczna. Zabiłem asem i zagrałem karo, bijąc w ręku asem, teraz impas waleta pik dawał mi jakie takie szanse. O dziwo, stał. Piątek odszedł oczywiście trefla. Podłożoną figurę AS sieknął królem i odszedł w trefla. Teraz, gdybym pomyślał, to Święty Piatnik nic by nie pomógł moim przeciwnikom. Wystarczyło odciągnąć piki, króla kier i wpuścić Asa ostatnim treflem (dzieliły się 4441). Niestety, jak Pan Bóg chce kogoś pokarać, to mu rozum odbiera, ja od razu odszedłem w trefla. Komentarz Piątka „nie za wcześnie" obudził mnie, ale robiłem już mądrą minę do złej gry. „Zaraz Pan zobaczysz" – odparłem. As ściągnął trefla i odszedł w kier. Zabiłem królem, ściągnąłem piki i zagrałem blotką karo, licząc na drugiego króla u Asa. Niestety, As zabił waletem. A może drugim – zaświtała nadzieja. As coś tam długo gmerał w kartach i w końcu wyszedł w kiera. Ze stołu walet, który się utrzymał i as kier – swójka. Na retoryczne pytanie: „Asie, dlaczego nie odciągnąłeś dobrego króla karo, byłoby bez jednej. Mamy tylko trzy lewe", interlokutor odpowiedział bezwzględnie – „Czwarta leży pod popielniczką"!

ANDRZEJ MER
MIROSŁAW HANUSZ

PO STRUNACH

BEZ LITOŚCI

– Wiadomo, że te gazety opierają się na fałszu, dzięki temu się sprzedają. Ale z drugiej strony, gdyby mnie nie było, to by nie mieli komu dokuczać. I to by był dopiero problem, nie?

Kasia Kowalska o tygodnikach, które poswatały ją z Piaskiem

– Nie, nie ma takowych! Jestem za młoda na to! Ja w ogóle nie jestem najlepszym materiałem na żonę.

Kasia o planach matrymonialnych lub raczej o braku takowych

– Lubię prać. Uwielbiam sprzątanie. Obym tylko mogła w trakcie słuchać muzyki.

Również Kasia, specjalnie dla PolyGramu

Opr. graf. i skład Krzysztof Białek

SWEETBACK „Sweetback"
Epic/Sony Music Poland

Nijaka okładka, nic nie mówiąca nazwa. Jedynie mała nalepka na pudełku informuje, że ta płyta to dzieło ludzi grających do tej pory z SADE. Akurat dla mnie to zachęta niewielka. Ale już pierwszy utwór „Gaze" urzekł mnie swoją przestrzennością i intymnością zarazem. Panowie Matthewman, Hale i Denman nagrali wspaniałą, w większości instrumentalną płytę, pełną nieziemskich dźwięków, wydobywanych z takiej też ilości instrumentów. Bardzo spokojne, leniwie snujące się dźwięki przywodzą na myśl ambientalne brzmienia, w których bezwiednie zanurza się szukający ukojenia mózg. Pełna hipnoza następuje w ciężkim i jednocześnie orientalnym „Arabesque". Ale na „Sweetback" słychać także echa jazzu, triphopu, soulu. Bogactwo dźwięków, którego nie sposób ogarnąć. I gdyby nie utwory, w których wokalnie udzielają się – bardziej jednak „ziemscy" niż kosmiczni – m.in. Maxwell i Amel Larrieux, to mój lot kończyłby się dużo wyżej niż „tylko" pod sufitem pokoju.

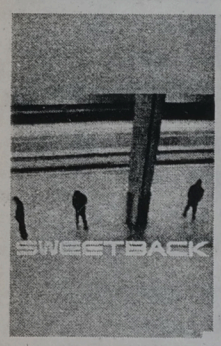



DJ BĘBEN

ŚWIATŁO FILOZOFII

Natalia Kukulska o swoim dzieciństwie, filozofii oraz nowej płycie

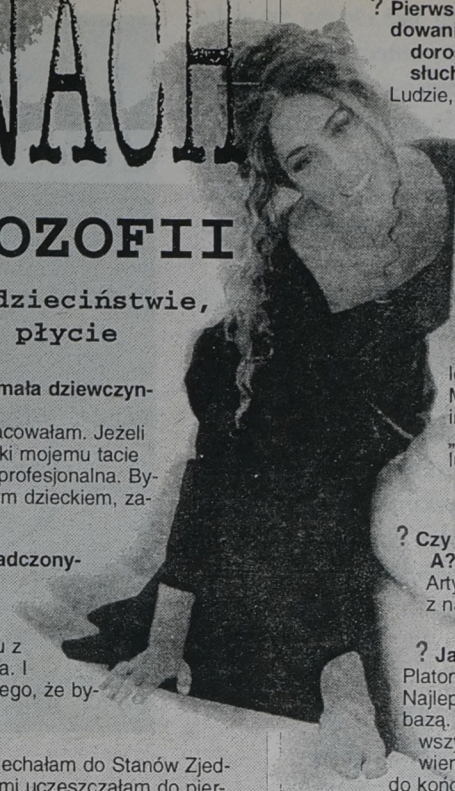

? Jak wspominasz swoje dziecięce lata, gdy jako mała dziewczynka występowałaś na estradzie?

Nie mam takiego poczucia, że jako dziecko ciężko pracowałam. Jeżeli cokolwiek czułam, to jedynie, że była to zabawa. Dzięki mojemu tacie udostępniono mi studio i ta zabawa stała się bardziej profesjonalna. Było to bardzo sympatyczne doświadczenie. Byłam małym dzieckiem, zachwyconym czymś nowym – nową rzeczywistością.

? Czym była dla Ciebie praca ze starszymi, doświadczonymi muzykami?

Przez to, że byłam jedynym dzieckiem biorącym udział w tamtych produkcjach, bardzo szybko dojrzałam. Miałam kontakt z wyjątkowymi ludźmi. W związku z tym moja wyobraźnia rosła i rozwijała się każdego dnia. I to nawet nie dlatego, że ludzie ci byli dorośli, lecz dlatego, że byli Artystami.

? Pierwszy wyjazd za granicę...

Miał miejsce, gdy skończyłam sześć lat. Wówczas wyjechałam do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkałam przez rok i między innymi uczęszczałam do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Dzięki temu bardzo szybko nauczyłam się mówić po angielsku. Wówczas nie występowałam jeszcze na estradzie. Nie chciałam nabrać żadnych manier, które mogłyby zaowocować jakimś negatywnym efektem w przyszłości. Przebywałam wtedy jedynie w studiu i kręciłam teledyski. Z upływem czasu pojawiły się pierwsze koncerty. Między innymi w Stanach, gdzie dzięki występom poznałam czternaście cudownych stanów Ameryki.

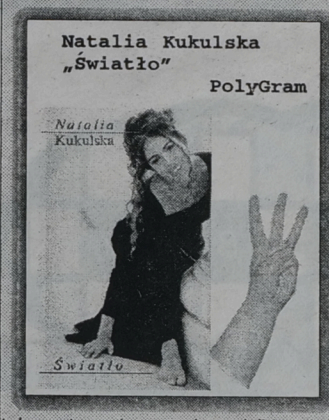

? Czy jesteś w stanie porównać nagrywanie przez Ciebie płyt w tamtych czasach i obecnie?

Tego nie da się porównać. Oczywiście, teraz jest również wiele osób, z którymi pracuję i które lubię obserwować. Może nie chodzi o to, że chciałabym je naśladować, gdyż potrafię chyba rozgraniczyć kim jestem ja, a kim są inni ludzie. Natomiast na pewno wśród tych osób jest kilka takich, które podziwiam i które są dla mnie autorytetem. Sama praca różni się zdecydowanie. Kiedyś to była tylko zabawa i przyjemność. Śpiewałam wówczas tak czysto, że poprawienie czegokolwiek nie było dla mnie męczarnią. Teraz podchodzę do tego zupełnie inaczej. Jest to dla mnie poważna praca. Chciałabym, aby wszystko było zapięte na przysłowiowy ostatni guzik. Mam taką naturę, że „czepiam się" każdego słowa, każdej nuty w piosenkach. Czuję spełnienie, gdy śpiewam – wypalam się emocjonalnie. Natomiast z intelektualnym spełnieniem bywa różnie i dlatego tak usilnie staram się ukończyć studia filozoficzne, które rozpoczęłam rok temu.

? Pierwsze Twoje płyty były skierowane do publiczności zdecydowanie młodszej. Materiał „Światło" jest znacznie bardziej dorosły. Czy nie obawiasz się, jak zostanie przyjęty przez słuchaczy?

Ludzie, którzy słuchali wówczas mojej muzyki, są obecnie w tym samym co ja wieku. Jest to bardzo ciekawa sytuacja: dojrzewałam razem z publicznością. Strasznie mnie intryguje, jaki będzie odbiór mojej muzyki. Wierzę i mam nadzieję, że dużo osób zostanie przy mnie i chociażby ciekawość zachęci ich do posłuchania tej płyty. Naprawdę nie wiem, do kogo trafi ta muzyka. Jedno jest pewne: odzwierciedla to, co czuję i myślę.

? Czy „Światło" traktujesz jako granicę oddzielającą stare czasy?

Wiadomo, że nie można porównać tego materiału z poprzednimi. Ale z drugiej strony, w swoim rozwoju psychologicznym i fizycznym nie dostrzegam takiej granicy, kreski. Mogę jedynie stwierdzić, że to, co robiłam wcześniej, było inne i nie można w żaden sposób tego porównywać. „Światło" nie jest również moim buntem. Wiadomo, że po tylu latach musiałam się zmienić.

? Czy po nagraniu tej płyty czujesz się artystką przez duże A?

Artystką poczułam się w Sopocie, gdy dostałam identyfikator z napisem Artist.

? Jak połączyłaś studiowanie filozofii z muzyką?

Platon powiedział:
Najlepszym filozofem jest Muzyk. Filozofia jest dla mnie pewną bazą. Staram się urozmaicać wewnętrznie i myślę, że po pierwszym roku studiów w miarę mi się to udało. Z drugiej strony wiem, że nie jestem na tyle rozwinięta, bym mogła być z siebie do końca zadowolona. Chciałabym się ciągle doskonalić, myśleć i dowiadywać różnych rzeczy.

? Jak możesz opisać „Światło"?

Na pewno nie będzie to szuflada z jedną naklejką. Na styl wpłynęło na pewno to, czego słucham: czarny soul, funky, acid jazz, wzruszające amerykańskie produkcje chwytające za serce typu Boyz II Men – to też lubię. Wszystkie te rzeczy słychać na tej płycie. Piosenki dzielą się na dwie grupy: pierwsza to utwory klasyczne typu zwrotka – refren oraz wzruszające ballady. Druga grupa to utwory „bujane", bardziej polegające na przyjemności grania, klimatyczne i improwizowane.

? Zaśpiewałaś w tym roku m.in. na festiwalach w Opolu i Sopocie. Jak odbiera Cię tzw. branża?

Nie doznałam i nie poczułam jakichś pleców. Na pewno są ludzie szczerzy i trochę mniej. Ja na razie nie potrafię ich rozróżnić. Do tej pory nie spotkałam się ze złymi opiniami.

Meloman



DaBrat „Anuthatantrum"
SoSoDef Rec./Sony

Bluzgi kobiety rapującej w klimacie łagodnego gangsta, upiorny rechot Draculi przed kolacją i elektroniczna podróba rosyjskiej bałałajki zdołały się zmieścić na tytułowym utworze z tej płytki. Żeby było śmieszniej, słychać tam jeszcze nagranego Stinga z „Soul Cages". Dalej jest trochę mniej wrażeń: rapowanie niewiasty zwanej DaBrat słyszymy w dalszym ciągu, podobnie jak nuty zerżnięte z innych kolekcji, a pod to wszystko realizator dźwięku podkłada smutnawy soul z bladymi elementami funky. Jest to nawet pomiksowane z głową, ale jakieś takie – za przeproszeniem – bez jaj. Zbyt pastelowe na rap, zbyt monotonne na tańcujący soul. Choć, przyznaję, słucha się bez cierpienia. **(tal)**



Worlds Apart „Everybody"
EMI Electrola/Pomaton

Nie mnie oceniać muzykę czterech pięknych młodzieńców, wprowadzających gorącą atmosferę w nastoletnie serduszka kobiece. Powiem więc tylko, że muzyki jest ogrom (70 min), bo do zestawu dołączono aż pięć bonusów: numer pt. „Je Te Donne", nową wersję „Everlasting Love", kolędę „When I'ts Christmas Time" i jeszcze dwa inne kawałki. Od siebie dodam tylko, że kilka lat temu była taka uwielbiana drużyna, która nazywała się New Kids On The Block, a której kasety można do dziś spotkać w sklepach muzycznych. Przecenione. **(tal)**

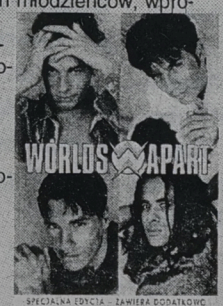

THE ABYSS „Summon The Beast"
Nuclear Blast Rec./Morbid Noizz Prod.

„Summon The Beast" to drugi krążek THE ABYSS – projektu trzech nudzących się panów z HYPOCRISY, pod wodzą Petera Tgtgrena. Co do zawartości tej płyty nie ma żadnych wątpliwości: od początku do końca opętańczo szybki i prosty black metal. Przy mojej dość umiarkowanej sympatii dla tego gatunku, pewnie skończyłbym już tę recenzję, wystawiając mierną notę. Ale robiąc tak w tym przypadku, byłbym nieuczciwy. I nie chodzi o to, że ulegam magii nazwisk muzyków HYPOCRISY. Pierwszy duży plus tej płyty to bardzo czytelne brzmienie, a drugi: piekielna wprost energia, wynikająca z tego, że THE ABYSS postawiło właśnie na prostotę, a nie na klimatyczne ozdobniki. W sumie „Summon The Beast" można umieścić w okolicach dokonań MARDUK czy IMMORTAL, którym THE ABYSS na pewno nieco zawdzięcza. Choć bez zachwytu, to słucham tego nawet z pewną przyjemnością (!@#?), a dla fanów gatunku – rzecz z pewnością obowiązkowa. **DJ BĘBEN**

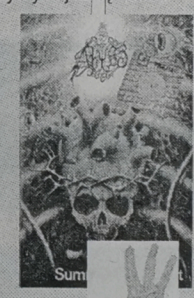

MONSTROSITY „Millenium"
Nuclear Blast Rec./Morbid Noizz Prod.

Aż 4 lata trzeba było czekać na kolejny krążek florydzkich rzeźników z MONSTROSITY. Jednak było warto. „Millenium" udowadnia bowiem, że brutalny death metal w swojej amerykańskiej odmianie żyje. Mało tego – jest w świetnej formie. W czasach maksymalnego urozmaicania (jak kto woli: udziwniania) muzyki, czwórka wymiataczy miażdży, zgniata i zabija w sposób sprawdzony od lat. W dodatku z pełną premedytacją nagrywa płytę ze Scott'em Burns'em w niby wyeksploatowanym Morrisound Studio. A efekt? Powalający! Wściekły, szybki death, któremu świeżości dodają doomowe fragmenty. Pokręcone solówki, totalny wokal i soczyste brzmienie. Niby wszystko to już było, ale nowego produktu MONSTROSITY w tych chudych dla death'u latach słucha się z wielką przyjemnością i nadzieją, że kolejne, jeżeli nie „millenium", to przynajmniej 10-lecie upłynie pod znakiem prawdziwie ekstremalnej muzy. I w tym radosnym uniesieniu – aż (pewnie trochę przesadzam...) 4 paluchy. **DJ BĘBEN**

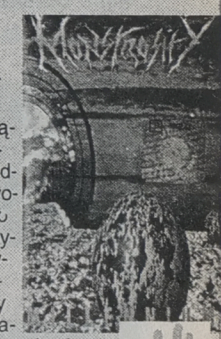

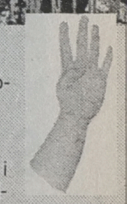

Redakcja „Po Strunach" z impetem weszła w Nowy Rok, poprzez trwającego trzy dni i trzy noce Sylwestra. Na szczęście, toasty rozpoczęły się dwa dni przed oficjalnym terminem i zespół redakcyjny zdołał wylizać rany, przed wydaniem tego numeru. Lekko zamroczony śledzikiem DJ Bęben nie miał nawet problemu z wcieleniem się w sierotkę. Płytę kompaktową zawdzięcza jego niepewnej ręce Agnieszka Minta z Białegostoku, natomiast dwie kasety Jowita Jóźwik z Ciechanowca. Dziewczyny prawidłowo wskazały „Calmę", jako tytuł nowej płyty AYA RL. Agnieszka zgłosi się po nagrodę do naszego sponsora, a Jowita otrzyma od nas kasety za pomocą poczty.
A dziś pytamy o twórcę przeboju „Oj Dadana". Jest to:
a) Zbyszko z Bogdańca;
b) Heraklit z Efezu;
c) Grzegorz z Ciechowa?
Na kartki z prawidłowymi odpowiedziami czekają, oczywiście, nagrody.
Naszym sponsorem jest salon płytowy „BEMOL", Białystok, ul. Nowy Świat 13, który oferuje szeroki wybór płyt i kaset audio-wideo, po atrakcyjnych cenach.

Nagrodę ufundował
„BEMOL"
ul. Nowy Świat 13
TALONIK NR 1

Gdzie ten czad

Pod szyldem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, 5 stycznia w białostockiej Hali Jagiellonii o godz. 16.00 zagrają m.in.: Oddział Zamknięty, Golden Life, Testor, Kasa Chorych i The Bumpers. Obecność obowiązkowa!

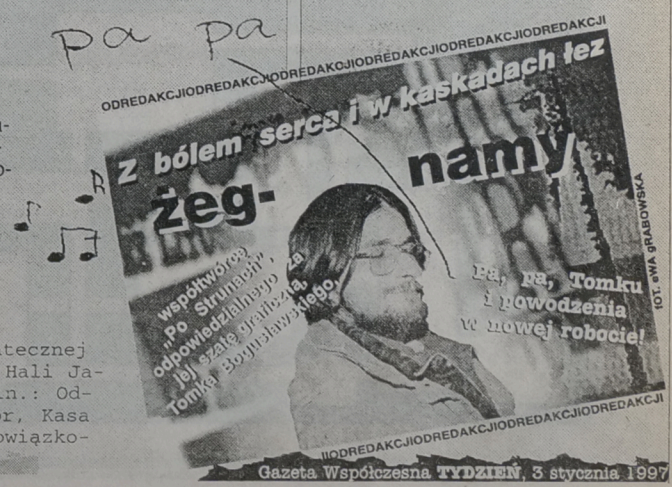

Uff! Całe świąteczne zamieszanie mamy już chyba za sobą. Muszę Wam się przyznać, że trochę mnie to zmęczyło. Owszem, miło jest wysyłać życzenia i je otrzymywać, miło, kiedy Mikołaj przynosi prezenty, ale... co za dużo to niezdrowo. Myślę, że tak jak ja z przyjemnością wrócicie do codzienności i spróbujecie swych sił w rozwiązywaniu łamigłówek.



Aby wziąć udział w losowaniu TRZECH NAGRÓD, trzeba bezbłędnie rozwiązać przynajmniej dwa zadania. Kartki z rozwiązaniami dostarczcie w ciągu dwóch tygodni do redakcji (15-950 Białystok, ul. Suraska 1). Pamiętajcie o naklejeniu kuponu – tylko kartki z kuponami biorą udział w losowaniu. Piszcie też, ile macie lat.

*Nagrody za prawidłowe rozwiązanie zadań z numeru 169. otrzymują: **Maciek Kułak z Białegostoku, Marcin Fiedorowicz z Wasilkowa oraz Monika Hryncewicz z Białegostoku.** Gratuluję. Przez tydzień nagrody są do odebrania w redakcji, później dzieciom spoza Białegostoku wyślemy je pocztą.*

Marek

WSPÓŁCZESNA 172 DZIECIOM

Cześć Dzieciaki!

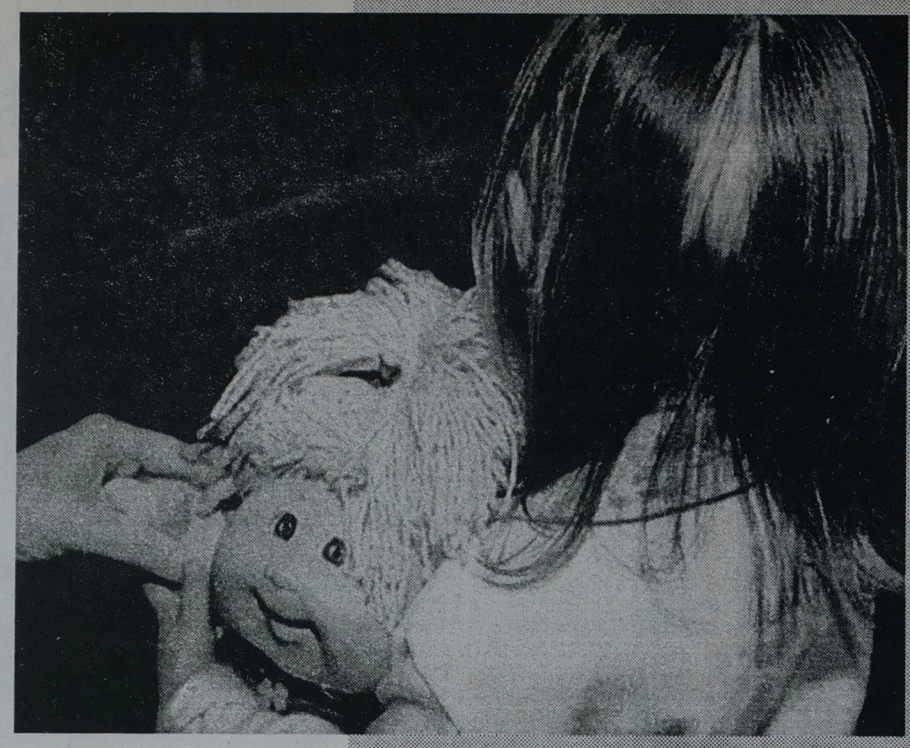

TO I OWO

Na zdjęciu widzicie 3-letnią Karlę z USA, która dostała pod choinkę przebój sezonu – lalkę potrafiącą „zjadać" plastikowe pożywienie. Ma ona wmontowany wewnątrz mechanizm, który na nieszczęście nie odróżnia dobrze przedmiotów i może się to skończyć, np. „zjedzeniem" włosów... Właśnie takie nieszczęście przytrafiło się Karli, kiedy nieostrożnie przytuliła swój prezent. Czy chcielibyście dostać pod choinkę taką niebezpieczną lalę? PAP-CAF

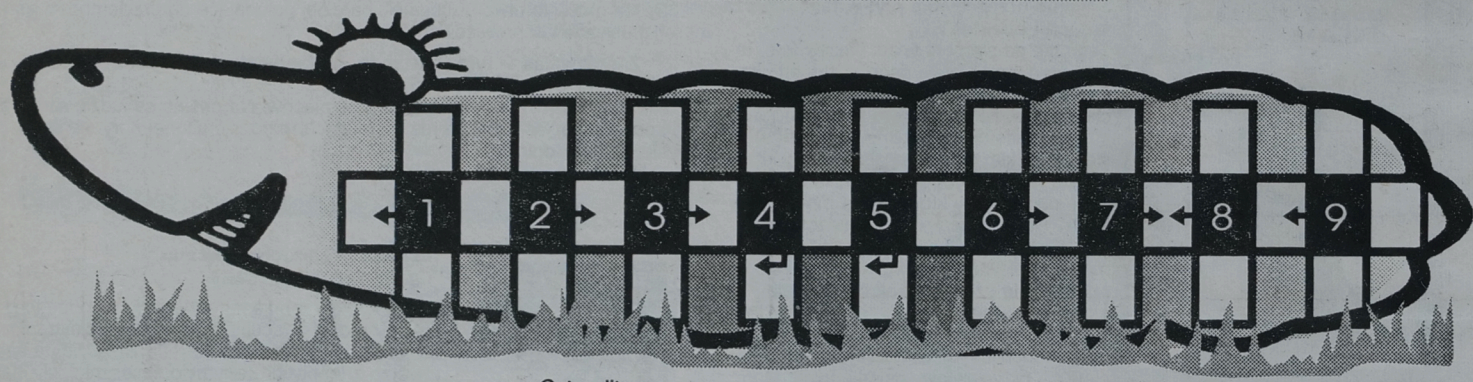

Wirobaczek

Czteroliterowe wyrazy-rozwiązania wpisz do diagramu zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Pierwsze litery wpisuj do pól wskazanych strzałką.

1. Zimny przysmak. 2. Usterka, brak. 3. Nocny ptak drapieżny. 4. Chwast z ostrymi kolcami ma fioletowe kwiaty. 5. Jeden z głównych bohaterów książki „W pustyni i w puszczy". 7. Karp, flądra albo lin. 8. Ma kolce. 9. Jest nią Monika, koleżanka Kulfona.

Do poszczególnych kratek diagramu wpisuj nie litery, a sylaby poszczególnych rozwiązań.

POZIOMO: 2. Inaczej aura. 4. Schabowy albo mielony. 5. Pracuje w kuźni. 6. Gwiazda z ogonem. PIONOWO: 1. Popularne klocki. 2. Małe pole. 3. Jeden ze stanów Ameryki Północnej. 7. Żelazo, srebro lub ołów.

TERAZ JA!

Dziś swoje zadanie prezentuje nam Joanna Tomczyk z miejscowości Pochwałki. Joasia ma 12 lat i przygotowała dla Was minikwadrat magiczny.

1. Gwiżdżący ptak. 2. Narząd wzroku. 3. Tatarski, chrzanowy lub do pieczeni.

1	2	3
2		
3		

Zagadki zimowe

1. *Jaki to artysta nocą nie próżnuje, na szybach srebrzyste kwiaty nam maluje?*
2. *Nos z marchewki, oczy czarne, a na głowie stary garnek.*
3. *Gdy odwilż przychodzi, śnieg taje pomału zwisają z dachu jak grzebień z kryształu.*
4. *Jest, choć nie w oknie, ogromna szyba. Zimą, gdy mrozy, przez nią patrzy ryba.*
5. *Z niego bałwany i każda zaspa i dywan biały co pola zasłał.*

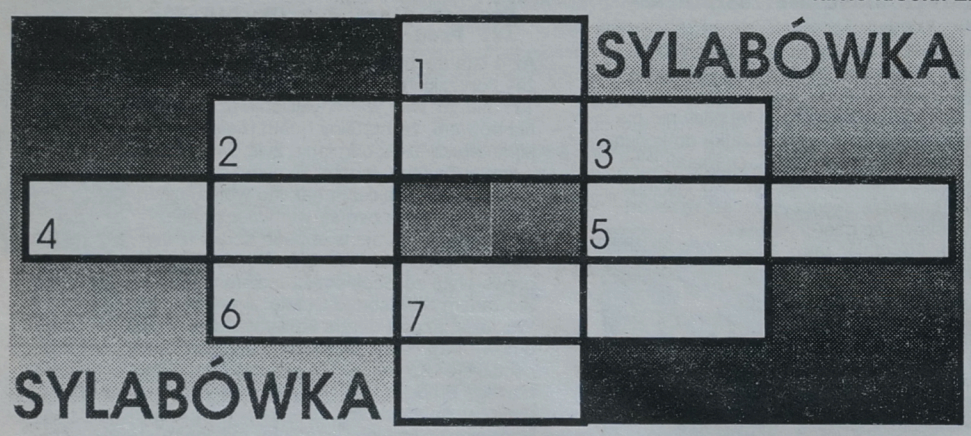

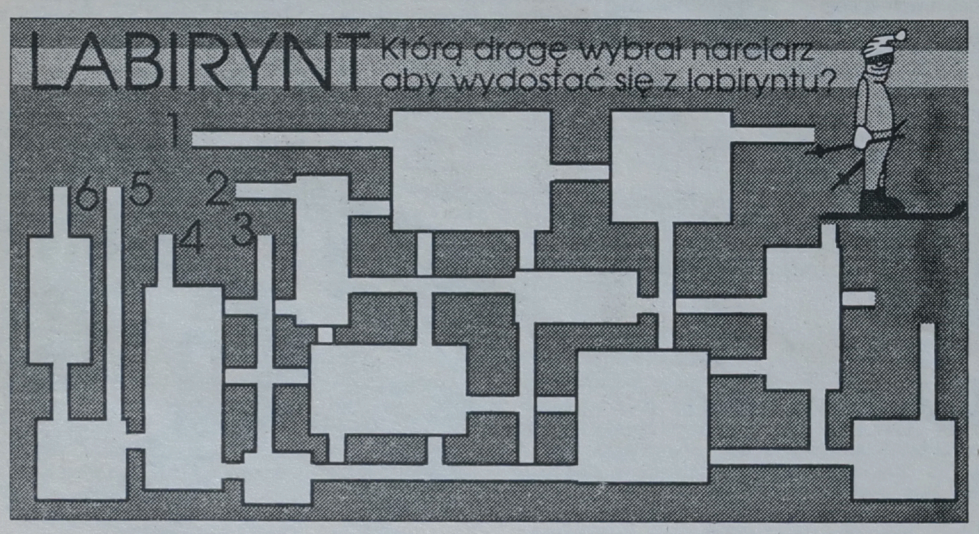

TANGRAM

Rozwiązanie poprzedniego tangramu



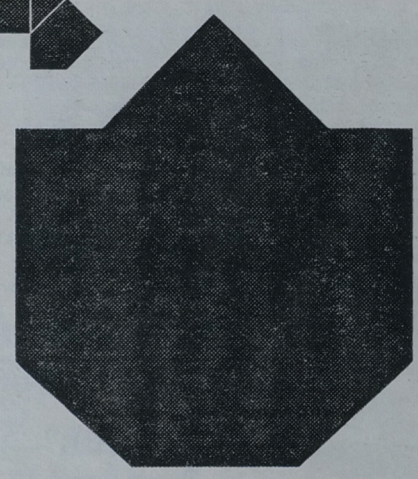

Rys. 2

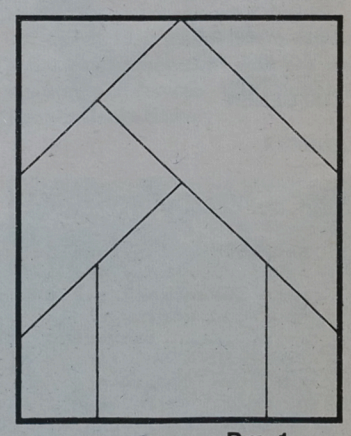

Rys. 1

Rysunek numer 1 naklej na tekturkę i potnij według oznaczonych linii. Z otrzymanych kawałków ułóż figurę numer 2 i zaznacz jak ją ułożyłeś.

KRZYŻÓWKI PANORAMICZNE

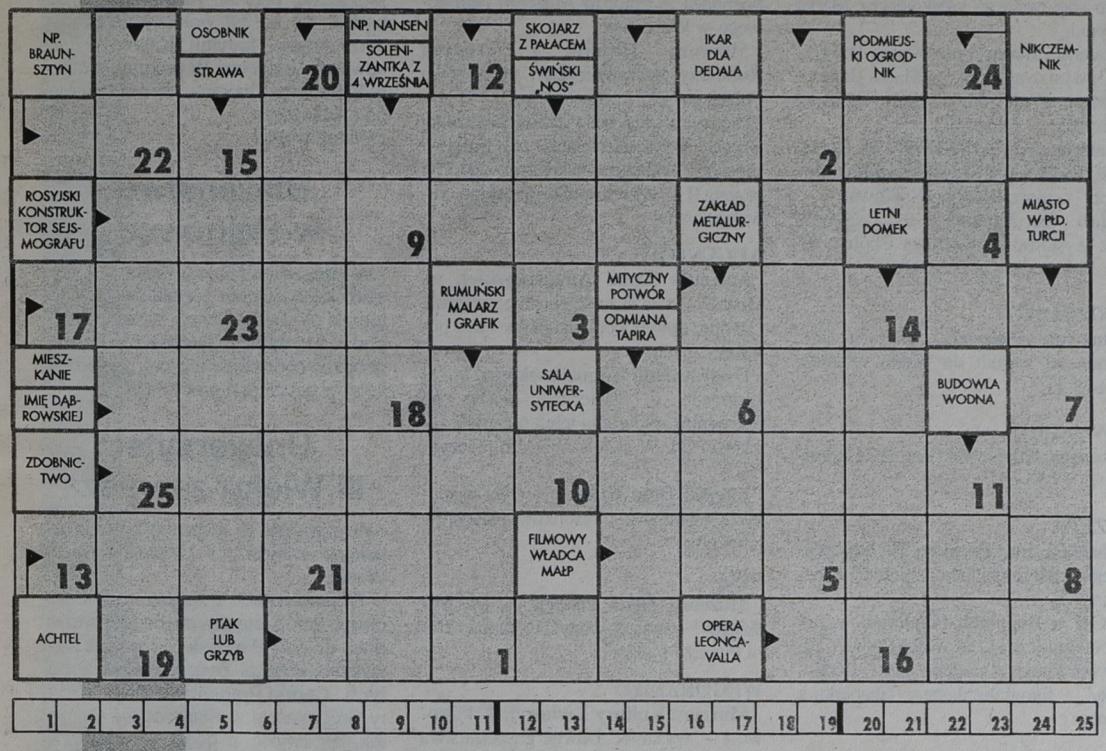

1. Litery uszeregowane od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl S.J. Leca

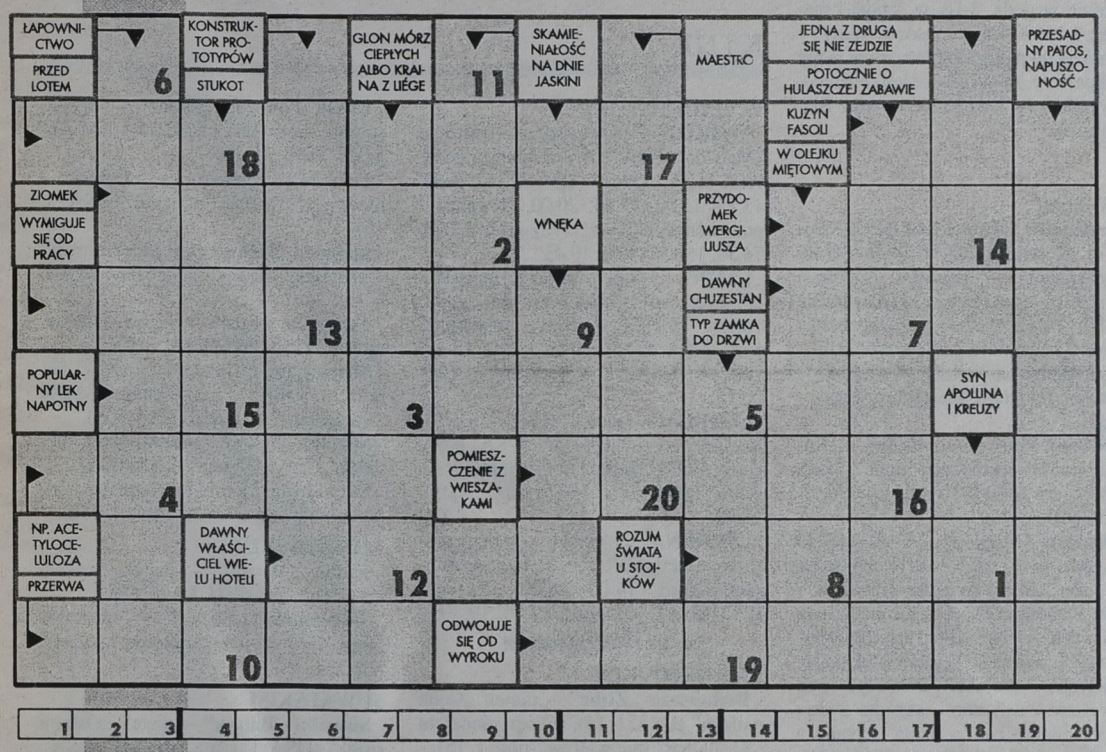

2. Litery uszeregowane od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – aforyzm A. Regulskiego

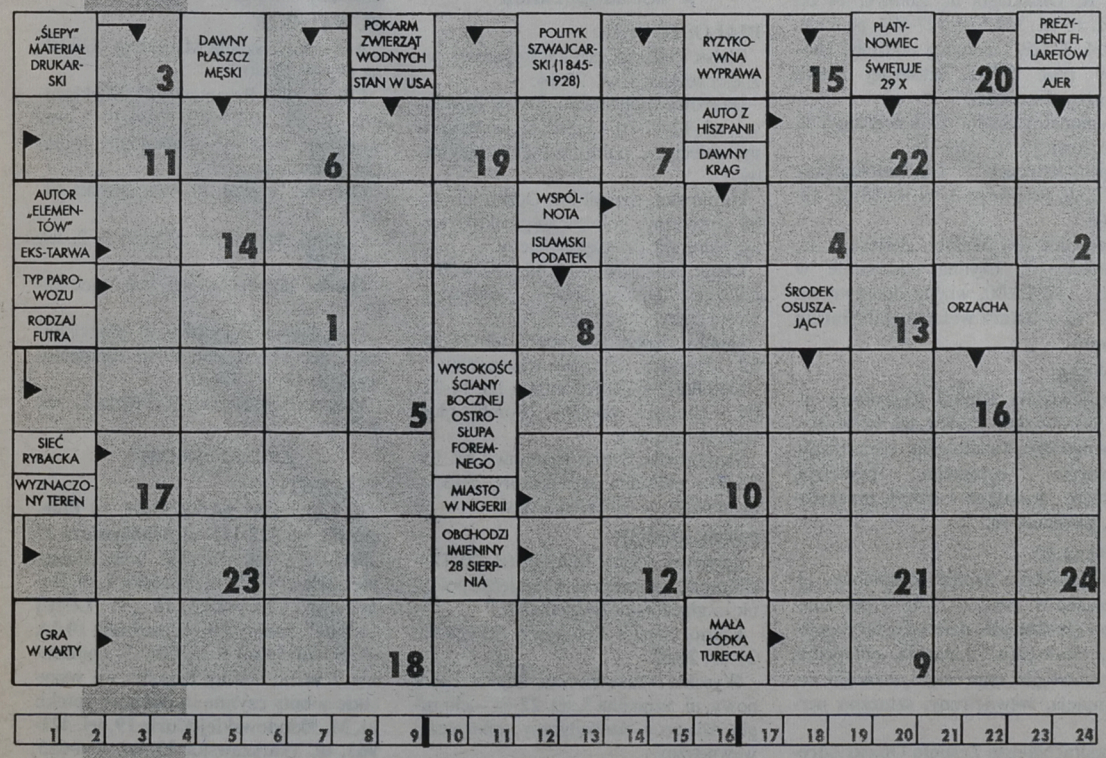

3. Litery uszeregowane od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Biasa z Trieny

HELLES

Wśród Czytelników, którzy nadeślą w terminie tygodniowym poprawne rozwiązanie co najmniej trzech zadań, rozlosujemy 3 nagrody pieniężne po 25 zł, natomiast za trafne rozwiązanie czterech zadań zostanie rozlosowana nagroda pieniężna w wysokości 100 zł.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon nr 1, a na kopercie (karcie pocztowej) zaznaczyć: „ 3 zadania lub 4 zadania z numeru 1". Kupon można znaleźć obok krzyżówek.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji i wrzucić je do żółtych skrzynek przy wejściu.

Za rozwiązanie czterech zadań szaradziarskich z magazynu nr 81 nagrodę pieniężną 100 złotych otrzyma pan **Andrzej Strękowski z miejscowości Monkinie**

Nagrody pieniężne po 25 zł wylosowali:

Zbigniew Aronowski z Hajnówki, Aleksander Wieremczuk z Czeremchy oraz Jadwiga Gołębiewska z Białegostoku.

Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

KUPON NR 1 GAZETA współczesna

4. KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) wymarły bezkręgowiec morski, występujący w skamieniałościach z okresu od kambru do triasu, 10) aparat do usuwania zbędnego owłosienia, 11) namiestnik starosty grodowego w dawnej Polsce, 12) badacz nazw osiedli, gór, rzek itp.

PIONOWO: 1) zbyt, 2) odcinek materiału na ubranie, 3) muzułmańskie pozdrowienie, 4) polski działacz ludowy, premier w latach 1920-1921, 1923 i 1926, 5) urządzenie umożliwiające prowadzenie prac pod wodą, 6) w dawnej Polsce – obowiązek pewnych posług dla grodu, 7) śląski pisarz i działacz kulturalny, 8) oracz, 9) tętnica główna.

„HELLES"

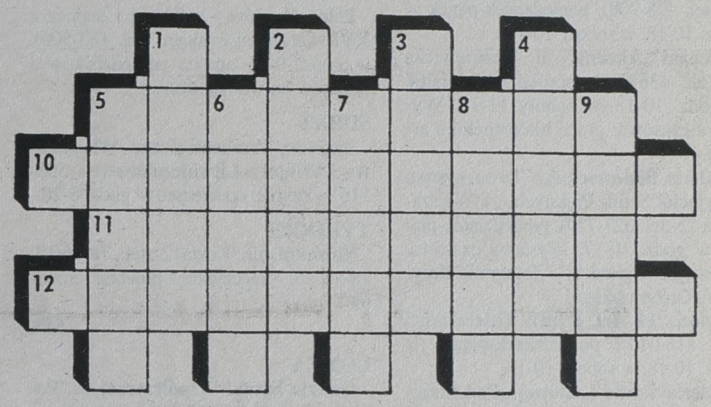

KRZYŻÓWKA RADIOWA NR 43

Zapraszamy do odbiorników radiowych w piątek, 3 stycznia 1997 r., od godz. 18.10 do 18.30 na wspólne rozwiązywanie krzyżówki radiowej.

Po jej rozwiązaniu, litery z pól: (I-1, C-3, C-8, I-3, A-10, I-5) (A-6, H-3, C-4, B-8, I-7, G-3, D-9) (E-9, H-1, F-8, F-2, E-1) (E-2) (C-10, J-1, F-6, H-9, D-7, J-8) (A-1, C-5, D-10, E-5, F-7, A-4, D-8, A-2, I-4) utworzą hasło. Hasło to należy nadesłać, wyłącznie na kartkach pocztowych z dopiskiem „KRZYŻÓWKA RADIOWA NR 43", pod adresem:

Radio Białystok
ul. Świerkowa 1
15-328 Białystok

Na zwycięzcę czeka nagroda niespodzianka, ufundowana przez RADIO BIAŁYSTOK.

Życzymy przyjemnej zabawy i szczęścia w losowaniu nagrody.

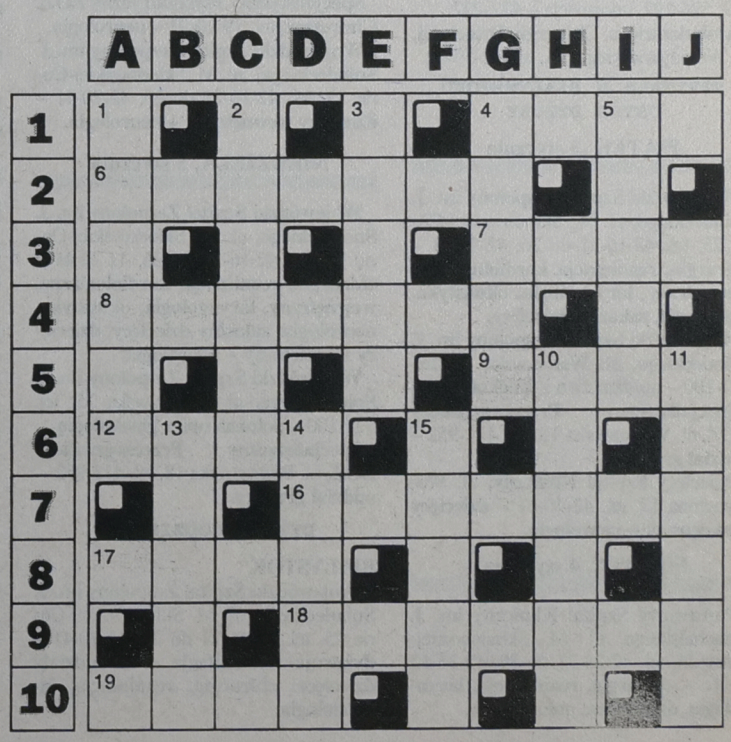

MUZEA, GALERIE, WYSTAWY

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 (tel. 420-353), godz. 10-17 z wyjątkiem poniedziałków. Wystawa czasowa: „Malarstwo Janusza Debisa".

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (tel. 421-473), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego. Wystawa czasowa: Pradzieje Białostocczyzny.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja stała: Historia życia twórczego; Pracownia rzeźbiarza; Sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; Portrety wielkich Polaków.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591) – godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawa czasowa: „Zycie kulturalne Białegostoku 1919-1939".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 416-449), godz. 9.30-17 oprócz poniedziałków. Ekspozycja stała: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski (X–XX wiek). Galerie sztuki: rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego; Żołnierz polski w sztuce ludowej; Sala sławy bojowej, Sala Rycerska.

Muzeum Miejskie – Galeria im. Sleńdzińskich, ul. Waryńskiego 24a (tel. 517-670), godz. 10-17 oprócz sobót. Ekspozycja stała: Kolekcja Rodu Artystów z Wilna.

Galeria AK–ART, Al. Piłsudskiego 10 (tel. 428-908), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria „Akcent", ul. Sienkiewicza 14 (tel. 436-038), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 11-15. Wystawa czasowa: prace białostockich artystów.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25 (tel. 327-729), poniedziałek-piątek w godz. 10-17. Wystawa czasowa: „Nostalgie wigierskie" – fotografie Krzysztofa Grabowskiego.

Galeria El–Art, Rynek Kościuszki 5 (tel. 416-010), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria Sztuki Ludowej „Pod Strzechą", ul. Kilińskiego 8 (tel. 328-652 w.43), poniedziałek-piątek w godz. 9.30-16.30.

Galeria Związku Polskich Artystów Plastyków „Marszand", Rynek Kościuszki 17 (tel. 422-262), codziennie w godz. 11-18. Wystawa czasowa poplenerowa: „Białowieża'96".

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (tel.12-275), w godz. 9-15 oprócz dni poświątecznych.

Galeria Tamary Tarasiewicz, ul. Parkowa 5 (tel.12-766), termin zwiedzania należy uzgadniać telefonicznie. Ekspozycja stała: malarstwo, korzenioplastyka, dziwne twory natury, zbiory etnograficzne, rzeźby miejscowych artystów, ikony Piotra Dworakowskiego. Wystawa czasowa: „Fotografia przyrodnicza – Puszcza Białowieska" – prace Krystiana Owczarczaka, Adama Masajły oraz Christiana Maliwerney.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 30-22-44) – w godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawy czasowe: „Miałam 13 lat, gdy trzynastego..." – rysunki Aliny Maliszewskiej, „Okno" – fotografie Jerzego Osiennika, „Z dziejów harcerstwa bielskiego 1919-1949".

CHOROSZCZ

Muzeum (270-51 w. 252), w godz. 10-15 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja wnętrz pałacowych.

HAJNÓWKA

Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej, ul. 3 Maja 42 (tel. 30-16) – codziennie w godz. 9-14. Ekspozycja stała: rękodzieło ludowe, narzędzia pracy. Wystawa czasowa: „Puszcza Białowieska w zimowej szacie" – fotografie Władysława Zawadzkiego.

OSOWICZE

Białostockie Muzeum Wsi (tel. 436-082) – nieczynne do 1 maja 1997 r.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami (tel. 183-506), w godz. 9-16 oprócz poniedziałków i wtorków po wolnej sobocie.

SURAŻ

Muzeum Archeologiczne Władysława i Wiktora Litwińczuków (tel. 503-116) – czynne codziennie w godz. 8-20.

TYKOCIN

Muzeum, ul. Kozia 2 (tel. 18-16-13, 18-16-26) – nieczynne z powodu remontu.

MN

ŁOMŻA

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Polowa 19, tel. 16-41-00, czynna w dni powszednie (prócz poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10-17, w sobotę i niedzielę – 12-16: „Dzieło plastyczne roku 1996" – prace łomżyńskich plastyków.

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1, tel. 16-29-37, 16-51-92: czynne w godz. 9-16 (prócz poniedziałków), w sobotę i niedzielę 10-16. Wystawy czasowe: „Z dziejów harcerstwa Ziemi Łomżyńskiej" oraz „Telegramy i biżuteria patriotyczna" – ekspozycja ze zbiorów znanego krakowskiego kolekcjonera, Marka Sosenki.

Galeria „Bonar", ul. Wojska Polskiego 3: wystawa rysunków Marka Bałata.

Urząd Wojewódzki (hol): „Ziemia łomżyńska w fotografii".

Galeria „Pod Arkadami", St. Rynek 1, tel. 16-20-93: wystawa fotografii „Moje loty" – prace Wiktora Wołkowa.

Klub Garnizonowy, al. Legionów 133: wystawa poplenerowa Zbójna '96 pn. „Piękno ginącej przyrody".

DROZDOWO

Muzeum Przyrody, tel. 192-081, czynne od wtorku do piątku w godz. 8.30-15.30.

NOWOGRÓD

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika, tel. 17-65-62.

ZUZELA

Muzeum im. Prymasa S. Wyszyńskiego – udostępniane na życzenie zwiedzających.

GOK w Bogutach Piankach: wystawa fotograficzna „Las w obiektywie" autorstwa Marka Taradejny oraz „Krajobrazy" – fotografie Jerzego Chaberka z Łomży.

CIECHANOWIEC

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka, ul. Pałacowa 1, tel. 771-328: otwarte codziennie w godz. 8-16, w sobotę i niedzielę 9-16. Wystawy czasowe: „Lasy" – narzędzia do pielęgnacji lasu, stare mapy i dokumenty, zioła i owoce lasu oraz wystawa obrazów Jerzego Korkiewo z Białegostoku.

(nom)

SUWAŁKI

Regionalny Ośrodek Kultury i Sztuki, ul. Kościuszki 45, **Galeria Sztuki Współczesnej** – wystawa dziecięcej twórczości plastycznej. **„Pacamera Club"** – wystawa fotografii Stanisława Wosia „Z ciemności i ze światła". **Galeria „Chłodna 20"**, ul. Noniewicza 71 – wystawa fotografii Radosława Krupińskiego.

Muzeum Marii Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 – ekspozycja stała: „Maria Konopnicka 1842-1910 – Za zamkniętymi drzwiami czasu".

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, godz. 8-16, soboty 10-17. Ekspozycje stałe: „Alfred Wierusz Kowalski – życie i twórczość", „Polskie malarstwo XIX i XX wieku", „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur". Wystawy aktualne: „Tradycje Wojska Polskiego na Suwalszczyźnie" oraz „Sztuka świata antycznego" – rzeźba, szkło i ceramika starożytnych Grecji i Rzymu. Eksponaty pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

Muzeum Historii i Tradycji Żołnierzy Suwalszczyzny, ul. Wojska Polskiego 21, czynne w godz. 10-14. Ekspozycja stała, poświęcona Suwalskiej Brygadzie Kawalerii oraz 41 Pułkowi Piechoty. Ponadto wystawa pt. „Broń z okresu II Rzeczypospolitej z rejonu Suwalszczyzny".

AUGUSTÓW

Muzeum Ziemi Augustowskiej, ul. Hoża 7 – stała ekspozycja etnograficzna. Czynne, oprócz poniedziałków i dni poświątecznych.

Dział Kanału Augustowskiego, ul. 29 Listopada 5. Zwiedzać można po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym: (0-119) 27-54. W święta muzeum nieczynne.

Miejski Dom Kultury – stała ekspozycja malarstwa i rysunków plastyków amatorów.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej, ul. Daszyńskiego 7 – stała ekspozycja „Fauna i flora Puszczy Piskiej".

WĘGORZEWO

Muzeum Kultury Ludowej, ul. Portowa 1 – wystawa „Dawne gospodarstwa wiejskie". Ekspozycja plastyki bożonarodzeniowej.

(m)

Recital w Akademii

We wtorek o godz. 19 w Filii Akademii Muzycznej przy ul. Kawaleryjskiej odbędzie się recital wokalny. Wystąpią: Jerzy Artysz – baryton i Katarzyna Jankowska – fortepian. W programie utwory Schuberta, Chopina, Niewiadomskiego i Karłowicza.

Wstęp wolny. (a)

„Bieżeństwo" w Hajnówce

W Hajnowskim Domu Kultury (ul. Białostocka 2) otwarta została wystawa fotografii pt. „Bieżeństwo – nieznany exodus 1915-1921". Ekspozycję można obejrzeć codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach pracy HDK. (jc)

Uniwersytet III Wieku zaprasza

W czwartek (9 stycznia) odbędą się kolejne zajęcia na Uniwersytecie III Wieku.

O problemach z zaburzeniami słuchu u osób starszych będzie mówił doc. dr Jan Pietruski. W części artystycznej wystąpi **Zespół Fletów Prostych „Cantio Polonica"** z Domu Kultury Śródmieście w Białymstoku. Początek, jak zwykle, o godz. 16 w głównej auli FUW przy ul. Liniarskiego 4. Wstęp wolny. Szczególnie mile widziani będą seniorzy. MN

KINA

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ" – piątek, sobota, niedziela „Matylda" (USA, b.o. – dubbing), godz. 9.15, 11.15, „Okup" (USA, l. 15), godz. 13.15, 15.30, 17.45, 20.00, „Karaluchy pod poduchy" (USA, l. 12), godz. 12.45, 14.30, 16.15, 18.00, 19.45.

„TON" – piątek, sobota, niedziela „Przerażacze" (USA, l. 15), godz. 10.15, 16.15, „Zmowa pierwszych żon" (USA, l. 15), godz. 12.10, 18.15, „FAN" (USA, l. 15), godz. 14.15, 20.15.

„FORUM" – piątek, sobota, niedziela „Czy to ty, czy to ja" (USA, b.o.), godz. 14.00, 16.00, „Od zmierzchu do świtu" (USA, l. 15), godz. 18.00, 20.00.

„SYRENA" – piątek, sobota, niedziela „Matylda" (USA, b.o. – dubbing), godz. 14.00, 16.00, „Ryszard III" (USA, l. 15), godz. 17.45, 19.30.

W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Białowieża „Żubr" – piątek „Cena nadziei" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Król Olch" (niem.-franc.-pol., l. 15).

Bielsk Podlaski „Znicz" – piątek, sobota, niedziela „Ucieczka z Los Angeles" (USA, l. 15).

Dąbrowa Białostocka „Lotos" – niedziela „Dorwać małego" (USA, l. 15).

Kuźnica Białostocka „Kormoran" – niedziela „Krytyczna decyzja" (USA, l. 15).

Narewka „Las" – piątek, sobota, niedziela „Żyleta" (USA, l. 15).

Siemiatycze „Chrobry" – piątek „Fenomen" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Świąteczna gorączka" (USA, b.o.).

Sokółka „Sokół" – piątek, sobtoa, niedziela „Czas zabijania" (USA, l. 15).

Suchowola „Kometa" – piątek, sobota, niedziela „Wirus" (pol., l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Kolno „Wrzos" – piątek, sobota, niedziela „Quest" (USA, l. 15).

Szepietowo „Bajka" – niedziela „Spy Hard czyli szklanką po łapkach" (USA, l. 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" – piątek „Ostatni smok" (USA, l. 12), „Tin Cup" (USA,

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 970, 999, 524-192, informacja – 422-222.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 42-59-60.

SZPITALE W BIAŁYMSTOKU OSTRE DYŻURY

PIĄTEK, 3 stycznia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

Dziecięcy Szpital Kliniczny, ul. Waszyngtona 17, tel. 42-40-31 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

SOBOTA, 4 stycznia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, położnictwo.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 – **wewnętrzny, oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.**

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 19-10-91 – **neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

NIEDZIELA, 5 stycznia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy, dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

DYŻURY CODZIENNE

BIAŁYSTOK

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 dyżurują oddziały: **choroby płuc dzieci, sztucznej nerki, zakaźny dorosłych.**

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 320-116.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. św. Rocha 3, tel. 42-53-01, 42-02-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białówny 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe tel. 761-742 – **lekarz weterynarii Marcin Ramm.**

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 16-24-01 – **wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.**

SUWAŁKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 67-25-46 – **położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.**

Szpital Miejski Zespołu Opieki Zdrowotnej, ul. Kościuszki 101, tel. 66-22-41 – **oddział gruźlicy, zakaźny, żółtaczki.**

SZPITALE W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczki, tel. 24-08 – zakaźny, położniczo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Łapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – położniczo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny, chirurgiczny.

Mońki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 69, tel. 22-40.

Ełk, Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, pediatria, położnictwo.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Gołdap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko (Szpital we wsi Jaśki), tel. 22-95, 22-96.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIAŁYSTOK

ul. Lipowa 45, tel. 42-33-65, ul. Poleska 89, tel. 522-111, ul. Mickiewicza 27 „SALUS", tel. 323-024 (całą dobę). niedziela (10-17): ul. Suraska 2, ul. Batalionów Chłopskich 18 „W Leśnej Dolinie", soboty 10-18, niedziele 10-14, ul. Spółdzielcza 8 „HORN", codziennie 7.30-19, soboty 8-16.00, we wszystkie soboty czynne są ponadto apteki: ul. M. Skłodowskiej-Curie 19, tel. 421-963, ul. Warszawska 13, tel. 436-655, ul. Jurowiecka 10, tel. 435-184, ul. Baranowicka 113 (9-16).

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku – piątek „Detektyw" (Mała Scena), godz. 18.00, sobota „Czarodziejskie krzesiwo" (Duża Scena), godz. 12.00, „Detektyw", godz. 18.00, niedziela „Czarodziejskie krzesiwo", godz. 12.00 (spektakl w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy), „Detektyw", godz. 18.00.

Białostocki Teatr Lalek – nieczynny.

Państwowa Filharmonia w Białymstoku – piątek, godz. 19.00, koncert kameralny w wykonaniu zespołu kameralnego „ARS IUVENUM" w składzie: Magdalena Jakubowska-Puchalska – flet, Anna Wolicka – obój, Grzegorz Puchalski – klarnet, Wanda Kurowska – waltornia, Dariusz Nowak – fagot, Galina Markowa – fortepian. W programie: R. Schumann – Trzy utwory fantastyczne op. 73, M. Arnold – Sonatina op. 29, I. Strawiński – Marsz, Walc, Polka, S. Joplin – Dwa ragtime'y, W. A. Mozart – Kwintet Es-dur KV 452, R. Straus – Poemat „Wesołe psoty Dyla Sowizdrzała", M. Arnold – Trzy szanty.

Muzeum Adama

Juksal, wytrawny turecki przewodnik speszył się, gdy zapytaliśmy go o Muzeum Adama Mickiewicza. Widać dotąd nie miał do czynienia z Polakami. Adres: ulica Tatli Badem Sokagi, co po polsku znaczy „Słodkich Migdałów", też mu nic nie mówiła. Ale nie byłby to licencjonowany pilot, gdyby następnego dnia nie wskazał bezbłędnie drogi do celu.

Dzielnica, w której mieści się w Istambule muzeum naszego wieszcza, jest dość ponura, zamieszkała obecnie przez Cyganów. Trzeba pilnować torebek oraz portfeli i broń Boże w pojedynkę tam się nie zapuszczać. Budynek muzealny prezentuje się przyzwoicie. Umieszczono na nim wiele pamiątkowych tablic, w tym informującą, że muzeum otwarte zostało w setną rocznicę śmierci poety. Napisy są polskie i tureckie.

Przebywając w Stambule Adam Mickiewicz mieszkał w Hotelu Luksemburskim, klasztorze Lazaretów i domu przy ulicy Słodkich Migdałów, nazywającej się wtedy Adam Sokagi, co znaczy „Ulica Człowieka". Tam umarł 27 listopada 1855 roku. Pochowano go w ogródku przy studni, gdzie spoczywał do 30 grudnia tegoż roku. W 1877 roku dom spłonął. Zrekonstruował go snycerz Józef Ratyński. Studnia i miejsce czasowego spoczynku Adama Mickiewicza, z popękaną marmurową tablicą, zostały zabudowane i znajdują się obecnie w podziemiach domu.

Muzeum w latach 1975-84 było nieczynne, po odrestaurowaniu budynku i urządzeniu nowej ekspozycji zostało udostępnione zwiedzającym. Zgromadzono tam liczne wydawnictwa, portrety, listy. Jest wzruszający rozkaz dowódcy dywizji Kozaków Sułtańskich, jenerała Zamoyskiego, w związku ze śmiercią Mickiewicza: „Zgasła w oczach naszych wielka pochodnia narodowa, umarł Adam Mickiewicz! Polska cała zapłacze po wieszczu swoim, którego pieśni przez długie lata zagrzewały ją do wierności dla obowiązku i do stałej walki z jej wrogiem". Są pamiątki z pobytu Mickiewicza w Stambule, jak kałamarz, dywan. I eksponaty, w tym militaria, które wiele mówią o Polakach w Stambule.

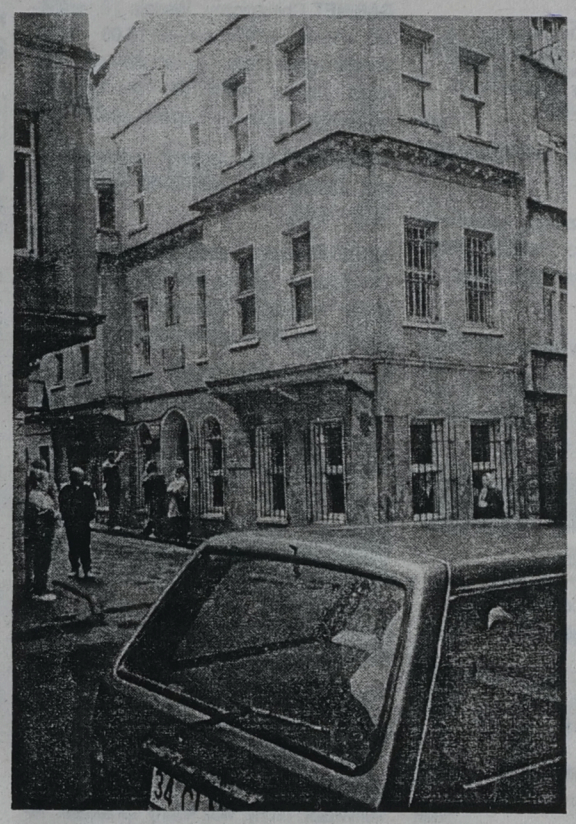

Dom, w którym mieści się Muzeum Mickiewicza

W wieku XIX skupiało się tam coraz więcej polskich emigrantów, zwłaszcza po upadku powstania listopadowego, chociaż i przed 1830 rokiem nie brakowało w Stambule Polaków, robiących nawet karierę w służbie tureckiej. Na przykład Antoni Bąkowski – Bonkovski Bey, który zreorganizował wojskowe orkiestry tureckie, wprowadzając elementy muzyki europejskiej.

U progu lat 40. polska emigracja nad Bosforem zaczęła przyjmować pewne formy organizacyjne. Książę Adam Czartoryski założył w Stambule agencję polską, która zajęła się sprawami Polaków, coraz liczniej napływających do Turcji, m.in. roztoczyła opiekę nad zbiegami z wojska rosyjskiego lub z zesłania. Jej kierownictwo objął pisarz Michał Czajkowski, który po przejściu na islam nosił imię Sadyk Pasza. W 1842 roku książę Adam Czartoryski wystarał się o założenie osady dla polskich uchodźców; tak powstała na wschód od Bosforu wieś Adampol, nazwana tak na cześć fundatora. (Po turecku: Adamskoy, obecnie Polonezkoy).

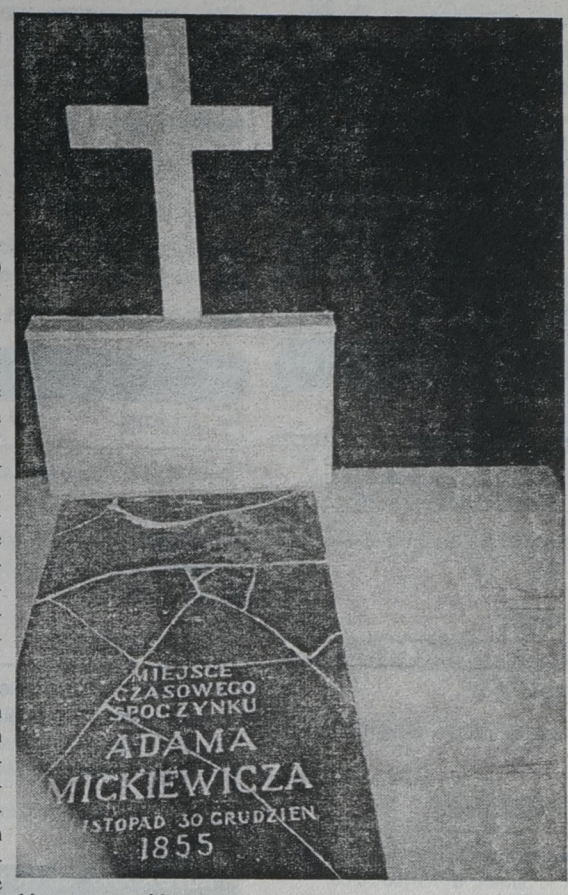

Marmurowa tablica upamiętniająca miejsce spoczynku Mickiewicza



Polacy w muzeum

Po upadku węgierskiego powstania Wiosny Ludów na służbę turecką wstąpił generał Józef Bem, po przejściu na islam zwany Muradem Paszą. Największą karierę wojskową zrobił Konstanty Borzęcki – Mustafa Celaledin Pasza (tytuł pasza odpowiadał randze generała). Jego wnukiem był wybitny poeta turecki Nazim Hikmet.

W związku z wojną krymską zabiegano o stworzenie legionu polskiego, który walczyłby u boku wojsk tureckich, stanowiąc jądro przyszłej armii polskiej. Sprawa miała oddźwięk polityczno-międzynarodowy, kompromisem ze strony rządu tureckiego było utworzenie korpusu Kozaków Sułtańskich. Sprawy legionu przywiodły nad Bosfor Adama Mickiewicza.

Tekst i fot.
ANIELA ŁABANOW



Liczne tablice pamiątkowe umieszczone w Muzeum

l. 15), sobota, niedziela „Twister" (USA, l. 12), niedziela „Trainspotting" (ang., l. 15).

Augustów „Iskra" – piątek, sobota, niedziela „Nieugięci" (USA, l. 15), niedziela „Szkoła czarownic" (USA, l. 15).

Bemowo Piskie „Wrzos" – sobota, niedziela „Diabolique" (USA, l. 15).

Ełk „Polonia" – piątek, sobota, niedziela „Jack" (USA, l. 15), niedziela „Ostatni smok" (USA, l. 12).

Giżycko „Fala" – piątek, sobota, niedziela „Mężowie i żona" (USA, l. 15), „Striptease" (USA, l. 15).

Kowale Oleckie „Pionier" – piątek, sobota „Dzień Niepodległości" (USA, l. 12).

Olecko „Mazur" – sobota „Namiętności" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Złodziej z Bagdadu"(USA, b.o.).

Pisz „Stolica" – piątek, sobota, niedziela „Lęk pierwotny" (USA, l. 15).

Węgorzewo „Mewa" – piątek, sobota, niedziela „Mission Impossible" (USA, l. 15).

Apteki pracujące we wszystkie soboty: ul. Sienkiewicza 71/73 (8-16), ul. Lipowa 45 (gdy pełni dyżur – 7-21, pozostałe soboty 11-18), ul. Wesoła 18 (7-20, w. sob. 8-15), ul. Świętojańska 6 (7.30-20, w. sob. 7.30-15.30), ul. Malmeda 12 (gdy pełni dyżur – 7.30-21, pozostałe soboty 10-17), ul. Suraska 2 (gdy pełni dyżur 7-21, pozostałe soboty 9-16), ul. Witosa 36 (8-19, w. sob. 8-15), ul. Mickiewicza 38 (7-21, w. sob. 8-16), ul. Warszawska 79 (7.30-15.30), ul. Siewna 2 (7.45-19, w. sob. 7.45-15), ul. Broniewskiego 4 (8-16, w. sob. 8-15), ul. Radzymińska 16 (7.30-19.30, w. sob. 8-16), ul. Gen. Berlinga 8 (7.30-19, w. sob. 8-15).

Apteki czynne w soboty robocze: ul. Bema 2 (7.30-19), ul. Słonimska 15/1 (7.30-15.30).

ŁOMŻA

ul. Dworna 35, tel. 16-32-44.

SUWAŁKI

ul. Kościuszki 78, tel. 66-49-24.

POGOTOWIA

Pogotowie Ratunkowe – wszędzie 999, poza Wysokiem Maz. – 99, Dąbrową Biał. – 121-099, Mikołajkami – 16-337, Sokółką – 19-99.

Policja – wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. – 121-007, Gołdapią – 150-027, Mikołajkami – 16-307.

Straż Pożarna – wszędzie 998, poza Wysokiem Maz. – 98, Dąbrową Biał. – 121-008, Mikołajkami – 16-351.

BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Wod.-Kan.** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 981, **Pogotowie Opiekuńcze** – 325-688, **Pogotowie Weterynaryjne** – 511-542, **Straż Miejska** – 512-741, **Żandarmeria Wojskowa** – 753-301, **Informacja PKP** – 910, **Informacja PKS** – 936, **Informacja o usługach** – 951, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22), **Telefon Zaufania dla kobiet w ciąży i rodzin** – 32-22-22, **Taxi** – 919, **Zakupy na telefon** – 42-14-02, **Informacja o lekach** – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329, **Zielony Telefon** – 42-53-78, **TOnZ** – 42-45-02, 512-670, **„Droga"** (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22), **Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy** (7.30-15), **Klub Abstynentów „Krokus"**, ul. Warszawska 2 – 43-58-43 (17-21, oprócz niedziel), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Białymstoku „Zielony Telefon"** 42-53-78 czynny w godz. 7.15-15.15, 42-55-00 czynny w godz. 15.15-7.15 oraz 42-10-75.

ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Pogotowie Telewizyjne** – 959, **Pogotowie Weterynaryjne** – 16-46-47, **Straż Miejska** – 16-45-42, **Informacja PKP** – 16-34-41, **Informacja PKS** – 18-55-54, **Taxi** – 16-37-60, **Ochrona Środowiska** – 16-21-69, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30), **Telefon zaufania dla kobiet** – 16-45-53, poniedziałek, czwartek, godz. 21-24, **Informacja handlowo-usługowa** – 957 (czynna 8-18), **Informacja turystyczna** – 16-22-19 (czynna codziennie w godz. 9-16, w soboty w godz. 10-14).

SUWAŁKI

Pogotowie Energetyczne – 66-52-21, **Pogotowie Gazowe** 66-57-23, **Pogotowie Ciepłownicze** – 66-49-13, **Pogotowie Kanalizacyjne** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Straż Miejska** – 66-49-21, **Informacja PKP** – 66-27-63, **Taxi** – 66-25-30, 66-23-50, 66-42-40, **Biuro Zleceń Telefonicznych** – 917, **Telefon Zaufania** (codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt w godz. 18-6) – 988, 67-49-41, **Policja Ekologiczna** – 66-44-10 (w razie dużych skażeń), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska** – 66-44-10 (7-15), 66-78-01 (całą dobę).

EŁK

Pogotowie Energetyczne – 10-84-01, **Pogotowie Gazowe** – 10-21-87, **Informacja PKP** – 10-26-30, **Informacja PKS** – 0-33-52, **Taxi** – 10-21-01, **Straż Miejska** – 986.

PRACA

ZATRUDNIĘ

NIESKOMPLIKOWANA domowa praca bez maszyn. Wysokie zarobki. Informacja -znaczek za 2,25. 66-400 Gorzów 1, skr. 906.
54520

ORGANIZACJA dystrybucji rocznika leasingu (także studenci), Warszawa, ☎0-602-333-602.
54480

STOLARZY, ☎762-567.
53571

ZATRUDNIĘ do pracy w hotelu w Mikołajkach (Mazury), recepjonistki i kelnerki (zapewniam nocleg), Łomża, ☎(0-86)160-264.
54637

ZOOTECHNIKA, pracownika do obsługi bydła zarodowego, ☎(0-85)50-13-61.
54573

NIERUCHOMOŚCI

AGENCJE

"BALTICO" Łomża, Dmowskiego 1c. ☎16-38-51. Nieruchomości: kupno - sprzedaż -pośrednictwo.
54572

WYCENIAM działki, budynki, uprawy. ☎(0-85)751-755.
53060

KUPIĘ

DUŻE mieszkanie lub dom w Ełku lub okolicy, ☎(087)10-96-11.
52137

KUPIĘ działkę, domek. ☎428-477 (wieczorem).
54153

SPRZEDAM

DOM piętrowy, zabudowania 3,60 ha w Dubowie koło Suwałk, ☎(0-87)66-78-63.
54594

DZIAŁKĘ 851 mkw. Bielsk ☎30-45-50.
54564

DZIAŁKĘ z gospodarczym 387 mkw., Sokółka, Jana Pawła, ☎(0-85)11-23-55.
54582

KIOSK do przeniesienia. ☎415-674.
54584

KIOSK przemysłowy typu RUCH, Siemiatycze, Grodzieńska. ☎(0-85)55-27-62, ☎55-61-80.
54600

MIESZKANIE 36 mkw. w Łomży. ☎16-54-86, po 16.00: ☎16-59-32.
54608

SPRZEDAM pilnie dom częściowo wykończony w Białej Piskiej, ☎(0-33)279-65 lub (0-117)39-613.
54317

POSZUKUJĘ

MIESZKANIA poszukuję. Suwałki, ☎67-95-26.
54356

WYNAJMĘ

BEZDZIETNEMU małżeństwu. ☎534-383.
54575

LOKAL 25 mkw. (Wyszyńskiego), mieszkanie bezdzietnemu małżeństwu. ☎534-383.
54345

LOKAL handlowy 40 mkw., centrum Pisza, ☎(0-117)349-94.
54255

WYDZIERŻAWIĘ lokal. ☎534-383.
54576

USŁUGI

BUDOWA, REMONT

ANTYWŁAMANIOWE drzwi "Gerda Star". Aluminiowe drzwi, witryny, wiatrołapy, zabudowy balkonów, ZALUS, ☎511-994, Dąbrowskiego 24.
54126

GLAZURA, kompleksowe wykończenie, ☎(0-85)186-382 po 18.00.
54568

KOMPLEKSOWE wykańczanie mieszkań. ☎320-875.
54570

MARMUROWE parapety, schody. Zbrzeźnica ☎(0-86)712-866.
54489

MATERIAŁY budowlane. ☎437-133.
53045

SUFITY podwieszane, glazury, remonty kompleksowe. ☎32-30-34.
51449

AGD, RTV

AUTOMATYCZNE pralki. ☎51-58-72.
54488

TELENAPRAWA. ☎617-752.
48601

TRANSPORT

BUSEM. ☎54-22-59.
54621

INNE

DRZWI garażowe HORMANN NORMSTAHL, bramy wjazdowe, przesuwane, kraty ogrodzenia, balustrady, ☎762-116.
54641

PIANINA -stroienie. ☎415-822.
50592

POMNIKI granitowe, ☎(0-85)31-14-38.
54447

TAPICERSTWO, ☎43-14-73.
52400

TAPICERSTWO. ☎431-475.
54632

ŻALUZJE, rolety antywłamaniowe, drzwi harmonijkowe. Orzeszkowej 32. ☎32-30-34.
51448

ŻALUZJE solidnie. ☎428-658.
51447

AUTO-MOTO

KUPIĘ

"(0-85)325-681": Biuro Rzeczoznawcy, Warszawska 40.
54484

AUTO-SZROT skup aut powypadkowych, złomowanych. Sprzedaż części. Nowa Wieś Ełcka. ☎(0-87)19-73-84.
54365

SPRZEDAM

AUTO Komis "Twoje Marzenie". Duży wybór. Sprzedaż ratalna. PTS. Możliwość zamiany. Wstawienie bezpłatnie. Centrum Białegostoku: Mazowiecka 32. ☎455-284.
52913

"AUTO KOMIS" róg Orzeszkowej -Branickiego. ☎41-04-65.
54639

"AUTO KOMIS" UL. BOTANICZNA. POLONEZY NOWE. KUPNO- ZAMIANY. ATRAKCYJNE RATY PTS. ☎44-55-48.
54636

AUDI 100 C4 (1991) ☎(0-119)43-309
54491

AUDI 80 (1991). ☎(0-86)75-27-89 (grzeczności owy).
54629

CINQUECENTO 700 (1995), ☎(0-85)186-570.
54609

CINQUECENTO 700 (1993), ☎(087)10-45-02.
54467

FIAT uno 1,1 (1992), stan idealny, ☎(0-87)10-73-88.
54631

FORD fiesta 1100 czarny, bezwypadkowy, (1993), serwisowany, fiat 126p (1983), piaskowy, ☎(0-85)314-709.
54628

FORD transit 120 (1984), ford escort (1986). Łomża, ☎160-909.
54638

FSO 1500 (1986), Raczki, ☎(0-87)66-16-22 wew. 6.
54597

ŁADA 2107 (1990). Kolno ☎78-34-63.
54590

ŁADA samara 1300, 11.200 PLN, (12.1991). ☎(0-86)16-59-57.
54571

OPEL części nowe i używane. Krucza 7, ☎45-30-23.
54822

POLONEZ truck 1,9D (1993), ☎(0-116)32-91 -wieczorem.
54252

POLSKIE OPONY, PEŁNY WYBÓR, WYWAŻANIE GRATIS! DO FSO 99 ZŁ. UNIMOT ☎42-63-58.
52307

RENAULT 19 (1991), polonez (1992), bis (1990). ☎19-21-37.
54529

SPRZEDAM cementonaczepę 18 t, ład. CN181E (1987). ☎(0-86)18-13-50.
54593

SPRZEDAM przyczepę HL-8011. ☎(0-86)191-492.
54596

STAR 28, dźwig-(1978). Węgorzewo ☎714-71.
54612

STAR 742 (1994), star 28 "Żywiec", 12.000,-, "Ostrówek" (1985), ☎(0-85)11-23-55.
54581

TALBOT horizon (1983), stan bdb. ☎(0-85)124-518.
54246

TANIO mitsubishi L 300 (1981) Bielsk, ☎30-45-50.
54565

WENTYLATOR turbinowy lakierni stolarni. ☎632-797.
54495

ZAKŁAD mechaniki, opel -volkswagen, blacharstwo -lakiernictwo. Zielna 1. ☎632-797.
54496

ŻUKA, Łomża, Łukasińskiego 121, ☎16-93-02.
54633

BIZNES

"(0-85)325-681": Biuro Rzeczoznawcy, Warszawska 40.
51508

ŻYCZENIA

"(0-85)325-681-TUK", 327-743, Białystok, Warszawska 40.
51509

"(0-85)325-681-TUK", 327-743, Białystok, Warszawska 40.
54487

NAUKA

KURSY komputerowe, ☎422-003 Multi-Train.
44284

EGZAMINY na prawo. ☎42-72-52.
52848

MATEMATYKA ☎42-27-95.
53806

PRAWO jazdy, ☎614-926.
50479

TURYSTYKA

"BALTICO" Łomża, Dmowskiego 1c. ☎16-38-51. Turystyka krajowa i zagraniczna. Przejazdy autokarowe do wszystkich krajów Europy. Wycieczki do USA i Kanady.
5457

BELGIA sobota, czwartek. ☎(0-85)449-198, ☎(0-85)75-55-44.
51552

MIĘDZYNARODOWE przejazdy autokarowe -trasy europejskie. Biuro Podróży OMAR. Białystok, Stefana Wyszyńskiego 2, lok. 51, ☎45-15-46.
53777

MIKROBUS osobowy -wynajem. ☎54-55-44.
54332

USA, Kanada - pośrednictwo wizowe (zaoczne wizowanie)-Białystok, ul. Warszawska 21 436-000.
53607

ZAKUPY

HURTOWNIE

JEANS -spodnie, spódniczki: dziecięce, damskie, męskie. Zwycięstwa 8B, ☎518-449.
54620

HURTOWNIA odzieży używanej "U Huberta" super- sort super -mix zaprasza, Ełk, Mickiewicza 15, ☎(0-87)10-95-11; 10-78-40.
52763

PARASOLKI ładne, proszę brać panowie, panie. Zwycięstwa 8B, ☎518-449.
54618

TOREBKI damskie, teczki. Elegancja -Szwecja, Anglia. Zwycięstwa 8"B", ☎518-449.
54619

WALIZY, torby podróżne, 5 lat gwarancji. Zwycięstwa 8B, ☎518-449.
54617

PRODUCENCI

PRODUCENT siatki ogrodzeniowej. ☎(0-878)18-397.
54346

SKLEPY

PROFESJONALNE URZĄDZENIA CZYSZCZĄCE
ORAZ WYSOKIEJ JAKOŚCI ŚRODKI CHEMICZNE SPRZEDAŻ SERWIS URZĄDZEŃ, KOMPLEKSOWE USŁUGI PORZĄDKOWE PRACE REMONTOWO-BUDOWLANE
***EFEKT** Sp z o.o.,* ul. I Armii Wojska Polskiego 9, pok. 212, tel./fax (085) 539-589
17775

SALON SPRZEDAŻY
OFERUJE:
- okna
- drzwi
- żaluzje
- rolety

VEKA KULMEKS
15-113 Białystok ul. Sz.Półn. Obwodowa 38 (przy BIAZECIE) tel./fax 75-33-83 w. 344,75-30-22 w. 344
18030

ZDROWIE

ALERGOLOG -testy: skórne, we krwi, leczenie. Wyszyńskiego 1, ☎511-996 wew. 428, dom ☎614-519.
49823

GABINET Chirurgiczny, Wesoła 18, ☎454-163, (15.00 -18.00), sobota 13.00 -16.00. Kriochirurgia żylaków i zmian skórnych. Chirurgia ogólna ☎633-704, onkologiczna, ☎531-405, biopsje cienkoigłowe, ☎434-731.
47937

GINEKOLOG -USG, leczenie nadżerek laserem. Zamenhofa 1, ☎32-32-02, Rejestracja, (8.00- 18.00).
45794

LECH Kostewicz, specjalista ginekolog - Ostrołęka, ul. Łęczysk 54a. Pełny zakres -leczenie bezbolesne. Codziennie (12-13), inne godziny pod telefonem ☎(0-29)50-64.
46247

MEDIN:BEZOPERACYJNE leczenie kamicy żółciowej , nerkowej , prostaty , hemoroidów , Białystok 422-268
54583

USUWANIE zmarszczek, kolagen, embrioblasty. ☎42-74-67.
54630

ROLNICTWO

KUPIĘ

ZETOR 7211. ☎(0-86)17-81-19.
54492

SPRZEDAM

C-330 tanio. Klejniki 123, Kupryjanowicz.
54548

CIĄGNIK T-25, "Władymirec", (1985), pług, kultywator, brony, wóz konny sprzedam. 16-404 Jeleniewo, Suwalska 26, ☎(0-87)66-18-22 wew. 32.
54599

KLACZ 6-letnią, 3.500 zł, mieszankę paszową. ☎(0-85)632-306.
54640

MŁOCARNIĘ MSC-7, kunę mało używane, snopowiązałkę WC-5, Harasim Wacław, Koniecbór, 16-420 Raczki.
54595

PRASY zbiorniki do mleka, Dragunajtys Jeziorki k.Augustowa, ☎(0119)42-143.
54554

SPRZEDAM ciągnik siodłowy Kamaz (1988). ☎(0-86)18-13-50.
54592

ZWIERZĘTA

DOGI, groenendaele, jamniki szorstkowłose. ☎089-5269365.
54561

ROTTWEILERY, pittbulier -suka. Zambrów ☎(0-86)713-180.
54546

SPRZEDAM owczarka kaukaskiego 3-letniego (z ogrodzeniem). Zambrów ☎71-66-84.
54610

SPRZEDAM ratlerki, Łomża, ☎189-231.
54634

RÓŻNE

KUPIĘ

KUPIĘ akcje PPS Łomża, ☎160-264, ☎163-229.
54635

ŁATY i surowiec: brzoza, olcha, dąb, ☎(0-835)18-012, ☎(0-835)18-142.
54623

SKRZYPCE koncertowe wysokiej klasy, sprzed 1945 r. lutnicze. Oferty 6966ta Biuro Ogłoszeń Poznań, Skryta 1.
54566

SUCHY świerk 80. ☎(0-85)196-008.
54580

ZŁOM miedzi od 4,70/kg, złom aluminium od 2,00/kg, inne -zapewniam transport. ☎(0-86)78-44-14. ☎(0-90)285-165.
54591

SPRZEDAM

ANTENĘ satelitarną SRS-250L. ☎523-298.
54446

SOLARIA, ☎(0-58)21-76-63.
54494

SOLARIA, ☎(0-58) 46-27-16.
51912

WIDLAK akumlatorowy, zbiornik na cement, nożyce mechaniczne do stali sprzedam. Hala 2000 mkw. do wynajęcia. Suwałki, ☎(0-87)67-90-14.
54604

WYTWÓRNIĘ makaronu, automat do paczkowania, młyn do cukru, avię A-31, zestaw komputerowy sprzedam. Suwałki, ☎(0-87)66-49-40.
54605

GAZETA współczesna KUPON NA OGŁOSZENIE ZA 1 ZŁ LUB 2 ZŁ

Maksymalnie 5 słów (ogł. za 1 zł) lub
9 słów (ogł. za 2 zł), łącznie z adresem (telefonem):

.....

.....

.....

Ilość publikacji
☐ x 1 zł ☐ x 2 zł

imię, nazwisko:

adres, kod pocztowy:

nr dowodu osobistego:

1. Kupony przyjmują nasze biura ogłoszeń i współpracujące agencje (adresy w gazecie). Kupon wraz z dowodem wpłaty na konto 340409-808-136 PBG SA O/Białystok można również przesłać pod adresem: Gazeta Współczesna, 15-950 Białystok, skr. 193.
2. Kupon bez wpisanego numeru dowodu osobistego jest nieważny.
3. Publikacja pierwszego ogłoszenia nie później niż w ciągu 7 dni od daty otrzymania kuponu.
4. Ogłoszenia za 1 zł i 2 zł publikowane są w wydaniach gazety poniedziałek-czwartek (wyjątek p. 5).
5. Jednorazowe zlecenie 9 emisji ogłoszenia umożliwia druk 1 w magazynie (uwzględniamy wielokrotność 9).
Kupon ważny do 31 stycznia 1997 r.

Zakreśl wybraną rubrykę

- ☐ UBEZPIECZENIA
- ☐ NAUKA
- ☐ TURYSTYKA

USŁUGI
- ☐ budowa, remont
- ☐ AGD, RTV
- ☐ transport
- ☐ inne

PRACA
- ☐ zatrudnię
- ☐ szukam pracy

NIERUCHOMOŚCI
- ☐ agencje
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ poszukuję
- ☐ zamienię
- ☐ wynajmę

AUTO MOTO
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ naprawy
- ☐ autoalarmy
- ☐ inne

- ☐ MATRYMONIALNE
- ☐ ZDROWIE
- ☐ ZWIERZĘTA
- ☐ BIZNES

ZAKUPY
- ☐ hurtownie
- ☐ sklepy
- ☐ producenci

ROLNICTWO
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam

RÓŻNE
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ inne

DAEWOO - FSO

Centrum Handlowe Daewoo FSO w Ełku

poleca:

❑ POLONEZY - we wszystkich wersjach

❑ DAEWOO - TICO, NEXIA i ESPERO
- w standardzie
i z wyposażeniem luksusowym

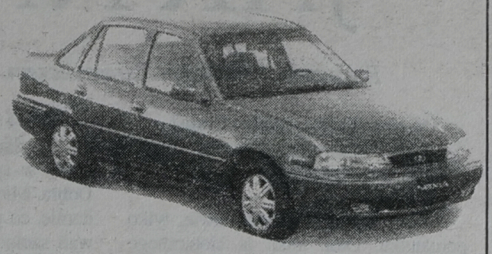

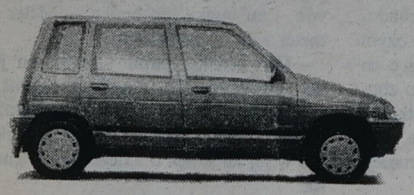

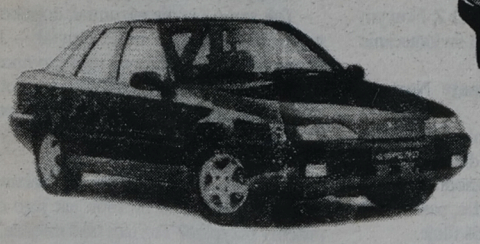

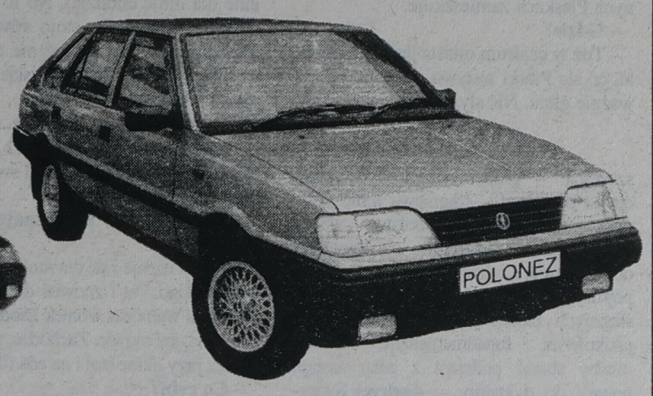

UWAGA, W TRAKCIE ZAŁATWIANIA ZAKUPU AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI (Ełk, ul. Bema 2) ZAMONTUJE: BLOKADĘ SKRZYNI BIEGÓW, WYBRANY AUTOALARM I SZYBERDACH

- ***ASO wykonuje przeglądy i naprawy samochodów POLONEZ i DAEWOO;***
- ***Sprzedaż samochodów za gotówkę i na dogodne raty;***
- ***Obsługa kredytowa na miejscu - w autosalonie;***
- ***Możliwość pozostawienia auta używanego w rozliczeniu.***

CENTRUM HANDLOWE DAEWOO-FSO

SALONY:
- ul. Wojska Polskiego 59, tel. (087) 10-31-52 wew. 39
- ul. Bema 2, tel. (087) 10-52-41 wew. 323
- ul. Łukasiewicza 1c, tel. (087) 10-48-40

18601

ZEM EŁK **ZAPRASZAMY**

"Toragra" Sp. z o.o. z siedzibą w Stawiskach, gm. Węgorzewo, woj. suwalskie, tel. (0-117)77-021

ogłasza przetarg na następujące maszyny rolnicze:

1) Ciągnik Ursus 1021 - rok produkcji 1984 - cena wywoławcza - 16.645 zł.
2) Ciągnik Ursus C-384A - rok prod. 1983 - cena wywoławcza - 15.230 zł.
3) Ciągnik Ursus - rok prod. 1984 - cena wywoławcza - 22.835 zł.
4) Ciągnik Ursus 1222 - rok prod. 1987 - cena wywoławcza - 25.160 zł.
5) Kombajn samobieżny (niemiecki) do zbioru zielonek z adaptacją do kukurydzy - typ E-281 - rok prod. 1985 - cena wywoławcza - 31.570 zł.
6) Kombajn samobieżny (niemiecki) do zbioru zielonek z adaptacją do kukurydzy - typ E-281 - rok prod. 1989 - cena wywoławcza - 36.325 zł.
7) Ładowacz "Cyklop" - T-214 - rok prod. 1983 - cena wywoławcza - 3.584 zł.
8) Przyczepa T-088 (do zielonki i obornika) - rok prod. 1984 - cena wywoławcza - 2.380 zł.
9) Przyczepa T-088 (do zielonki i obornika), rok prod. 1984 - cena wywoławcza - 2.427 zł.
10) Przyczepa T-088 - rok prod. 1985 - cena wywoławcza - 21.115 zł.
11) Przyczepa T-088 - rok prod. 1983 - cena wywoławcza - 1.960 zł.
12) Roztrząsacz obornika - 2 szt. - rok prod. 1985 i 1988 - ceny wywoławcze - 2.100 zł i 1.2560 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 stycznia 1997 r. (czwartek) o godz. 11.30 w Gospodarstwie Stawiska, gm. Węgorzewo, tel. (0-117)77-021.

Ww. maszyny można obejrzeć w przeddzień przetargu w godz. 8.15-15.00 i w dniu przetargu w godz. 8.00-10.00.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej każdej maszyny należy wpłacić do godz. 11.30 w dniu przetargu do kasy gospodarstwa rolnego Stawiska.

Wadium przepada na rzecz sprzedającego, jeżeli żaden z uczestników przetargu, którzy wpłacili wadium nie zaoferuje ceny równej co najmniej cenie wywoławczej danej maszyny lub wygrawszy przetarg odstąpi od kupna.

Zastrzega się prawo wycofania sprzętu z przetargu bez podania przyczyny.

(18590)

"FIMOT" s.c. W.A.G. Filipkowscy w Ełku przy ulicy Słowackiego 11, tel. 10-31-03 lub 10-48-40 posiada w sprzedaży następujące samochody komisowe:

1. PN CARO 1,6 GLE + GAZ	r. 1993,	CENA: 13.000 zł
2. PN (czerwony)	r. 1992,	CENA: 10.000 zł
3. PN (niebieski)	r. 1988,	CENA: 4.500 zł
4. Żuk (skrzyniowy)	r. 1990,	CENA: 5.000 zł +VAT
5. PN TRUCK	r. 1993,	CENA: 10.000 +VAT
6. FIAT 126p zielony	r. 1991,	CENA: 6.500 zł
7. FIAT 126p biały	r. 1992,	CENA: 6.800 zł
8. FIAT ARGENTA (składak)	r. 1992,	CENA: 5.000 zł
9. ŁADA SAMARA +radio	r. 1992,	CENA: 9.000 zł
10. PN CARO (SIL. ROWER)	r. 1994,	CENA: 16.000 zł (zielony)
11. PN CARO (bordo)	r. 1995,	CENA: 15.500 zł
12. FIAT 126p (czerwony)	r. 1988	CENA: 3.700 zł



18642

Możliwość zakupu na raty i za gotówkę. **SERDECZNIE ZAPRASZAMY!!!!**

Telekomunikacja Polska S.A.
Zakład Telekomunikacji w Suwałkach uprzejmie informuje, że od 1.01.1997 r.

Bank PKO BP będzie pobierał opłatę od wpłat za rachunki telefoniczne. Jednocześnie informujemy Państwa o możliwości dokonywnaia tych wpłat bez dodatkowych kosztów w Urzędach Pocztowych i Rejonach Telekomunikacji województwa suwalskiego oraz w Placówce Usług Telekomunikacyjnych w Suwałkach, ul. Noniewicza 57.

(18610)

F I M O T

Regionalny Dealer samochodów dostawczych Daewoo FSO Motor

Lublin, Żuk, Polonez Truck, Citroën C-15 Cargo VAN





w tym specjalistyczne: kontenery izotermy chłodnie furgony

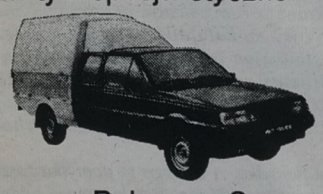

oraz Polonezy Caro

OC GRATIS i AC RYCZAŁT

Ełk, Słowackiego 11, tel./fax (087) 10-31-03 18640
Łukasiewicza 1 c, tel./fax (087) 10-48-40
KOMIS SAMOCHODÓW UŻYWANYCH

- na miejscu leasing i kredyt bez poręczycieli do 6 lat
- realne oprocentowanie 9,9% rocznie
- profesjonalny serwis

Z A P R A S Z A M Y !

UWAGA!!!

W sprzedaży nowe rewelacyjne Suzuki Alto 1000

oraz nowy model: Suzuki Swift i Baleno - sedan i kombi.

Obniżka ceny na ALTO 800

~~23.900~~ 23.200

Fimot s.c. Ełk, ul. Słowackiego 11 tel./fax (087) 10-31-03

18641



Firma CLASSIC Spółka z o.o.

Regionalny Dystrybutor Produktów Procter & Gamble

poszukuje kandydatów na stanowiska

Asystentów Przedstawicieli Handlowych

w Łomży, Ełku, Białymstoku.

Wymagania:
1. wiek do 24-30 lat,
2. wykształcenie średnie lub zawodowe,
3. uregulowany stosunek do służby wojskowej,
4. prawo jazdy kat. B i C.

Oferujemy:
1. ciekawą pracę w młodym zespole,
2. stałość zatrudnienia,
3. bogaty pakiet socjalny.

Oferty pisemne zawierające:
- kwestionariusz osobowy z fotografią,
- list motywacyjny

należy przesłać do dnia 10 stycznia 1997 r. pod adresem:

CLASSIC Spółka z o.o. z siedzibą w Białymstoku
15-182, ul. 27 Lipca 80
Attn. Anna Błahuta

(PRACA)

(18643)

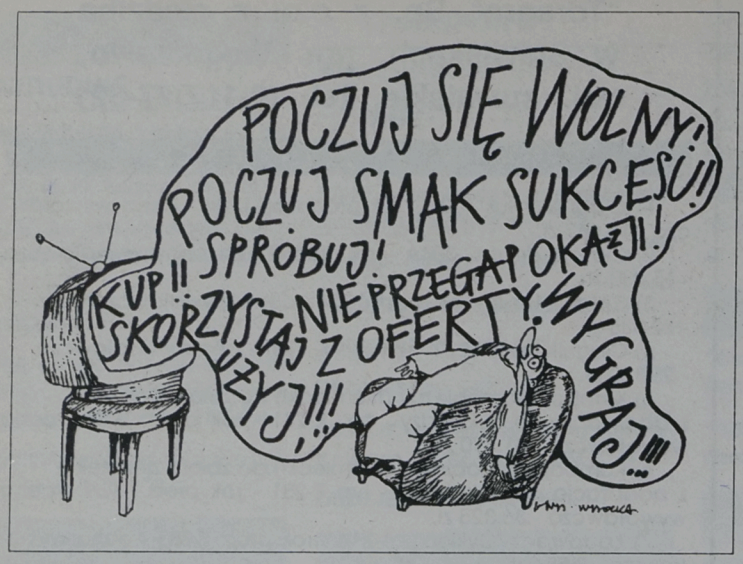

Złote usta – Srebrne pióra – Brązowe umysły

Ogłoszenia drobne

„Gazeta Wyborcza": **Zatrudnię panie w ekskluzywnym klubie (...) wysokie zarobki, dyskrecja, mieszkanie** – na kółkach?

Mówią politycy

Największe nadzieje należy pokładać w młodzieży i – paradoksalnie, w nowobogackich, zwłaszcza o podejrzanym, partyjnym rodowodzie. Nie ma bowiem lepszych konserwatystów, niż wzbogaceni byli rewolucjoniści – **Janusz Korwin-Mikke**, lider UPR.

Nie interesuje mnie wykluczenie z partii (KPN Adama Słomki – red.), do której nigdy nie należałem. Równie dobrze Słomka może usunąć Bolesława Chrobrego i Władysława Jagiełłę, to też znane nazwiska – **Leszek Moczulski**, szef KPN (własnego).

Z formalnego punktu widzenia coś takiego, jak KPN Leszka Moczulskiego, nie istnieje (...). Nie rozumiem, na jakiej podstawie Leszek Moczulski jest w AWS, która stanowi koalicję partii, a nie prywatnych osób – **Adam Sokołowski**, Rada Polityczna KPN (Adama Słomki – red.).

W gazetach piszą

Ekologowie (...) teraz najbardziej zajęci są autostradami, przeciwni ich budowie. A już rutynowo walczą przeciw naturalnym futrom, przeciw cywilizacji i kulturze. Najchętniej wpędziliby nas do jaskiń, Polskę zaś cofnęli do poziomu skansenu. Coraz bardziej podejrzewam, że to nie wariackie opętanie szaloną ideą powrotu do natury, lecz celowe zabiegi dla zniszczenia gospodarki państwa. Być może są oni naiwnymi wykonawcami – ale kto nimi manipuluje? – **Marek Arpad Kowalski**, „Najwyższy Czas", tygodnik UPR.

Czasem podejrzewam, że politycy chodzący od rana do nocy po studiach radiowych i telewizyjnych – uprawianie polityki w III RP polega bowiem głównie na udzielaniu wywiadów, dlatego słusznie każda partia chce mieć wpływ na telewizję publiczną – otóż myślę czasem, że ci najbardziej medialni działacze w gruncie rzeczy czują się aktorami, wygłaszającymi gotowe kwestie. Może właśnie dlatego z takim upodobaniem używa się u nas określenia scena polityczna i jej aktorzy? – **Zdzisław Pietrasik**, „Polityka".

Zdaniem byłych

To jest moje największe zwycięstwo (przegrana w wyborach prezydenckich – red.). Ja bym przegrał, gdybym wygrał – **Lech Wałęsa**, były prezydent.

Obawiam się zarówno tendencji skrajnie prawicowych, jak i skrajnie lewicowych. „Polska Wrzodaków" byłaby dla mnie nie do przyjęcia, jak Polska nomenklaturowych układów PZPR czy „Polska pani Sierakowskiej" – **Władysław Bartoszewski**, były minister spraw zagranicznych.

Z życia związku

Nie pozwólcie, by uprawiali za was politykę Michnik, Kwaśniewski, Geremek czy inne gady – **Zygmunt Wrzodak**, były szef NSZZ „S" w Ursusie.

Z kręgów kościelnych

Mamy sygnały, że niektóre osoby duchowne sprowadzają samochody bez cła, na własny użytek. Państwo ma instrumenty, by te nadużycia ścigać. Nieuczciwość księdza nie różni się niczym od nieuczciwości innego obywatela – **bp Tadeusz Pieronek**, sekretarz Episkopatu Polski.

Póki człowiek żyje na tej ziemi, będzie z nim i grzech. I byłoby tragedią (...), gdyby jakaś religia chciała przymusić do dialogu, miłości, spotkania, np. za pomocą prawa państwowego – ojciec **Wacław Oszajca**, jezuita.

Artyści dywagują

Jednym z bardziej niepokojących objawów jest działalność – nielicznych na szczęście – grup, występujących przeciwko pornografii. Zdumiewa mnie słaby opór większości społeczeństwa wobec tego rodzaju zamachów na wolności obywatelskie. Ludzie chyba nie do końca pojmują, że tam, gdzie na straży jedynie słusznych zachowań, narzucanych przez jakikolwiek fundamentalizm ideowy, miałby stanąć policjant z pałą, nastąpi powrót do dyktatury – **Andrzej Szczypiorski**, pisarz.

Życie rodzinne

Niektóre uwagi o długości moich spódnic wzięłam sobie do serca i wydłużyłam spódnice o 5 centymetrów – **Jolanta Kwaśniewska**, żona prezydenta RP.

(waj)

Chora sprawa

JAK NA PETELNI

Rozmowa z Cześkiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

– Co tam słychać, panie Czesiu?

– Jedne ciekawostke ja ostatnio badał, bardziej take ubikacyjne.

– Słucham?

– Zarez wszystkiego sie dowie, tylko pomalutku. Otoż mam ja ciotecznego brata, co sie Gienek nazywa i na centralnych Piaskach zamieszkuje.

– Gdzie?

– Toż w centrum miasta jest take osiedle, co sie Piaski nazywa, choć tam przeważnie glina. Nie słyszał?

– Aha! i co dalej?

– Jak dla mnie bendzie przerywać, to nigdy w sprawe jego nie wtajemnicze. Dobra. Mieszka on na Piaskach w takim domie, co przy im jesienno poro zbudowali samochodowego parkinga, o czym raz ja już spominał, tylko wtenczas o co inne dla mnie chodziło. No to jego zbudowali, samochody stojo równiutko, z mieszkanców nikt sie już nie ciska, bo i na uliczkach w osiedlu czysciej, i mniejszy tłok bez to panuje i tego...

– No niechże pan wreszcie...

– Zarez, co za niecierpliwiec! Z Nowym Rokiem poszed ja do Gienka swiontecznie dla jego zdrowia pożyczyć...

– Przecież pan nie uznaje Nowego Roku!

– Ale on uznaje i sie dla mnie trzeba z tym liczyć... tego... ot i znowuś dla mnie przerwał, a ja wtenczas wontek zaodraz gubie... eee... aha, już mówie. Zachodze, patrze, a on jak raz przy oknie stoi i na cóś filuje.

– Co robi?

– Sie gapi inaczej mówionc. Nu to ja zaodraz pytam: – Na co ty tak patrzysz, toż u ciebie za oknem tylko parkinga widać. Samochód bendziesz kupywać i sie przyglondasz na gatunki? – A dzież tam! – on do mnie na to – zagadke jedne bardzo ważne rozwionzuje. Po pare godzin stoim wszystke po kolei z cało rodzino, bo jest take pytanie, że bardzo nas one zajmuje. Popacz dobrze bez okno... Ja popatrzył, dobrze sie przyjrzał i mówie: – Samochodów kupa stoi, a wiencej to nic.

– Tylko samochody widzisz? – Gienek na to – a ta budka dzie dezorca siedzi, to pryszcz? – Pryszcz nie pryszcz – ja mówie – nu budka jak budka. – Meter na meter – on do mnie na to...

– Chwileczkę, panie Czesiu, bo już się zgubiłem. Pan mówił, on mówił, a tak w skrócie, to o co wam chodziło?

– A o to, że dezorcówka maleńka, miejsce w jej na stołek dla dezorcy i wiencej nic.

– Dalej nie rozumiem...

– Tak samo i ja nie rozumiał, dopokond wreszcie Gienek sie mnie zapytał: – Jak ty myslisz, dzie dezorca robi czynnosci fizjelegiczne? Córka – mówi – raz zobaczyła, jak nocno poro biedak sie przy drzewku na cienko odsikiwał...

– Oj!

– Znaczy małe czynność załatwiał fizjologiczne, ale co on robi, jak jego dopuśćmy przyprze? Toż tam take miejsce, że jak na petelni z każdej jednej strony wszystko widać, dwa duże bloki dziesienciopientrusy stojo, zarez obok ulica idzie...

– No rzeczywiście.

– A widzi! I temu Gienek z rodzino koniecznie chcieli zobaczyć, jak dezorcy problema rozwionzujo, bo ich trójka jest akurat, każdy jeden po osiem godzin na źmiane placa pilnuje, nu a tyle czasu trochu trudno czasem wytrzymać.

– Fakt.

– Plus do tego Gienek ma syna, który przeważnie za granico przebywa. Darek dla jego na imie.

– Co syn tego Gienka ma tu do rzeczy?

– Bardzo dużo. On kawałka Ełropy widział i mówi, że jak w takej Beligi dopuśćmy, czy tam dzie indziej jakaś sie budowa zaczyna, to na poczontek kibelka stawiajo, a dopiero potem schodzo sie ludzi do pracy, odwrotnie to nie jest nigdy. I też tak samo dezorcy różne u ich wystempujo, nu żep ich na placu kto zostawił bez wygódki, to wogle nie jest możliwe. Zarez by sie krzyk podniós straszliwy, z jednej strony mieszkancy by protest robili, z drugej źwionzki zawodowe... u nas protestujo i owszem, nu przeważnie politycznie. Kibel musi powyżej jest źwionzkowej godnosci, nu bo co inne?... a już tak bez żartów mówionc, podobnież do Ełropy zdonżamy, nu mało jest możliwe, żep nas do jej chcieli wpuscić. Darek mówi, że w jej jedne prawo wszystkich obowionzuje bez zgielndu na to, czy bogaty kto, czy biedny, mondry czy głupi: spodnio otóż każdy może mieć podarte, ale buty zawsze muszo sie błyszczeć, a pod spodem nic nie może do ich przylipnońć. Sie tylko zastanowi, czy to druge u nas jest możliwe? A nastempne pytanie take – co u nas najczensciej przylipa?



Klasyczna szkoła obyczaju

NIEOCZEKIWANA ZAMIANA NIEBOSZCZYKÓW II

Nieoczekiwane zamiany nieboszczyków zdarzają się coraz częściej, na tyle często, że właściwie człowiek nie może być pewien, czy pochowają go w miejscu, w którym sobie wymarzył, albo też wymarzyła rodzina. Potem jest kłopot: na grób będą przychodzić obcy ludzie, a rodzina będzie oddawać cześć zupełnie nieznanemu nieboszczykowi.

Kolejna podmiana szacownych zwłok wydarzyła się w Gliwicach i oto jak wyglądała.

W cieple, ciszy i spokoju, u sióstr boromeuszek, dożywała swoich ostatnich dni pani Marianna. U boromeuszek pracowała też jej synowa, więc była prawie rodzinna atmosfera.

Jak każda stara kobieta, pani Marianna zajmowała się prawie wyłącznie planowaniem swojej przyszłości. Planowała, w czym ma zostać pochowana i przy każdej okazji przypominała rodzinie, aby w ostatnią drogę przyodziali ją w granatowy kostiumik, czarne buciki i rajstopy w czarne groszki. Tak przyodziana życzyła sobie być zapakowana do jasnej dębowej trumny wyścielanej atłasem. Tak, że niczego sobie. Tym bardziej że do ozdoby zachciało się jej ulubionej broszki. Po co jej ta broszka była w ostatniej drodze potrzebna, nikt nie wiedział. Ale to właśnie dzięki niej uniknięto najgorszego.

Kiedy więc mamusi zeszło się z tego padołu łez, dzieci ubrały ją, tak jak sobie życzyła i zapakowały do jasnej dębowej trumny. A na drugi dzień synowa przeglądała osobiste rzeczy po teściowej nieboszczce i w szkatułce z biżuterią znalazła broszkę.

Zapomnieli w rozpaczy przypiąć do ciała. Ale nic straconego. Mamusia jeszcze nie pogrzebana przebywa w trumnie na katafalku w kaplicy. Wystarczy uchylić wieko.

Tak też zrobili. Poszli do kaplicy i uchylili wieko. Synowa zaraz wybiegła z krzykiem, bo spostrzegła, że teściowa rajstopy ma, ale podarte, ktoś pozbawił ją butów, za to w zamian zawiązał chustkę na głowie. Pierwszy syn Marianny zaraz rzucił się do brata, tego, którego małżonka wybiegła z kaplicy z pretensjami: W co ubrałeś naszą mamę? Pewnie posądzał go o skąpstwo.

Jeszcze raz uchylili wieko. Tym razem przyjrzeli się uważniej – to nie była ich mamusia.

I teraz dopiero zaczęła się makabra. Obaj rzucili się do grabarza, ale ten niewinny człowiek nic nie wiedział. Przeszukali na wszelki wypadek kaplicę, bo grabarze to wesoły lud, który lubi dla kawału chować przed sobą zwłoki po różnych kątach. Po nieboszczce jednak ślad zaginął.

– Zaraz, zaraz. Przed chwilą był pogrzeb – zaczął w końcu rozumować grabarz. – Może mamusię pochowali wcześniej przez pomyłkę.

Jeśli wydaje się Państwu, że pobiegli rozgrzebywać świeży grób, to jesteście w błędzie. Ostatniego nieboszczyka na szczęście pochowano w grobowcu.

Odwalili wieko, patrzą, a tam leży jegomość w spodniach i w żaden sposób nie chce przypominać mamusi. Makabra więc na całego, niczym w filmowych horrorach, których akcja rozgrywa się na cmentarzu, czyli prawie wszystkich.

Synowie zadzwonili wreszcie do zakładu pogrzebowego, któremu zlecili pochówek. A tam kierowniczka zaklina się, że nigdy jeszcze zwłok nie udało się jej podmienić. Ale sprawdzi.

Sprawdziła. Okazało się, że w Gliwicach są dwa zakłady opieki społecznej prowadzone przez boromeuszki. Tak się złożyło, że w tym drugim też umarła kobieta i to właśnie ją wystawił zakład pogrzebowy na katafalku, wcześniej przez pomyłkę wystawiając faktury z tym samym nazwiskiem. Mamusia tymczasem nie odebrana spokojnie czekała w granatowym kostiumiku, aż ktoś się zlituje, przypnie jej broszkę i pochowa.

Czyli zaszła pomyłka. A dlatego ta pomyłka zaszła, że siostry boromeuszki nie chcą kwitować oddawanych nieboszczyków. I trudno im się dziwić, bo przecież nie jest to zwyczajny towar, jak nie przymierzając brudna bielizna.

Historia tu przedstawiona wydaje się, mimo że opisał ją również „Express Wieczorny", dość niewiarygodna. Można by więc w nią nie wierzyć, gdyby wcześniej nie miały miejsca podobne wydarzenia, w których główną rolę odgrywali wędrujący nieboszczycy. Na przykład w Białymstoku, gdzie z rozbitego pojazdu najpierw zwłoki wylatywały, a następnie turlały się po ziemi. Ale to już zupełnie inna historia.

(kk)